

25 lat

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2014 • 2(58)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXVI
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn, kolportaż), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Ta-
deusz Markiewicz (Warszawa), Paweł Matusiewicz (Seattle, USA), prof.
Edmund Pawlak (Warszawa), Barbara i Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr
Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno),
Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Alicja Andrzejewska (Lidzbark Warmiński), Jerzy Downarowicz (War-
szawa), Zbigniew Jędrzychowski (Wrocław), Konrad Kostka (Warsza-
wa), Witold Kowalski (Polska – Wielka Brytania) Waldemar Kowalski
(Gdańsk), Julia Kryszewska (Łódź), Tomasz Otocky (Warszawa), Andrzej
Rzempołuch (woj. warmińsko-mazurskie), Jadwiga Siedlecka-Siwuda
(Warszawa), Andrzej Sikorski (Poznań), Tomasz Snarski (Gdańsk)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

© Romuald Mieczkowski

Zamek w Trokach

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

12 LTL / 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2014

SPIS TREŚCI

Od redaktora, W Roku 25-lecia „Znad Wilii”:	
Drodzy Czytelnicy.....	7
REFLEKSJE NA 25-LECIE „ZNAD WILII”	
Paweł Matusiewicz, Wskrzesić ducha Wielkiego Księstwa.....	8
PASJE	
Romuald Mieczkowski, Zapiśnik działań artystycznych.....	12
MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 6.....	17
KAWIARNIA LITERACKA	
XXI Międzynarodowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią i Wisłą”:	
Romuald Mieczkowski, 25 lat „Znad Wilii” – na fali „Solidarności”.	
Dlaczego polski poeta napisał: <i>Litwo, ojczyzno moja?</i>	27
Poezja nadesłana:	
Andrzej Sikorski, re mistrza Adama.....	56
Tomasz Snarski, Zasady procesowe w Jeruzalem.....	57
Zbigniew Jędrzychowski, Róża; Wilno	58
Wokół Oskara Miłosza. <i>Paryż-Kowno-Wilno (10):</i>	
Zenowiusz Ponarski, Profesor Zdziechowski, Rosjanie (aneks do części 7)	60
ŚLADAMI KS. MICHAŁA SOPOCKI I JÓZEFA MACKIEWICZA	
Leonard Drożdżewicz, Czarny Bór.....	66
SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA	
Tomasz Otocky, Wojciech Gintowt-Dziewałtowski – polski sprawiedliwy	
z Ziemi Wileńskiej.....	78
Z HISTORII PRASY	
Jadwiga Siedlecka-Siwuda, Bibliografia zawartości czasopisma	
„Lithuania” – kwartalnika, poświęconego problemom Europy	
Srodkowowschodniej (1990-2007).....	83
Mieczysław Jackiewicz, Napaść oficerów policji polskiej na „Dziennik Wileński”..	85
100. ROCZNICA WYBUCHU I WOJNY ŚWIATOWEJ	
Mieczysław Jackiewicz, Rok 1914 w Wilnie w dziennikach i wspomnieniach....	90
MEMORIA	
Julia Kryszewska, Czy po takich przeżyciach można zapomnieć Wilno?....	100
ALBUM ZDJĘĆ I WSPOMNIENI	
Jerzy Downarowicz, Ojczyzna Wileńszczyzna – ukochany kraj,	
umiłowany kraj (1)	107
WOKÓŁ GASTRONOMII W WILNIE	
Romuald Mieczkowski, Kawiarnie i restauracje w epoce socjalizmu (3)...	115
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC	
ZW, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	129
LISTEM I MAILEM	
Poczta redakcyjna: Witold Kowalski – Krewny Marszałka Piłsudskiego;	
Waldemar Kowalski – Apel powstającego Muzeum II Wojny Światowej;	
Konrad Kostka – Katolicka przestrzeń porozumienia. Kilka słów o	
„Maju nad Wilią”; Leonard Drożdżewicz – Kultura literacka Wilna;	
Andrzej Rzempołuch – Spostrzeżenia; Władysław Zajewski –	
Poezja i proza; Alicja Andrzejewska – O wierszach redaktora.....	150
Notki o autorach.....	155
Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”.....	158
Biblioteka „Znad Wilii”.....	159

TURINYS

Redaktoriaus žodis, minint 25-ąsias „Znad Wilii” metines:	
Mieli skaitytojai.....	7
PAMAŠTYMAI 25-MEČIO PROGA	
Pawelas Matusiewiczus, Prikelti Didžiosios Kunigaikštystės dvasią.....	8
POMĖGIAI	
Romualdas Mieczkowski, Kūrybinės veiklos užrašai.....	12
MJ, Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 6.....	17
LITERATŪROS KAVINĖ	
XXI Tarptautinis Poetinis Festivalis „Gegužė prie Neries ir Vyslos”:	
Romualdas Mieczkowski, 25 metai „Znad Wilii” – ant „Solidarumo” bangos;	
Kodėl lenkų poetas parašė: <i>Lietuva, tevynė mano?</i>	27
Poezija atsiųsta iš:	
Andrzejus Sikorskis, re meistro Adomo.....	56
Tomaszas Snarskis, Juridiniai principai Jeruzalėje.....	57
Zbigniewas Jędrychowski, Rožė, Vilnius.....	58
Apie Oskarą Milašį. Paryžius-Kaunas-Vilnius (10):	
Zenowiuszas Ponarskis, Profesorius Zdziechowski, rusai (7 d. aneksas).....	60
KUNIGO MICHAŁO SOPOČKO	
IR JÓZEFO MACKIEWICZIAUS PĖDOMIS	
Leonardas Drożdżewiczus, Juodšiliai.....	66
SAŽININGI TARP PASAULIO TAUTŲ	
Tomaszas Otockis, Wojciechas Gintowt-Dziewaltowski iš Vilnijos krašto.....	78
IŠ SPAUDOS ISTORIJS	
Jadwiga Siedlecka-Siwuda, Ketvirtinio žurnalo „Lithuania” skirto Vidurio	
ir Rytų Europos problemoms (1990-2007) bibliografija.....	83
Mieczysławas Jackiewiczus, „Vilniaus dienraščio” (Dziennik Wileński)	
užpuolimas įvykdytas Lenkijos policijos pareigūnu.....	85
PIRMOJO PASAULINIO KARO PRADŽIOS 100-OSIOS METINĖS	
Mieczysław Jackiewicz, 1914 metai Vilniuje, dienoraščiuose ir prisiminimuose..	90
MEMORIA	
Julia Kryszewska, Ar po tokių išgyvenimų įmanoma pamiršti Vilnių?.....	100
FOTOGRAFIJŲ IR PRISIMINIMŲ ALBUMAS	
Jerzys Downarowiczus, Tevynė Vilnija (1).....	107
APIE VILNIAUS GASTRONOMIJĄ	
Romualdas Mieczkowski, Kavinės ir restoranai socializmo laikais (3).....	115
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
ZW, Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai.....	129
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
Redakcijos paštas: Witoldas Kowalskis – Maršalo Pilsudskio giminaitis; Wal-	
demaras Kowalskis – Prisikėliano II Pasaulinio Karo muziejaus skelbimas;	
Konradas Kostka – Katalikų susitarimo erdvė. Keletas žodžių apie „Gegužę	
prie Neries“; Leonardas Drożdżewiczus – Literatūrinė Vilniaus kultūra; An-	
drzejus Rzempoluchas – Pastebėjimai; Władysławas Zajewskis – Poezija ir	
proza; Alicja Andrzejewska – Apie redaktoriaus eilėraščius.....	150
Trumpai apie autorius.....	155
„Znad Wilii” bibliotekose ir kitose vietose.....	158
Biblioteka „Znad Wilii”.....	159

CONTENTS

From the Editor for the 25-th Anniversary of „Znad Wilii”: Dear Readers....	7
REFLECTINS ON THE 25-TH ANNIVERSARY	
REFLECTINS ON THE 25-TH ANNIVERSARY	
Pawel Matusiewicz, Revive the Spirit of the Grand Duchy of Lithuania.....	8
PASSIONS	
Romuald Mieczkowski, Notebook for Creative Activities.....	12
MJ, Guide to the Creators of Literature in Vilnius (6).....	17
WRITERS’ CAFÉ	
XXI International Festival of Poetry: „May on Wilia and Vistula”:	
Romuald Mieczkowski, 25 years of „Znad Wilii” – on the Wave of „Solidarity”.	
Why did a Polish Poet Write: Lithuania, my Homeland? ...	27
Submitted Poetry:	
Andrzej Sikorski, re Master Adam’s.....	56
Tomasz Snarski, Principles of the Trial in Jerusalem.....	57
Zbigniew Jędrychowski, Wilno; Rose.....	58
Around Oskar Miłosz. Paris-Kaunas-Vilnius (10):	
Zenowiusz Ponarski, Professor Zdziechowski, Russians (Addendum to Part 7)...	60
FOLLOWING THE FOOTPRINTS OF FAHER MICHAŁ SOPOČKO	
AND JÓZEF MACKIEWICZ	
Leonard Drożdżewicz, Black Woodland (Czarny Bór).....	66
RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS	
Tomasz Otockis, Wojciech Gintowt-Dziewaltowski –	
Polish Righteous from Wilno Region.....	78
FROM THE HISTORY OF PRESS	
Jadwiga Siedlecka-Siwuda, Bibliography of the Content of the Magazine	
„Lithuania” – Quarterly, Devoted to the Problems of Central	
and Eastern Europe (1990-2007).....	83
Mieczysław Jackiewicz, Assault of Polish Police Officers on „Dziennik Wileński”...	85
MEMORIA	
Julia Kryszewska, Can One Forget Wilno after all One Went Trough?.....	100
ALBUM OF PHOTOS AND MEMORIES	
Jerzy Downarowicz, Homeland of Wilno Region.....	107
CATERING IN VILNIUS	
Romuald Mieczkowski, Cafes and Restaurants in the Era of Socialism (3).....	115
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	129
LETTERS AND EMAILS	
Readers’ Mail: Witold Kowalski – Relative of Marshal Piłsudski; Waldemar	
Kowalski – The Appeal of the Newly Build World War II Museum; Konrad	
Kostka – Catholic Space for Agreement. Few Words about „Maj nad Wilią”;	
Leonard Drożdżewicz – Literaly Culture of Wilno; Andrzej Rzempoluch	
– Observations; Władysław Zajewski – Poetry and Prose;	
Andrzej Rzempoluch; Alicja Andrzejewska – About Editor’s Poems.....	150
Notes About the Authors.....	155
Where can You Find „Znad Wilii”.....	158
Library from „Znad Wilii”.....	159



DRODZY CZYTELNICY

W tym roku, tak ważnym dla Polaków ze względu na kanonizację Jana Pawła II, ze wzruszeniem wspominam słowa polskiego Świętego, skierowane do mnie. To było wielkie szczęście w tamtych czasach je usłyszeć. Wręczyłem wtedy Ojcu pierwsze numery „Znad Wilii”, zaś papież powiedział: „A wiem o tym, wiem!” I mówił do mnie w sposób prosty, a jakże wspaniały i zrozumiały:

„Nie da się powstrzymać deszczu, ale mija czas i przestaje on padać, ukazuje się słońce. Ważne, żeby nie patrząc na przeszkody, robić swoje”.

Po ćwierćwieczu obecności czasopisma o profilu, który sprawia, że bywa się niemal zawsze w opozycji, należy cieszyć z przetrwania, z dokonania i inicjatyw, które przyniosły konkretne owoce. Czytelnik ostatnio docenił cykl artykułów o Powstaniu Styczniowym, z cyklu o Oskarze Miłoszu zamierzamy wydać książkę, wydarzeniem wielkiej wagi był ostatni – XXI Międzynarodowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią” (i Wisłą), z udziałem gości, reprezentujących 14 krajów.

Nielatwo to uczynić w środowisku, mającym liczne problemy, swoje własne kryteria oceny polskiego życia kulturalnego na Litwie. Ale chcę wierzyć – stanowimy istotne ogniwo tej samej rzeczy.

W numerze znajdą Państwo – mam taką nadzieję – niemało ciekawych publikacji. Redagując pismo, mam zawsze ten sam dylemat: zmieszczenie nadesłanych tekstów. A to oznaka, że będziemy mieli co drukować i czytać w przyszłości.



*To, że trwamy już ćwierć wieku ze słowem „Znad Wilii”,
zawdzięczamy Ojcu Świętemu, który w trudnych latach,
jeszcze przed niepodległością, dodał nam wszystkim
otuchy i wiary. 1990*

R. Mieczkowski

25 LAT „ZNAD WILII”

WSKRZESIĆ DUCHA WIELKIEGO KSIĘSTWA

Paweł Matuszewicz

W naszym wieku 25 lat przelatuje szybko, jak jedna chwila, a w wieku młodości to wieczność. Myślę, że nasz zakątek świata, mimo całej swej wieloletniej historii, jest takim obudzonym ze snu młodzińcem. Cała epoka minęła, tyle się zmieniło! Pamiętam, pierwszy raz o „Znad Wilii” dowiedziałem się ze wzmianki w polonijnym piśmie. Był adres, więc napisałem.

Z Wilnem nie miałem właściwie nic wspólnego. Prawda, rodzina mojego ojca wywodzi się stąd i z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale wyjechał on jako małe dziecko i niewiele pamiętał. Mnie na Litwę ciągnęło zawsze – Wilno śniło mi się po nocach, jako jakieś „bajeczne” tereny, o których nic nie wiedziałem. A były to czasy sprzed Googla i Internetu. Jako dziecko, w latach 70-tych mieszkając w Szwajcarii, chciałem się dowiedzieć, jak wyglądała flaga Litwy. Pytałem się ludzi i – nikt nie wiedział! W końcu jeden człowiek przypomniał sobie, że chyba była żółta... W piwnicy jakiegoś antykwariatu dotarłem do albumu, w którym znalazłem żółto-zielono-czerwone barwy z podpisem: *Flaga Litwinów w Ameryce...* Nigdy nie zapomnę tej chwili. Z tym, że radość to była bardzo prywatna – nikt z rówieśników i z rodziny nie miał pojęcia o ...czym ja mówię!

Potem nastał pamiętny marzec 1990 roku, z Litwą na ustach całej Ameryki i – znalazłem ową notatkę w polonijnej gazecie. Do dziś pamiętam, na kopercie napisałem *Lithuania*, podkreśliłem to słowo, wrzuciłem do skrzynki i powiedziałem

sobie, że pierwszy sowiecki pogranicznik wyrzuci ten list do śmieci. Nie mogłem jednak napisać *USSR*! I po kilku tygodniach (tyle wtedy się czekało na odpowiedź!) nadszedł do mnie list z Wilna. Na kopercie był pierwszy litewski znaczek, przedstawiał latarnię – mam go do dzisiaj. Koperta była jeszcze sowiecka, z nadrukiem *kuda, komu* itp. W środku oprócz numeru „Znad Wilii” i listu była kartka z Wilna, z podpisem Romka: *Pozdrowienia z Wil-*



Paweł Matuszewicz (z prawa) podczas pierwszego pobytu w Wilnie w rozmowie z redaktorem „Znad Wilii” w ówczesnym jego mieszkaniu w Fabianiskach

na, stolicy kraju środkowo-europejskiego...

Gazeta, dwutygodnik wtedy, drukowana była na grubym, szarym, mocno pachnącym farbą drukarską papierze. Ceny były w kopiejkach, później w „talonach”, wreszcie – w litach.

Treść się zmieniała, ale prezentowane wartości w czasopiśmie przez lata pozostawały te same, z pamiętnym nagłówkiem: *Litwo, ojczyzno moja*. I zawsze ten, wylaniający się – nawet z pesymistycznych wtedy wiadomości – optymizm, że jednak się uda i będzie dobrze. Nawet w numerze z 13 stycznia 1991 roku (po skonfiskowanym papierze w Domu Prasy w Wilnie i robionym w drukarni w Ukmerge – red.). Na pierwszej stronie – czołg, a spod jego gąsienic wystają nogi rozjechanego człowieka i notatka, że dwutygodnik wydawany jest konspiracyjnie... Wtedy też redaktor wierzył, że to wszystko ma sens.

Zmieniały się czasy. W „Znad Wilii” drukowane były kursy walut, pojawiła się spółka „VanRoma”, Radio, wreszcie Polska Galeria Artystyczna pod tą samą nazwą i coroczne wielkie festiwale „Maj nad Wilią”. Gazeta była również tygodnikiem. Papier i druk stawał się coraz lepszy – na europejskim poziomie. Dobre to były czasy! Jednak skończył się wiek dwudziesty. Dostałem list od Romka, otworzyłem kopertę i usiadłem przeżuty: redaktor napisał w nim, że kończy się czas gazety – nie ma na to środków, a wydawany będzie, co zresztą nie było takie pewne, kwartalnik w formie książkowej. To był naprawdę duży szok: lata miały, dzieci się rodziły i rosły, żony odchodziły i pojawiały się nowe, a „Znad Wilii” był! Tak, to był ten niezmienny element w naszym życiu. Do dziś odczuwam ten lekki niepokój, otwierając list od Romka: czy aby nie zrezygnował z tej morderczej roboty, czy aby teraz to nie był koniec „Znad Wilii”. To nie tylko wydawnictwo i publikacje, to także i nasz „Klub”.

Po raz pierwszy zawiązałem do Wilna w roku 1995, głównie by poznać Romka, nawet mieszkalem wtedy w jego ówczesnym, gościnnym i przepięknym domu. To on pokazał mi Wilno, które obejrzałem nie oczyma turysty, ale jego rodowitego mieszkańca. Jest to teraz i moje miasto rodzinne, mój drugi daleki dom! Nad Wilię wpadam zawsze, gdy jestem w Europie i zawsze chodzę śladami Romka, nawet gdy on przebywa w Warszawie. Zastanawiam się wtedy: gdzie właściwie jest dusza tego czasopisma-klubu-instytucji kulturalnej? Czy w Wilnie, czy w Warszawie, czy jeszcze gdzieś indziej? Z artykułów widzę też rozdarcie redaktora: i w Wilnie, i w Warszawie wytykają mu, że jest obcy.



Przy „trzech dziewczętkach” w Warszawie na Różanej



Ot, całe przekleństwo dwudziestowiecznych zaszłości, które tyle zła wyrządziły w tej części Europy, bo Wilno nie powinno być przedmiotem gry politycznej, która dzieli ludzi, a być nadal stolicą wielonarodowościowego WKŁ! Wtedy wszyscy mielibyśmy tam swą ojczyznę!

Mieszkam chyba najdalej ze wszystkich czytelników „Znad Wilii”. Bardzo jest dla mnie stresujące, że tak mało mogę dodać w dyskusji z okazji 25-lecia czasopisma. Mam przecież mało wspomnień rodzinnych – wszystko zostało stracone podczas wojny, nie mam dojęcia do archiwów, aby coś z nich wydobyć i opracować. Martwię się o Romka – ma już swoje lata, pracuje w różnym zakresie, by przetrwać i utrzymać się na powierzchni, móc wydawać dla nas ten kwartanik. Czuję, że czasami jest to ponad jego siły i namawianie do wytrwania jest egoizmem z mojej strony, bo i co ja mogę zrobić, aby pomóc w kontynuacji tego zamierzenia?

Co będzie dalej, kto podejmie się trudu kontynuacji filozofii „Znad Wilii”? Jedno jest jednak pewne – publikacje, jakie znajdujemy na stronach czasopisma, są bardzo potrzebne. Pomagają tworzyć nowe, otwarte na szacunek do historii i na świat elity, otwierać Wilno na świat, wreszcie podtrzymać sen o wskrzeszeniu ducha Wielkiego Księstwa, choćby jako miejsca spotkań przyjaciół!

Tak samo jak robią to wiersze i proza literacka Redaktora. Kiedyś w końcu i dla niego nadejdzie emerytura i przy kominku dokończy swoje książki! Tak będzie, ponieważ i myślę, że łączy on ludzi. Wiem o tym, chociaż siedzę daleko od wszystkiego. Seattle jest chyba najlepszym miejscem do mieszkania na świecie – miasto liberalne, ma świetnie wykształconych ludzi, bardzo czytane. Daleko stąd od wszelkich problemów, zostają one za horyzontem naszych przepięknych gór. Klimat tu wilgotny, ale ciepły. Ale ta błoga odległość jest też usypiająca. Nie dane nam było być bliskimi świadkami przełomowych i trudnych dziejów „Solidarności”, stanu wojennego w Polsce, upadku Muru Berlińskiego, sytuacji na Białorusi i Euromajdanie. W związku z tym, przypomniała mi się taka oto przypowieść. Kiedyś Włoch odpowiedział Szwajcarowi, wysławiającemu swą demokrację, a krytykującemu włoską niestabilność: „Tak, to racja. ale wy daleście świata ser, a my – Renesans”. Owszem, mam dobre wykształcenie, mieszkałem w kilku krajach, jestem kierownikiem laboratorium w jednym ze szpitali w Seattle, mam żonę, dwie wspaniałe córki. Ale ja się historii przyglądam, a „Znad Wilii” również ją tworzy.

I jeszcze na weselszą nutę z okazji 25-lecia. Kiedy 28 lutego 1998 roku rodziła się moja pierwsza córka Anka, miałem ze sobą w szpitalu ...numer „Znad Wilii”! I gdy miała tylko kilka godzin, przeczytałem jej wtedy jeden z Twoich felietonów z Twojej gazety, Redaktorze. Chciałem, żeby to były pierwsze przeczytane słowa w jej życiu.

Paweł Matusiewicz, Seattle

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczone, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wilii” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:

LT 077300010080655430

73000 AB bankas „Hansabankas”

SWIFT: HABALT22

albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 76124012391111000016437506

(na wpłaty w złotychkach)

Bank PEKAO SA I O/Gdynia 89124012391787000016437519

(na wpłaty walutowe)

PASJE

ZAPIŚNIK DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH

Romuald Mieczkowski

ORMIANIE POLSCY RZECZYPOSPOLITEJ



Grzegorz Axentowicz – prawnik, ormiański działacz społeczny

– tak poprawnie powinna ich nazwać historia – napisał w katalogu Krzysztof Jabłonka (warszawska „Galeria Mazowiecka” Mazowieckiego Instytutu Kultury, 20 maja – 16 czerwca). – Są szczególnym przypadkiem, kiedy to społeczność jednego narodu stała się w pełni społecznością drugiego, nie tracąc – dzięki wierze i obrządkowi – więzi z kulturą i krajem swego pochodzenia. Stąd słusznie o nich powiedziano, Ormianie Polscy to dwakroć Polacy, bogaci o kulturę kraju – tak pochodzenia, jak i zamieszkania. Jak szlachetny stop, łączą najlepsze cechy obu. Po katastrofie swej stolicy, stutysięcznego Ani, w XI wieku Ormianie z rodzinami, przez Krym i Mołdawię trafili na Ruś Czerwoną, obsługując handel czarnomorski, a wraz z nią w czasach królowej Jadwigi i Jagiełły stali się częścią Korony i jednym z narodów, tworzącej się Rzeczpospolitej. Stąd słusznie są też dumni, że byli pod Grunwaldem, gdzie stawili się wszystkie narody Wspólnoty Jagiellońskiej. Choć nie wymienia ich oddzielnie Długosz w swych kronikach, byli tam pod inną nazwą. Owe „Mołdawskie Chorągwie”, które nadeszły z Suczawy tuż przed bitwą i wzięły w niej udział na styku armii koronnej z litewską, mogły być właśnie owym ormiańskim Hufcem Świętego Wardana, o którym wspomina Kronika Ormian Lwowskich z XVII wieku, dumna z chwały swych przodków, przechowanej w pamięci potomnych.

Nie wykluczony też jest udział Ormian i pod Warną, gdzie padł w 1444 roku król Węgier i Polski Władysław, a wraz z nim – doborowy hufiec rycerstwa z Małopolski. I choć była to bitwa głównie węgierska, w której dowodził hetman Janosz Hunyady, to rzecz szła o obronę całej Europy Środkowej i jej kresów, a to doskonale rozumieli „kresowi Ormianie” Kamieńca i Podola. Stąd wspominają kroniki bliżej nieznanego Franciszka Ormianina pod Warną i mówi wiersz Kacpra Obuchowicza:

„Gdybym chciał milczeć, Warną by mówiła,
Jak wiele się ona krwi ormiańskiej napila”.

Stała czujność Ormian na Podolu, kontakty handlowe z szeroko pojętym Orientem dawały Rzeczypospolitej nieocenione usługi przez wieki, z największą na czele – stałym wykupem jeńców chrześcijańskich z tureckiej

niewoli. Bohaterska, trzykrotna obrona Kamieńca w XVII wieku, pomoc w trzech bitwach wokół Chocimia, obrona Żwańca, to wszystko zasługi Ormian dla Rzeczypospolitej, której chcieli być i byli żywą częścią. Jakże niesłusznie skrzywdził ich Henryk Sienkiewicz, opisując upadek Kamieńca w 1672 roku, iż to kupcy ormiańscy podcięli wolę obrońców, pierwsi poddając miasto. Dziś wiemy, że było odwrotnie. Gdy kapitulowała twierdza, Ormianie nadal chcieli bronić miasta, a gdy to stało się niemożliwe, opuścili je, uchodząc do Trembowli, Jazłowa a nawet Warszawy. Powrócili doń wraz z odzyskaniem miasta i twierdzy w roku 1699, po pokoju Karłowickim, kończącym raz na zawsze wojny z Turcją.

W XVIII wieku byli, jak ksiądz Kirko-Grzegorz Piramowicz, w czołówce Oświecenia polskiego, formułując – aktualne do dziś – pierwsze w Europie powinności nauczyciela. Stają na zew Kościuszki, aby zmyć hańbę Targowicy, trafiają do Legionów we Włoszech, w których gen. Axamitowski z Kamieńca dowodzić będzie artylerią i bronić Mantui. Powitają zwycięskie wojska księcia Józefa Poniatowskiego w Zamościu i Lwowie w 1809, a wraz z nimi odradzającą się nadzieję na proklamowane w 1812 roku napoleońskie Królestwo Polskie, zamienione w Kongresówkę, po IV rozbiorze na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku. Wspierali powstania, które w niej wybuchały. Współtworzyli Gwardię Narodową lwowskiej Wiosny Ludów w 1848 i pierwsze szeregi „Orląt Lwowskich” w 1918 roku, gdy rodziła się II Rzeczpospolita. Stanęli murem pod Dilatynem w obronie Lwowa i pod Komarowem w obronie Zamościa przed I Konną Armią Budionnego, ratując w 1920 roku kraj przed bolszewizmem.

To ręką ormiańskiej matki, pani Jadwigi Zarugiewiczowej wskazany został Nieznany Żołnierz, obrońca Lwowa w 1920, który spoczął w Warszawie. Padli Ormianie Polscy II Rzeczypospolitej takim samym prześladowaniom jak ogół ludności polskiej. Jako oficerowie ginęli w Katyniu i Miednoje w zbiorowych mogiłach, które nigdy nie miały ujrzeć światła dziennego. Jako uchodźcy, uratowani ze Wschodu, dotarli Ormianie Polscy pod Monte Cassino z II Korpusem. Tam, jego oficer Melik Somchjanc zasłynął jako zdobywca wzgórza 593, uwieczniony został przez Melchiora Wańkowicza.

Jako ludność cywilna, padli Ormianie ofiarą „rzezi podolskiej” w marcu 1944, która po „wołyńskiej” z roku 1943 położyła kres cywilizowanym i wielo-



Znany Obraz Teodora Axentowicza „Chrzest Armenii”, 1900

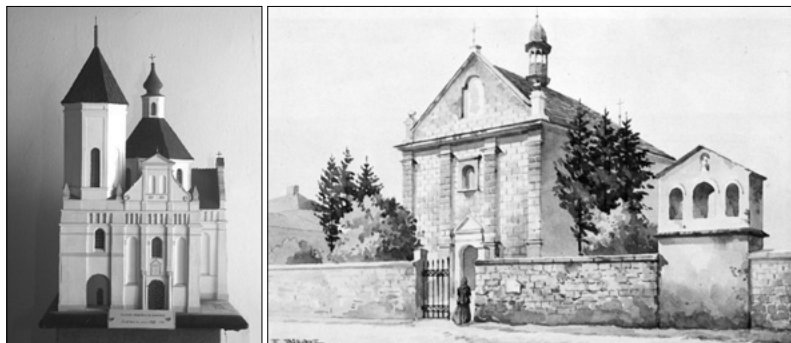
narodowym Kresom. W pogranicznych Kutach, w których w 1939 ormiański ksiądz Samuel Manugiewicz żegnał krzyżem odchodzącą na uchodźstwo Armię Polską i jej wodza, w 1944 ukraińscy nacjonaliści urządzili rzeź 186 tamtejszych Ormian, poświęcając tym, że Ormianie Kresów to dwakroć Polacy.

Ci, co przeżyli, opuścili ostatecznie Kresy, przenosząc się do „nowych” ziem polskich na Śląsk i Pomorze, zamieniając prastary Lwów, który kiedyś współtworzyli, na Wrocław, orientalną katedrę na gotyckie kościoły. Znaczą swój pobyt „Chaczkaem” – zakwitającym krzyżem, nieodmiennym znakiem wiary i pamięci o przodkach spod góry Ararat. Powracają na groby swych ojców, aby przywrócić im blask i szacunek, budząc tym uznanie miejscowych Ukraińców. Do dziś są wierni kolejnej już, III Rzeczypospolitej, jako wspólnocie wszystkich, którzy ją tworzyli i przez wieki bronili. Trudno ją sobie bez nich wyobrazić. Są oni wśród nas, bo są nami.

Wystawa pt. *Ormianie Semper Fidelis* ukazuje dzieje polskich Ormian na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Prezentowane materiały ilustrowały ich wkład w polską kulturę i historię. Wśród nich m.in. był list pasterski abpa Józefa Teodorowicza do duchowieństwa i wiernych obrządku ormiańskiego, wydany 2 lutego 1902 roku we Lwowie, pamiątka koronacji cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny Łaskawej i Płaczącej w kościele ormiańskim w Stanisławowie, a także repliki ludowych strojów ormiańskich. Prezentowane były sylwetki znamiennych artystów, pisarzy, duchownych – takich, jak Ignacy Łukasiewicz, Teodor Axentowicz czy Kajetan Stefanowicz. Jako koordynator wystawy, miałem przyjemność współpracy z Martą Axentowicz-Bohosiewicz i Maciejem Bohosiewiczem.

Wystawę odwiedzili m.in. specjalista do PR Zbigniew Sulewski z Białegostoku, dziennikarz Michał Góra z Katowic, zaś urodzony we Lwowie warszawianin Adam Bajcar, autor książek podróżniczych, napisał:

Słowa uznania dla nadzwyczaj ciekawej wystawy, poświęconej Ormianom polskim i ich bogatemu dziedzictwu. Spędziłem na niej całe trzy



Makieta kościoła ormiańskiego w Zamościu oraz kościół ormiański w Brzeżanach

godziny, wchłaniając jej bogaty materiał informacyjny. Z ulicą Ormiańską i jej katedrą związane są moje lwowskie wspomnienia, a poza tym popelnilem kiedyś artykuł o polskich Ormianach.

MOZAIKA NADNIEMEŃSKA

Artyści tego zrzeczenia po raz drugi prezentowali swoje prace w „Galerii Mazowieckiej” (17 czerwca – 14 lipca, patrz kolorową wklejkę). Jak poinformowała Irena Waluś, dziennikarka i osoba, która organizowała wystawę po stronie białoruskiej, TPP powstało w roku 1992 i było pierwszym zrzeczeniem twórczej inteligencji polskiego pochodzenia na Białorusi, od samego początku prężnie działającym wśród innych towarzystw przy Związku Polaków. Wystawy TPP towarzyszą ważnym uroczystościom i wydarzeniom polskiej społeczności na Białorusi. O dorobku jego artystów mogą świadczyć niektóre przedsięwzięcia artystyczne, choćby w ostatnim czasie. Reprodukcje obrazów z wystawy, poświęconej *Pamięci bohaterów Armii Krajowej*, weszły do kalendarza na rok 2014, wydanego przez oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. Duża wystawa malarstwa odbyła się w tym roku w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie, także w Opolu i Białymstoku, przedstawiciele TPP uczestniczyli w wystawie młodych artystów Białorusi *ArtPanorama* w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie. Obecnie przygotowują wystawę, poświęconą pamięci obrońców Grodna we wrześniu 1939 roku. Do Towarzystwa należy około stu osób, pracujących w różnych dziedzinach sztuki, na uczelniach, w instytucjach kultury. Niektórzy z nich są członkami Białoruskiego Związku Plastyków.

Na wystawie *Mozaika nadniemeńska* prezentowane są prace pięciu malarzy w różnym wieku, ale nawet młodzi jej uczestnicy mają już swój dorobek, wypracowany styl. Wszyscy ukończyli studia artystyczne na Białorusi. Czy fakt, że są Polakami, ma wpływ na ich twórczość?

Historyk sztuki z Grodna Marina Zagidulina jest zdania: *Będąc Polakami i utrzymując więź duchową z rodakami na całym świecie, jednocześnie czują się spadkobiercami sławnej historii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej, gdzie przecinały się ekonomiczne, polityczne i kulturalne szlaki Polaków, Białorusinów, Litwinów, Żydów, Tatarów, Rosjan.*

Obrazy Stanisława Kuźmara z Wołkowyska Marina Zagidulina nazwała „wizerunkami spokojnie-elegijnymi”. Urzekają one odbiorcę kolorystycznymi i stylistycznymi rozwiązaniami, spokojem. Sam artysta przyznaje, że prace jego są *liryczną melodią przedstawienia rzeczywistości*.

Trudno nie ulec oczarowaniu światem Andrzeja Filipowicza. Artysta zajmuje się również grafiką, fotografią artystyczną, projektuje wnętrza. Od-



Jan Rusaczek z Grodna

©Romuald Mieczkowski



był stypendium twórcze na zaproszenie Kunstlerhaus Schloss Wiepersdorf w Niemczech oraz w Stanach Zjednoczonych. W 2003 roku został zaproszony przez emira Kataru na Karnawał Zimowy w tym kraju.

Alex Sporski to

młody i obiecujący artysta, o twórczości, którą kształtowało m.in. malarstwo jego ojca, znanego grodzieńskiego plastyka. Płótna Alexa wyróżnia bogata wyobraźnia i intuicja artystyczna.

Ulubioną tematyką Ireny Mikłaszewicz są pejzaże, a także natura martwa. Lubi obserwować przyrodę o każdej porze dnia i roku, jej płótna urzekają lekkością.

Jan Rusacek tworzy prace graficzne, ilustracje do książek, malarstwo monumentalne, rzeźbę, kompozycje kowalskie, pracuje w desingu, wykonując prace monumentalno-dekoracyjne, w których wykorzystuje również szkło, metal, gips... Należy go odnieść do grona najciekawszych współczesnych malarzy na Białorusi. O swojej twórczości mówi, że jest ona piramidą, podstawy której kształtują nie forma i nie materiał, a przede wszystkim idea, będąca kwintesencją dzieła. Od idei zależy wybór materiału, forma oraz rozmiar dzieła.



Kurator Irena Waluś

Romuald Mieczkowski

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt

[jak również www.facebook.com/znadwili](https://www.facebook.com/znadwili)

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (6)



Charkiewicz Walerian (9 czerwca 1890 w Wilnie – 1950 w Londynie), pisarz, publicysta, historyk. Gimnazjum klasyczne ukończył w Nowgorodzie nad Wołgą. Od 1912 do 1919 był w wojsku, najpierw w armii rosyjskiej, potem w formacjach polskich. Okres I wojny światowej spędził w Rosji (Włodzimierz nad Kłajmą, Niżnij Nowgorod). Brał udział w wojnie na terenie Polski, na froncie rumuńskim. W 1918 wrócił do Wilna. Wziął udział w szeregach dywizji gen.

Lucjana Żeligowskiego w wojnie polsko-bolszewickiej 1920. Ukończył studia polonistyczne na USB, uczeń prof. Stanisława Pigonia. Działalność literacką rozpoczął w 1910 drukowaną nowelką pt. *Nowy Rok*. W 1923 przygotował wraz z Jadwigą Wokulską część literacką widowiska *Ucieczka w przestworza. Kaziukowa dziwna przygoda*, inscenizowaną przez prof. Ferdynanda Ruszczycę. Autor monografii *Placyd Jankowski. Życie i twórczość* (1928), która ukazała się w serii *Biblioteka Prac Polonistycznych*, zainicjowanej przez Pigonia. Znały na terenie Wilna publicysta. Na polu dziennikarskim zaczął pracować od 1908, najpierw jako dziennikarz rosyjski i tłumacz poetów polskich. Redaktor czasopisma „Alma Mater Vilnensis”. W roku akademickim 1924/25 prezes Koła Polonistów Słuchaczy USB. Uczestnik turniejów poetyckich (1925, 1926) przez je organizowanych. Pracował w szkolnictwie. Do 1938 współpracował z wileńskim „Słowem”, jako redaktor działu literackiego. Zajmował się likwidacją Unii Kościelnej, historią Uniwersytetu Wileńskiego, recenzował *Środy Literackie*. Członek komitetu redakcyjnego „Źródeł Mocy”, czasopisma krajowego, poświęconego kulturze regionalnej ziem b. WKL. Publikował na łamach „Kuriera Wileńskiego”. Członek Oddziału Wileńskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich. W roku 1933 – skarbnik. Członek jury Nagrody Literackiej im. Adama Mickiewicza, fundowanej przez Magistrat m. Wilna. Aktywny uczestnik wileńskich *Śród Literackich*. Prelegent na antenie radiowej. W 1935 wziął aktywny udział w kampanii prasowej przeciwko Witoldowi Hulewiczowi i Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. W 1938 w sporze o obsadzenie stanowiska dyrektora teatru wileńskiego popierał kandydaturę Nuni Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej, przeciwko Jerzemu Ronardowi Bujańskiemu. W 1939 wywieziony do Rosji, następnie w II Korpusie gen. Andersa, na Środkowym Wschodzie zamieścił kilka artykułów w pismach „Sitwa” oraz „Wileńszczyzna” po red. Eugeniusza Królikowskiego. Kierował Biurem Historycznym i Muzeum Armii Polskiej na Wschodzie, które zebrało tzw. archiwum Andersa (relacje osób, wywiezionych na Wschód). Na łamach „Alma Mater Vilnensis” w 1922 ogłosił triolety. Autor tomiku poetyckiego *Kwiaty na łące* (Wilno 1924). Współautor *Wileńskiej powieści kryminalnej* (1933, Felicja

Romanowska – postać fikcyjna, pseudonim zbiorowy Waleriana Charkiewicza, Józefa Mackiewicza, Stanisława Mackiewicza oraz Jerzego Wyszomirskiego). Opublikował *Ugrobu Unii Kościelnej* (Kraków 1926), *Zmierzch Unii Kościelnej* (Słomim 1929), *Bez steru i busoli* (Wilno 1929), *Ostatnie lata alumnatu papieskiego w Wilnie* (Wilno 1929), *Żyrowice – łask krynice* (Słomim 1930).

J. Bujnowski, *Obraz międzywojennej literatury wileńskiej*. „Pamiętnik Wileński”, Londyn 1972, s.219-220; *Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (Centralne Państwowe Archiwum Litwy)*, *Fondas (Zespół) 175, Aprašas (Opis) 5: IV B 112 Walerian Charkiewicz*; J. Hernik Opalińska, *Wileńskie Środy Literackie (1927-1939)*, Warszawa 1998, s.107; opr. T. Dalecka.

Chądyński Jan (1600 na Mazowszu – 22 kwietnia 1660 w Poszuszwiu – Pašiaušys, k. Kielmy na Żmudzi), poeta, jezuita. W 1624-1626 studiował w Braniewie (Braunsberg) na Warmii, w 1629-1933 – w Akademii Wileńskiej, gdzie później był profesorem, prefektem drukarni. W 1650-1653 – prefekt w kolegium w Płocku, w 1653-55 – rektor kolegium w Nowogródku. Podczas okupacji moskiewskiej wyjechał do Gdańska. Po wypędzeniu Moskali powrócił i w 1658-1659 pracował jako prefekt w Krożach i w Poszawszu (Pašiaušė). Wiersze pisał po polsku i po łacinie, wydał zbiorki: *Donum nuptilae* (1639), *Florae Lukiscianae amoenitas* (1634), *Relacya a oraz Suplika Zboru Wileńskiego Saskiego do Hern Martyna Lutra* (1623), *Rok Trybunalski* (1625), *Witanie na pierwszy wjazd z Królewca* (1642).

Nowy Korbut, 2, 1964, s.78; *Polski słownik biograficzny*, t.3, 1937, s. 267; *Encyklopedia wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, 1996, s.87; *Lietuvų literatūros enciklopedija*, Vilnius, s.91; opr. M. Jackiewicz.

Chelmiński Wincenty Klemens, syn Karola i Konstancji z Sikorskich, pseud. Korwin (8 grudnia 1850 w Ortylu Królewskim na Podlasiu – 10 września 1887), poeta, wydawca. Początkowo uczył się w progimnazjum w Białej Podlaskiej, następnie w szkole realnej w Warszawie. Po jej ukończeniu wstąpił na medycynę do Szkoły Głównej w Warszawie, studiów nie ukończył, pracował jako buhalter w zarządzie dóbr ks. Wittgensteina w Słucku, gdzie przeniósł się z matką i siostrą, którymi musiał się opiekować po zesłaniu ojca na Sybir. W Słucku rozpoczął pisanie wierszy i artykułów, które wysyłał do pism warszawskich. W 1878 główny zarząd dóbr ks. Wittgensteina został przeniesiony do Werek pod Wilnem, tutaj przeprowadził się też Chelmiński. Nawiązał kontakt z wileńską inteligencją twórczą. Wspólnie z Elizą Orzeszkową otworzył w Wilnie przy ul. Świętojańskiej księgarnię pod firmą „E. Orzeszkowa i S-ka”. Objął w niej kierownictwo działu wydawniczego. W 1882 władze rosyjskie księgarnię zamknęły, a Chelmiński został zesłany do rodzinnej miejscowości na Podlasie, gdzie pozostawał prawie bez środków do życia. Po długich staraniach w 1883 udało się zamieszkać w Warszawie, gdzie utrzymywał się z dorywczej pracy dziennikarskiej. W tym czasie zachorował na gruźlicę. Po skończeniu terminu zesłania w 1887 wrócił do

Wilna, gdzie wkrótce zmarł. Pochowany na Rossie. Wydał zbiorki: *Listki opadłe* (Wilno 1873) i *Z życia. Nowele i satyry* (Wilno 1887). Pozostały nie wydane z powodów cenzuralnych: poemat *Ofiary*, powieść obyczajowa *Szwajnicy*. Korespondencje z Wilna pisał niemal do wszystkich pism warszawskich, podpisując „Lituanie”.

S. Rosiak, *Księgarnia „E. Orzeszkowa i S-ka” w Wilnie. 1879-1882*. Wilno 1938; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1993.

Chłopicki Edward (1830 pod Wilnem – 1894), literat, podróżnik i etnograf. Po ukończeniu gimnazjum w Krożach kształcił się w Paryżu, w 1850 poznał Adama Mickiewicza (wspomnienia o nim opublikował pt. *W dworku na Batignolles*). Podróżował po Francji i Belgii, od 1858 – po Litwie i Inflantach. *Notatki z różnocoasowych podróży po kraju* ogłaszał w „Kurjerze Wileńskim”; współpracował z pismami warszawskimi.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński Słownik Biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.48.

Chodani Jan Kanty (15 października 1769 w Krakowie – 19 lipca 1823 w Wilnie), teolog, kaznodzieja, tłumacz. Po studiach w Akademii Krakowskiej w 1793 został księdzem (1785-1804 zakonnik), kaznodzieją Katedry Krakowskiej; od 1805 – Uniwersytetu Wileńskiego (*Kazania* t. 1-2 1828), gdzie w 1808 objął katedrę teologii moralnej i w 1809 – pastoralnej; był też od 1813 cenzorem. Prócz dzieł teologicznych przełożył Woltera *Wiersz o człowieku* (1795) i *Henriadę* (1803), S. Gessnera *Sielanki* (1800), oratorium J. Haydna *Stworzenie świata* (1809) oraz G.E. Lessinga *Natana mądrego* (niewydany).

Cz. Falkowski, *Polski słownik biograficzny*, t.3; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.138; opr. M. Jackiewicz.



Chodźko, Borejko, Aleksander, syn Jana, brat Michała (30 sierpnia 1804 w Krzywiczach, Krywiczach k. Miałdźki pow. Wilejskiego – 27 grudnia 1891, w Nosy-le-Sec pod Paryżem), poeta, orientalista. Po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego (jako filareta więziony w 1823-1824) studiował języki wschodnie w Petersburgu; w 1830-1844 pracował w rosyjskiej służbie dyplomatycznej w Persji i od 1842 w Paryżu. Zaprzyjaźniony z Mickiewiczem, pod jego wpływem wstąpił do Koła Towiańczyków i w 1844 złożył w ambasadzie rosyjskiej słynny list do Mikołaja I. W 1857-1883 profesor na dawnej katedrze Mickiewicza w College de France, brał udział w życiu kulturalnym emigracji. Jako orientalista, ceniony był za pionierskie badania nad perską literaturą ludową. Ludowe motywy wschodnie wprowadził też do własnej twórczości. Wydał *Poezje* (1829). Znana jest jego piosenka *Maliny*, a także *Janek* – inc. *Stach mi pierścioneł przyniósł z jarmarku...*, naśladowana z rzekomej pieśni słowiańskiej. Był też znawcą literatury słowiańskiej, z której utwory tłumaczył na jęz. francuski.

L. Płoszewski, *Polski słownik biograficzny*, t.3; J. Reychman, *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.* Warszawa 1972; H. Gacowa, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.139; opr. M. Jackiewicz.

Chodźko Dominik Cezary (ok.1800 w majątku Jaworów w pow. wileńskim – 1863), literat, kronikarz uniwersytetu, etnograf. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim, ale studiów nie ukończył. Członek Towarzystwa Filaretów, przyjaźnił się z Tomaszem Zanem i Janem Czeczotem; członek Wileńskiej Komisji Archeologicznej. Od 1821 pracował jako nauczyciel na pensji Kozłowskiej w Werkach, potem w Wilnie. Opublikował biografie Z.D. Chodakowskiego, K. Brodzińskiego, L. Borowskiego, J. Chodźki oraz *Zbiór niektórych wspomnień... do dziejów Uniwersytetu Wileńskiego* (1862), tłumaczył pamiętniki Jana i Józefa Franków. Współpracował z Adamem Honorym Kirkorem. Biografie znanych wówczas osób publikował w „Athenaeum” (1842) i „Tece Wileńskiej” (1857).

H. Kachanouski, *Encyklopedia literatury i mastyctwa Białarusi*, t.5. Minsk 1987, s.446; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.50-51; opr. M. Jackiewicz.



Chodźko Ignacy, bratanek Jana (29 września 1794 w Zabłoczyźnie pow. wilejskiego – 1 sierpnia 1861 w Dziewiętniach pow. święciańskiego), powieściopisarz. Ukończył szkołę bazylianów w Borunach, w 1810-1814 studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Wileńskiego. Jan Chodźko, stryj, wyrobił mu urzędniczą posadę w Wilnie (pracował w kancelarii masy radziwiłłowskiej) i wprowadził w środowisko liberalno-masońskie, do Towarzystwa Szubrawców (pseud. Wirszajtos). Potem osiadł w majątku Dziewiętnie w pow. święciańskim i poświęcił się pracy literackiej. Drukował w „Wiadomościach Brukowych”, w 1836 w „Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych” opublikował gawędę *Domek mojego dziada*, wydał *Obrazy litewskie* (Wilno 1843-1850), w tej serii – *Pamiętniki kwatermistrza* (Wilno 1843-1845), *Podania litewskie* (1852-1860), drobniejsze utwory prozatorskie. W ostatnich latach stracił popularność, biorąc udział w 1858 w wydaniu hołdowniczego albumu na cześć cesarza Aleksandra II.

W. Borowy, *Polski słownik biograficzny*, t.3; Z. Lewinówna, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.139; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.51; opr. M. Jackiewicz.



Chodźko, Borejko, Jan, pseud. Jan ze Świsłoczy, ojciec Aleksandra i Michała, stryj Ignacego (24 czerwca 1777 w Krzywiczach pow. wilejskiego – 10 listopada 1851 w Mińsku), prozaik, komediopisarz. Od 1788 kształcił się w szkole wydziałowej w Wilnie, osiadł w

rodzinnych Krzywiczach k. Wilejki, gdzie stał się organizatorem życia towarzyskiego i społecznego w Mińsku. Od 1793 pełnił różne funkcje obywatelskie, głównie w sądownictwie i szkolnictwie. W 1812 wszedł w Mińsku do Komisji Rządu Tymczasowego i ogłosił sztukę *Litwa oswo-bodzona czyli przejście Niemna*. Po klęsce był w Warszawie, powrócił po amnestii, m.in. organizował życie teatralne i muzyczne Wilna. Związany z Towarzystwem Patriotycznym, w 1826-1829 więziony, w 1831-1834 przebywał na zesłaniu w Permiu, opuszczony majątek popadł w ruinę. Z programu oświatowego Towarzystwa Szubrawców, którego był członkiem (pseud. Waysgantos), wywodzi się propagowane m.in. przez filomatów jego popularne dziełko dydaktyczno-encyklopedyczne dla chłopów *Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący* (1821), wydał 12 tomów *Pism rozmaitych* (Wilno 1837-1842), w których znalazły się przekłady i przeróbki utworów scenicznych oraz opowiadania wspomnieniowe.

T. Turkowski, *Polski słownik biograficzny*, t.3; H. Stankowska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.140; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.51; opr. M. Jackiewicz.



Chodźko Leonard (6 listopada 1800 w Oborku w pow. oszmiańskim – 12 marca 1871 w Poitiers we Francji), publicysta, wydawca. W 1816-1817 studiował na Uniwersytecie Wileńskim, członek Towarzystwa Filaretów, przyjaźnił się z A. Mickiewiczem, Tomaszem Zanem, Janem Czeczotem. Od 1819 sekretarz Michała Kleofasa Ogińskiego, podróżował z nim po Europie. Od 1822 przebywał na Zachodzie, w 1826 osiadł w Paryżu. Pisał po polsku i francusku, poemat *Zalesie* (1821) poświęcił M.K. Ogińskiemu, w którym opisał jego majątek w pobliżu Smorgoń. Wydał zbiorek utworów A. Mickiewicza (1828), Ignacego Krasickiego (1830), pamiętniki M.K. Ogińskiego (t.1-4, 1827-1828). Napisał biografię Tadeusza Kościuszki (1837). Zgromadził bogaty zbiór dokumentów, odpisów, archiwaliów itp., który stał się fundamentem Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu.

W. Borkowski, *Polski słownik biograficzny*, t.3; M. Straszewska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.140; H. Kachanouski, *Encyklopedia literatury i mastyctwa Białarusi*, t.5. Minsk 1987, s.447; opr. M. Jackiewicz.

Chodźko, Borejko, Michał, syn Jana, brat Aleksandra (1800 w Krzywiczach pod Wilejką – 2 maja 1879 w Paryżu), poeta, publicysta. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim, członek Towarzystwa Filaretów. Uczestnik Powstania Listopadowego, po jego upadku przebywał we Francji. Zwolennik Joachima Lelewela, węglarz, brał udział w wyprawie L. Zaliwskiego 1833; w 1837-1846 należał do Zjednoczenia Emigracji Polskiej; w 1848 – współ-organizator legionu Mickiewicza, walczył w jego szeregach. Autor prac:

Wyprowa do Polski 1833, Adam Mickiewicz i legion polski we Włoszech; napisał i wydał poematy patriotyczne; tłumaczył *Manfreda* i *Mazepę* Byrona.

M. Straszewska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.140; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.51; opr. M. Jackiewicz.

Chomiński Franciszek Ksawery (? – 9 czerwca 1809) pisarz, działacz społeczny. Był starostą pińskim, od 1788 wojewodą mścisławskim, w 1793-1807 – marszałkiem szlachty mińskiej. Przyjaźnił się hetmanem wielkim litewskim Michałem Kazimierzem Ogińskim, na jego polecenie jeździł do Europy z misją dyplomatyczną. Podejrzany w sprzysiężeniu antycarskim, w 1797 aresztowany i na krótko osadzony w więzieniu. Pisał wiersze klasycystyczne, wydał publicystyczny utwór *Odmowa* (1792). Pod pseudonimem Słonimski wydał zbiorki *Historyczne i moralne opowieści* (Wilno 1782) i *Baśnie i nie-baśnie* (1788). Przetłumaczył na język polski niektóre utwory Horacego oraz pisarzy francuskich.

A. Maldzis, *Encyklopedia literatury i mastyctwa Białorusi*, t. 5. Minsk 1987, s. 434;

Chomiński Aleksander Stanisław Wawrzyniec, syn Stanisława i Eweliny ze Szczytt-Niemirówiczów (22 sierpnia 1859 w Kownie – 6 maja 1936 w Olszewie w d. pow. święciańskim, ob. Białoruś), ziemianin, prozaik, publicysta, działacz społeczny, poseł do Dumy, organizator życia kulturalnego w Wilnie. Jego ojcem chrzestnym był car Aleksander II, kolega ojca ze szkoły wojskowej (ojciec był generałem rosyjskim). Od 1861 przebywał w Wołogdzie, gdzie jego ojciec był gubernatorem i gdzie ukończył cztery klasy gimnazjum. Naukę kontynuował w I Gimnazjum w Wilnie, gdzie w 1880 zdał maturę. Jesienią tego roku rozpoczął studia prawnicze w Uniwersytecie Warszawskim. Po ich ukończeniu pozostał w Warszawie. Podczas studiów rozpoczął działalność literacką, opublikował powieść *Ostatni list* (Warszawa 1882), zbiór opowiadań *Z chwil wolnych* (Warszawa 1884), szkic *Rozmowa w warszawskiej cukierni*, zamieszczony w „Kurjerze Codziennym” oraz drobne artykuły w „Bluszczu”. Publikował też artykuły w prasie warszawskiej i petersburskiej „Kraju”. Wiosną 1866 wyjechał do Petersburga po chorego ojca i przywiózł go do Olszewa. Po śmierci ojca (18 maja 1866) otrzymał w wyniku podziału spadku majątek Olszew (ok. 4000 ha). W 1887 osiadł na stałe w Olszewie. W ciągu następnego ćwierćwiecza zajmował się przede wszystkim rozbudową i unowocześnieniem gospodarstwa. Zajmował się też działalnością polityczną, reprezentował poglądy konserwatywne. W 1907 był posłem do Dumy rosyjskiej z guberni wileńskiej. Należał do grona organizatorów utworzonego w czerwcu 1907 Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi. Członek wileńskiego Towarzystwa Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej. W 1910 wybrano go na posła guberni wileńskiej do Rady Państwa. Był zwolennikiem pełnej niezależności reprezentacji polskiej w Radzie Państwa i przeciwnikiem współpracy z klubami rosyjskimi. Wybuch pierwszej

wojny światowej zastał go w Warszawie, skąd z trudem powrócił na Wileńszczyznę. Podczas okupacji niemieckiej przebywał w Olszewie. Po zajęciu Wileńszczyzny przez gen. Lucjana Żeligowskiego pełnił funkcję kontrolera państwowego Litwy Środkowej oraz kierował paramilitarnym Związkiem Bezpieczeństwa Kraju. Po 1922 wycofał się z życia publicznego i poświęcił się odbudowie zdewastowanego podczas wojny Olszewa i pracy literackiej. W tym okresie wydał w Wilnie kilka dramatów: *Milion* (1920), *ksiądz Adam* (1921), *On i ona* (1923). Od 1887 żonaty z Jadwigą z Horwatów (1865-1930), z tego małżeństwa urodziło się sześcioro dzieci, m.in. Ludwik (1890-1958), w II Rzeczypospolitej poseł na sejm, redaktor i wydawca pism wileńskich.

Almanach literacki, Wilno, 1926, s.8; *Polski słownik biograficzny*, t.3; Cz. Brzoza, K. Stepan, *Posłowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906-1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001, s.40-42; opr. M. Jackiewicz.

Chomiński Franciszek Ksawery (ok. poł. XVIII w. – 9 czerwca 1809 w Wilnie), poeta, tłumacz. W okresie konfederacji barskiej 1768-1772 związany z hetmanem Michałem Kazimierzem Ogińskim wyjeżdżał z jego ramienia w misjach dyplomatycznych, m.in. do Wiednia i Paryża, po 1775 przebywał na emigracji we Francji i Włoszech. Po powrocie do kraju związał się ze stronnictwem królewskim, posłował na sejmy 1780 i 1782. W 1784 został marszałkiem sejmiku grodzieńskiego, w 1786 – Trybunału Litewskiego, był ostatnim wojewodą mścisławskim (1788-1793). Zwolennik Konstytucji 3 Maja 1791, później rzecznik polityki Adama Jerzego Czartoryskiego. W 1793-1807 był marszałkiem gubernialnym mińskim, w 1797 więziony przez Rosjan. Pisał mowy sejmowe, ody, epigramaty; tłumaczył *Ody* Horacego (1765), *Fedre* J. Racine’a (1797), utwory J. Dellile’a, m.in. *Człowiek wiejski* (1818), P. Corneille’a, J.L. Grosseta.

Wielka encyklopedia PWN, t. 5. Warszawa 2001, s.503; opr. M. Jackiewicz.



Chomiński Ludwik, syn Aleksandra i Jadwigi z Horwatów (1890 w Olszewie pow. święciańskiego, ob. Białoruś – 1958 w Warszawie), publicysta, redaktor i wydawca. Ukończył gimnazjum w Wilnie, następnie w 1908-1912 studiował rolnictwo na Uniwersytecie Jagiellońskim, po studiach wspólnie z ojcem Aleksandrem prowadził gospodarstwo w majątku Olszew. W 1918 założył w Wilnie drukarnię „Lux”, wydawał czasopisma i dzienniki, m.in. „Gazetę Wileńską” i „Alma Mater Vilnensis”. Był redaktorem dziennika „Nasz Kraj”, następnie redagował i wydawał kilka tygodników ludowych. Od maja 1921 wydawał i redagował „Gazetę Krajową” w Wilnie, zamieszczając w niej szereg własnych artykułów. Ogłosił dwie prace: *Litwa środkowa a Polska* oraz *Ustrój Litwy*. Był posłem na sejm wileński, z którego przeszedł do Sejmu Ustawodawczego RP. W latach 20. był posłem na sejm z mandatu Klubu Pracy. W 1941 wywieziony do ZSRR, po powrocie do Polski był dyrektorem Centralnego Instytutu Kultury w Warszawie.

Almanach literacki, Wilno 1926, s.19; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002.

Chrapowicki Jan Antoni (1 października 1612 we wsi Podbrzezie – Padbiarezzie nad Dźwiną k. Witebska – 1685), wojewoda witebski, dworzanin królewski i dyplomata, autor *Diariusza*.... Był synem Krzysztofa Chrapowickiego (? – 1654), stolnika witebskiego, i Heleny z Woyna Jasienieckich (? – po 1655). Uczył się w Krakowie, w kolegium Nowodworskiego, następnie wstąpił na służbę do magnata Mikołaja Hlebowicza, kasztelana wileńskiego, swojego krewnego. W 1635 studiował w akademii w Amsterdamie, przebywał w Anglii, Belgii, Francji, gdzie słuchał wykładów w Sorbonie. Odbił podróż do Włoch, był w Rzymie, Bolonii, Padwie. Tam przeszedł z kalwinizmu na katolicyzm. Działalność polityczną rozpoczął w 1647 jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej. W 1650 został chorążym smoleńskim, potem był podkomorzym, a we wrześniu 1669 został wojewodą witebskim. *Diariusz* pisał w latach 1656-1685.

Wielka encyklopedia powszechna PWN, t. 2. Warszawa 1962, s. 498; W. Tara-nieuski, *Kolki słou pra wiciebskaha wajawodu Jana Antoni Chrapawickaha i jaho „Dyjaryjusz”*. [w.]: *Bielarуска-ruska-polskaje supastaulnaje mowaznaustwa i litaraturaznaustwa*. Wiciebsk 1997, s. 450-452; opr. M. Jackiewicz.



Chreptowicz Joachim Ignacy Józef Litawor, syn Marcjana i Teofili z Woynów (4 stycznia 1729 w Jasieńcu k. Baranowicz – 4 marca 1812 w Warszawie), poeta, publicysta, tłumacz. Początkowo uczył się w domu w Jasieńcu i w Szczorsach, następnie uczęszczał do kolegium jezuickiego w Nieświeżu. Dwa lata studiował w Akademii Wileńskiej, potem wyjechał do Niemiec, gdzie studiował filozofię. Wiedzę i edukację pogłębiał w Anglii, Włoszech, Francji i Szwajcarii. W 1752 powrócił na Litwę i został stolnikiem nowogródzkim, w 1754 posłem na Sejm Rzeczypospolitej. Służył w wojsku, w stopniu pułkownika odszedł do rezerwy, wstąpił do służby dyplomatycznej, pracował w poselstwach w Wiedniu i Paryżu. Od 1756 był marszałkiem Najwyższego Trybunału, od 1773 – podkanclerzy, od 1791 – minister spraw zagranicznych WKL. W 1773-1794 – członek Komisji Edukacji Narodowej. W 1784 gościł w Szczorsach u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1790 wyzwolił chłopów pańszczyźnianych w majątkach Szczorsy i Wiszniew, otworzył tam szkoły i szpitale. W Szczorsach zgromadził cenny zbiór druków i dokumentów, korzystali z niego uczeni z Uniwersytetu Wileńskiego, Adam Mickiewicz na przełomie 1821/1822 pisał w Szczorsach *Grażynę*. Po klęsce powstania kościuszkowskiego wyjechał do Wiednia, pod koniec życia mieszkał w Warszawie. Był jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ogłaszał artykuły i wiersze w „Magazynie Warszawskim”, w „Pamiętniku Warszawskim”. Przygotował

dla *Zbioru potrzebniejszych wiadomości* Ignacego Krasickiego artykuł *Poezja*, w którym – odstępując od oficjalnej doktryny klasycyzmu – zbliżył się do poglądów charakterystycznych dla rokoka i sentymentalizmu. Pisał wiersze okolicznościowe, napisał *Pamiętnik rodu Chreptowiczów*, wydany przez W. Korotyńskiego w 1890.

J. Iwaszkiewicz, *O dwóch Joachimach Chreptowiczach*. „Atheneum Wileńskie” 1937; J. Iwaszkiewicz, *Polski słownik biograficzny*, t.3; A.K. Guzek, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1. Warszawa 1984, s. 144; S. Ciarochin, *Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahrafczny slownik*, t. 6. Minsk 1995, s.201-202.

Chromiński Kazimierz (1759-1816), literat, nauczyciel. Uczył się w Warszawie, pracował jako bezpłatny plenipotent w Bibliotece Załuskich, potem był nauczycielem, m.in. w 1802-1808 w liceum wileńskim i w Świsłoczy; jako publicysta współpracował z „Dziennikiem Wileńskim”, ogłosił erudycyjną *Rozprawę o literaturze polskiej* (Wilno 1806).

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.52.

Ciapiński Jerzy (1718-1768), poeta, kaznodzieja. Wykładał w szkole pijarskiej w Wilnie. Ogłosił tu *Zbiór kazań* (1754), *Przy zaczęciu Trybunału głównego W. X. Litewskiego* (1757). Pisał epigramaty i ody w jęz. polskim i po łacinie, poświęcone arystokratom w WKL. Wydał podręcznik metodyczny *Methodus docendi pro Scholis Piis Provinciae Lituaniae* (1754).

Polski Słownik Biograficzny, t.4, 1938, s. 17; *Lietuvos literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.92; opr. M. Jackiewicz.



Cičėnas Jeronimas (24 lipca 1909 we wsi Garšvinė k. Ignaliny – 21 października 1987 w Omaha, USA), litewski publicysta, etnograf, pamiętnikarz. Ukończył litewskie Gimnazjum Witolda Wielkiego w Wilnie, studiował na Uniwersytecie USB historię, literaturę i etnografię. Od 1926 współpracował z czasopismami i dziennikami litewskimi „Vilniaus šviesa”, „Vilniaus žodis”, „Vilniaus Balsas”. Publikował artykuły w „Przeglądzie Wileńskim” Ludwika Abramowicza. W 1936-1939 był redaktorem czasopisma „Kūryba ir Kritika”, wydawanego w Wilnie. Wydał tutaj: *Vilniaus tautosaka* (Folklor wileński, 1934), *Daugėliškinių burtai* (Wrózby dowgieliskie, 1934), a także opowieści z czasów pańszczyzny – *Dvaruos praėstos dienos* (Dni przeżyte we dworach, 1937). W 1944 zbiegł przed Armią Sowiecką na Zachód, zamieszkał w USA. Tam wydał książkę *Vilnius tarp audrų* (Wilno między burzami 1953).

A. Lapinskienė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.9.

Cieciński Faustyn (1760 na Warmii – 1832 w Poporciach – Paparčiai na Litwie), pamiętnikarz, dominikanin. Po odbyciu pierwszych nauk w 1777 wstąpił do dominikanów. Studiował w Szkole Głównej Litewskiej w Wilnie, gdzie uzyskał doktorat teologii i filozofii. Był profesorem

filozofii, historii Kościoła i teologii w szkołach dominikańskich, m.in. w Zabiałach k. Połocka. Zajmował się historią Polski i napisał dzieje Litwy. W 1790-1797 przebywał w Wilnie jako prokurator prowincji litewskiej i prowadził sprawy klasztorów dominikańskich. Brał udział w przygotowaniach do powstania 1794 oraz przy organizowaniu tzw. asocjacji wileńskiej, która siecią organizacji spiskowej miała ogarnąć trzy zabory. Wykrycie spisku spowodowało aresztowanie Ciecierskiego w 1797 i zesłanie do kopalń na Syberii, po 4 latach został ułaskawiony i powrócił do kraju. Najpierw zamieszkał w Zabiałach, następnie przeniósł się do Poporców nad Wilią, gdzie zmarł i został pochowany. Pozostawił w rękopisie *Pamiętnik z Syberii*, wydany w 1865 we Lwowie.

Polski Słownik Biograficzny, t.4, s.36-37; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiela*, Warszawa 1963, s.44-45; opr. M. Jackiewicz.

Ciecierski Feliks (1774-1826 w Wilnie), pisarz, pedagog, fizyk, ksiądz, dominikanin. Studiował filozofię, wyższą matematykę i fizykę w Szkole Głównej Litewskiej, otrzymał doktorat filozofii i teologii Uniwersytetu Wileńskiego, wykładał poetykę, retorykę i fizykę w kolegium dominikanów w Zabiałach, w Grodnie i Nowogródku. Ostatnie lata życia spędził w Wilnie. Publikował artykuły, napisał *Traktat o poetyce i retoryce* (rękopis zaginął), wydał w jęz. łacińskim podręcznik fizyki eksperymentalnej (Grodno 1806).

A. Maldzis, *Na skrzyżowaniach sławiańskich tradycji*. Minsk 1980; A. Maldzis, *Encyklopedia literatury i mastyctwa Bielarusi*, t.5. Minsk 1987, s.500; opr. M. Jackiewicz.

Ciecierski Michał, syn Jana, brat Faustyna (? – 12 września 1797), dramaturg, dominikanin. Pochodził prawdopodobnie z Warmii, wykładowca w kolegium dominikańskim w Zabiałach (ob. Wołyńce) k. Połocka. Dramaty wystawiał na szkolnej scenie, m.in. *Saper, Femistokles, Komedia*.

A.A. Mielnikau, *Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahrafczny słownik*, t.6, Minsk 1995, s.241; opr. M. Jackiewicz.

Ciepliński Marcin, pseud. M. Ossoryja (1810 w folwarku Krupowo lub Cieszekowo k. Zelwy w Nowogródzkiem – 3 sierpnia 1847), poeta. W 1831-1833 przebywał na zesłaniu na Kaukazie, po powrocie mieszkał w własnym folwarku k. Zelwy. Od 1837 publikował wiersze i przekłady w wileńskim noworoczniku „Biruta”, w czasopiśmie „Athenaeum” i „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe”. Przygotował do druku 3 tomy *Poezji*, które nie ukazały się drukiem. Rękopisy zaginęły.

A. Podbereski, *Wyjatek z listu pisanego z Wilna*. „Tygodnik Petersburski” 1842, nr 20; U. Marchel, *Encyklopedia literatury i mastyctwa Bielarusi*, t.5. Minsk 1987, s.499; opr. M. Jackiewicz.

Opr. M.J.

(Cdn.)

KAWIARNIA LITERACKA



**25 LAT „ZNAD WILII” – NA FALI „SOLIDARNOŚCI”
DLACZEGO POETA POLSKI NAPISAŁ:
LITWO, OJCZYZNO MOJA?**

Romuald Mieczkowski

Od lat jest tak samo: po wysiłkach, związanych z festiwalem, w sytuacji, w jakiej są polscy poeci Wilna, a i tamtejsza inteligencja w ogóle, rozsądek podpowiada – nie rób już kolejnego „zajazdu” i może zajmij się twórczością własną. Bo i przedsięwzięcie niemałe, pracuje się nad nim okrągły rok. Ale choć festiwal i nie pretenduje do imprez, jakie czasem ich organizatorzy określają jako „światowe”, to uczestniczą w nim dziesiątki wspaniałych twórców. Na tegoroczny „Maj” przybyło tylko ponad 40 gości zagranicznych, co ustawia go w kalendarzu imprez podobnego typu obok litewskiej „Wiosny Poezji”, bez kompleksów wobec podobnych festiwali w Polsce czy innych krajach. A przecież chciało wziąć udział jeszcze więcej osób!

Coś w tym więc jest. Na owe „coś” składa się wiele rzeczy, poczynając od oryginalnych tematów literackich czy artystycznych penetracji – po wytworzoną aurę. Niewątpliwie składa się na to udział niezwykłych osobistości, szansa zawarcia ciekawych znajomości. Jak i lata pracy, żeby



Tradycyjne od dwudziestu lat zdjęcie na „Dzień dobry” z Adamem w Wilnie

© Agata Lewandowski

właśnie taki model tej „Rzeczypospolitej Poetów i Artystów” istniał i mógł funkcjonować, rozwijał się i przyciągał.

Festiwal, jak kilka innych znanych inicjatyw wileńskich, powstał na bazie czasopisma „Znad Wilii”, które w tym roku obchodzi swoje 25-lecie. Kiedy w czerwcu 1989 roku w Polsce odbyły się wolne wybory i upadł dawny system, był to i dla naszego środowiska ważny sygnał do bycia nie tylko świadkami nieodwracalnych przemian, lecz i ich uczestnikami. Tak powstało pismo o zdecydowanym rodowodzie niepodległościowym.

Dało ono możliwości również zupełnie innego nagłaśniania i wartościowania działalności Polaków na Litwie, ich dokonań naukowych i twórczości, poznawania środowisk twórczych w innych krajach, pozyskiwania partnerów. Dzięki „Znad Wilii” pozyskałem i ja w nich wielu przyjaciół. Dlatego data narodzin pisma jest ważna dla festiwalu w kontekście bardziej profesjonalnego stosunku do literatury i sztuki.

A co do kontynuacji spotkań, to kiedy odchodzi już zmęczenie i czyta się listy od uczestników „Maja”, pojawia się pomysł (nie do odrzucenia!) na zorganizowanie kolejnego festiwalu. Tak naprawdę takie pomysły są w głowie na kilka lat do przodu. W ten sposób dotrwalimy do 21.

ZAJAZD I „LISTA OBECNOŚCI”

Niektórzy przybywali już wcześniej, by spędzić więcej czasu w Wilnie. Tak postąpiła Barbara Ahrens-Młynarska ze Szwajcarii, siostra Wojciecha Młynarskiego. Goście mieszkali w hotelu Domu Kultury Polskiej „Pan Tadeusz” (Ponas Tadas), część – w „Žemaitės”, część – w innych hotelach, część przybyła prywatnie.

Barbarę poznałem dzięki „Znad Wilii” wczesną jesienią 1996 roku, kiedy to pojechałem do tego kraju na zaproszenie Tadeusza Borkowskiego z Zurychu, wilnianina, mojego ś.p. przyjaciela i wiernego czytelnika. Byłem gościem założonego przez nią Klubu Żywego Słowa. Jakich osobistości tylko nie podejmowała w ramach jego działalności, to historia przede wszystkim kultury polskiej! Byli tam prof. Aleksander Bardini, Stefan Bratkowski, Janusz Gajos, Ignacy Gogolewski, Wiesław Gołas, Gustaw Holoubek, Janusz Głowacki, Ryszard Kapuściński, Stefan Kisielewski, Andrzej Łapicki, Tadeusz Łomnicki, Maja Komorowska, Zofia Kucówna, Barbara Krafftówna, Irena Kwiatkow-



Barbara Ahrens-Młynarska z Jerzym Czubakiem w Kościele Franciszkanów

© Agata Lewandowska

ska, Tadeusz Konwicki, Urszula Koziół, Lucjan Kydryński, Agnieszka Osiecka, Jeremi Przybora, Wojciech Siemion, Jerzy Trela, Beata Tyszkiewicz, Grzegorz Turnau, Stanisław Tym, Wanda Warska, Krzysztof Zanussi, Magdalena Zawadzka, Zbigniew Zamachowski, Zbigniew Zapasiewicz, Jerzy Żelniczko... Przytoczyłem alfabetycznie tylko nazwiska niektórych!

Pisałem o tym Klubie w „Znad Wilii”, wydrukowałem rozmowę-rzekę z Barbarą o niezwykle losach jej rodziny (Patrz: *Młynarscy, Hryniewiczowie, Rubinsteinowie*, ZW15-28 lutego 1997). Aktorka scen warszawskich i poetka, działająca na rzecz polskiego życia artystycznego w Szwajcarii, gdzie mieszka od 1971 roku, przyjechała na „Maj”, aby też dotknąć litewskich kontekstów swojej rodziny. Pod kątem jej wizyty również układałem dzień wyjazdowy, ale o tym – w dalszej części relacji. Razem z nią gościł (b. krótko, w drodze pomiędzy Buenos Aires a Genewą) jej wspaniały przyjaciel – Jerzy Czubak, biznesmen, zakochany w sztuce.

Nie wszyscy jednak mogli przyjechać, jak np. wybitny naukowiec, autor esejów naukowych w „Znad Wilii”, a przede wszystkim poeta – prof. Władysław Zajewski z Gdańska.



Maya Noval i prof. Krzysztof Jędrzejewski w Kownie nad Niemnem

© Romuald Mieczkowski



Erika i Géza Cséby z Węgier; Brygida Helbig z Marcinem Dławichowskim (z lewa) i Jarosławem Kowalskim w pokoju prezesa Związku Pisarzy Litwy

© Romuald Mieczkowski

Szanowny Drogi Redaktorze i Poeto Romualdzie,

Tylko w ten oto sposób mogę przekazać za Pana pośrednictwem moje serdeczne pozdrowienia dla zgromadzonych w Wilnie, Ojczyźnie Romantyzmu, Pań i Panów, twórców najdelikatniejszej Muzy Sztuki Poetyckiej. Jeżeli poezja w Romantyzmie awansowała do najwyższej formy wiedzy o bycie, doskonalszej od nauki i filozofii – to każdy z Państwa ma szansę, jeśli jest Romantykiem XXI wieku – podobnie jak Lord Byron – stać się ponownie „Napoleonem poetów” lub wybierając zacisze filozoficznej refleksji – „Sokratesem poetów”.

Wybór należy do Pań i Panów. Lecz jeśli poeta wyrazi tylko swój gniew na panujące dookoła bezprawie, to musi też pamiętać o słowach rzymskiego historyka Liwiusza: Gniew nieoparty na sile jest bezskuteczny.

Ale czy faktycznie całkiem bezskuteczny? Gniew i sprzeciw, wyrażony w muzyce Chopina i poezji Adama Mickiewicza – napisał ongiś Henryk Nakwaski – miały większą siłę niż bataliony rosyjskiej artylerii...

Serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych Twórców i Miłośników Poezji.

Prof. zwyczajny, dr hab. **Władysław Zajewski**,
historyk, urodzony w Wilnie w 1930

Sporo osób gościliśmy po raz pierwszy. Byli to właśnie Barbara Ahrens-Młynarska (Reinach) i Jerzy Czubak z Zurychu. Z Keszthely na Węgrzech dotarli Erika i Géza Cséby – poeta i tłumacz, doktor nauk humanistycznych, redaktor kwartalnika „Hévíz” z żoną, jego matką była Halina Waroczewska – uchodząca z Polski w 1939. Prof. Brygida Helbig (Brigitta Helbig-Mischewski) – pisarka i badaczka literatury, wykładowczyni na uniwersytetach w Berlinie, a także w Czechach i Polsce. Jej

powieść *Niebko* została akurat w tamtych dniach nominowana do Nagrody NIKE. Pochodzi ze Szczecina, jest potomkinią repatriantów z Kazachstanu, piszącą w dwóch językach. Dr Alicja Rybałko – wilnianka, też z Niemiec, dobrze jest znana u nas, tym razem przybyła na krótko. Ojczystym krajem Mayi Noval – poetki i malarki, są Filipiny, mieszka w Paryżu. Jej mąż – prof. Krzysztof (Christophore) Jeżewski jest nie



Janusz Wójcik i Henryk Sosnowski

©Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski

©Agata Lewandowska

Seifu Gebru, Marina Paniszewa, Roman Śmigieński oraz Barbara i Janusz Pieczuro, Bożena Intrator – w drugim rzędzie

tylko poetą, lecz i znakomitym norwidologiem, tłumaczem literatury polskiej i francuskiej. Seifu Gebru – poeta z Etiopii, mieszka w Poznaniu, gdzie zajmuje się biznesem. Przybyli też Marina Paniszewa – poetka i autorka tekstów piosenek, tłumaczka (m.in. wierszy Ryhora Baradulina na język polski i Marii Konopnickiej – na białoruski) z Brześcia na Białorusi, doktorantka lingwistyki stosowanej w Warszawie, dr Zbigniew Jędrzychowski – teatrolog i pracownik naukowy Instytutu im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu, Małgorzata Bojarska – dr nauk w zakresie zarządzania, poetka z Warszawy.

Szczególną satysfakcję chcę wyrazić z obecności wśród nas Adama Zagajewskiego, który przybył na zaproszenie Instytutu Polskiego w Wilnie, by uczestniczyć też w litewskiej „Wiosnie Poezji” i znalazł czas, by być krótko wśród nas.

Festiwal staje się coraz bardziej interdyscyplinarny. W tym roku podejmowaliśmy znaczną grupę filmowców, głównie laureatów Festiwalu Filmów Emigracyjnych „EMiGRA”, który odbył się podczas II etapu „Maja nad Wilią i Wisłą” w październiku zeszłego roku w Wilanowie. Z Goeteborgu w Szwecji przybyli Joanna Helander i Bo Persson. Joanna jest fotografką, tłumaczką i publicystką, współautorką



Teledzienniki reprezentowały Agnieszka Kobylińska, Małgorzata Karolina Piekarska oraz Ewa Małkowska

filozofię, antropologię i film, a także literaturę francuską na Sorbonie oraz w Ecole Pratique des Hautes Etudes w Paryżu. Wiele podróżował, utrzymywał kontakty z opozycją demokratyczną.

Z Kopenhagi gościliśmy Romana Śmigielskiego, działacza solidarnościowego, sekretarza generalnego Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych (EUWP), wysokiego urzędnika Państwowej Izby Kontroli Danii, związanego również z programem TV dla mniejszości polskiej w tym kraju. Małgorzata Karolina Piekarska – pracowniczka TV3 z Warszawy, wystąpiła również ze słowem poetyckim, natomiast Sławomir Sobczak realizował film o festiwalu dla polonijnej Telewizji Chicago. Były też Agnieszka Kobylińska i Ewa Małkowska z TVN.

Z radością powitałem w Wilnie „delegację zza miedzy”, na czele ze znanym z łamów „Znad Wilii” autorem, ale też człowiekiem wielkiego serca i troski, jeśli chodzi o inicjatywy kwartalnika, jego dystrybucję – Leonardem Drożdżewiczem, na co dzień prowadzącym Kancelarię Notarialną w Sokółce, który przybył w towarzystwie żony Heleny oraz malarki z Białegostoku – Wiktorii Tołłoczko-Tur.

W części muzycznej festiwalu wystąpił Leo Wołodko (wł. Leanid Volodko), poeta i artysta urodzony na Ukrainie, wychowany na Białorusi, kształcony też we Francji, a mieszkający obecnie w Warszawie. Przyjechał w towarzystwie menedżera – Ewy Abramczyk, posiadającej pracownię architektoniczną „Studio 33”, publicystki w zakresie projektowania wnętrz (m.in. w „Czterech Kątach”, „Domu”).

Cieszy, że na otwarciu przybyli z Warszawy ambasador Janusz Skolimowski, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” (ileż to razy Eksceleńca zaszczycał nasz „Maj” w innej roli!) wraz z Ewą Ziółkowską, wiceprezesem organizacji, będącej podstawowym naszym darczyńcą. Goście przywieźli ze sobą wystawę reprodukcji ilustracji Marcina Szancera do *Pana Tadeusza* Mickiewicza, która została w pierwszym dniu festiwalu otwarta w

filmów dokumentalnych. Studiowała romanistykę na UJ, a od 1968 roku zaangażowana w działalność opozycyjną. Wyemigrowała do Szwecji, gdzie studiowała fotografię i opublikowała wiele albumów fotograficznych. Urodzony w Goeteborgu Bo jest zafascynowany kulturą polską, to reżyser i scenarzysta, studiował m.in.

Domu Kultury Polskiej i ma znaleźć swój ciąg dalszy w Instytucie Polskim, zostanie pokazana w innych placówkach polskich na Wileńszczyźnie.

Z Warszawy dotarli Jarosław Kowalski i Marcin Dławichowski, którzy podjęli się trudu pomocy dla „Znad Wilii” w zakresie Internetu, m.in. uruchamiając facebook/znadwilii/com i aktualizując inne strony czasopisma oraz jego inicjatyw.

Jakże niepełna byłaby ta lista, gdyby nie nasi przyjaciele, którzy dali się zauroczyć festiwalem i od lat bywają razem podczas naszego Święta Poezji – jak wilnianin z Teaneck (w stanie New Jersey pod Nowym Jorkiem) Janusz Pieczuro z żoną Barbarą! Od ubiegłorocznego „Maja” stała się wielką jego zwolenniczką Bożena Intrator, członkini Związku Scenarzystów USA, autorka m.in. sztuk teatralnych i tekstów piosenek. Tak samo jak Maria Duszka z Sieradza, której wiersze zostały już przełożone na litewski i która uczestniczyła jednocześnie w litewskiej „Wiośnie Poezji”. Przybyli raz jeszcze poetka Urszula Tom (Tomasiuk) z Siedlec i Teresa Banasik z Warszawy, reprezentująca „Grupę Żoliborską”. Od lat bywa na festiwalu niestrudzony kolporter „Znad Wilii” i prasy wileńskiej w Polsce Krzysztof Jankowski z Olsztyna, jak i ekspert m.in. w zakresie mass mediów Zbigniew Sulewski z Białegostoku. Z poetów kolejny raz przybył Paweł Kuszczyński, prezes Oddziału Związku Literatów Polskich w Poznaniu, z którym wilnian łączą więzy współpracy; Janusz Wójcik, poeta i organizator festiwalu w Brzegu, ale też dyrektor Departamentu Kultury i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego. Jako obserwatorzy i współorganizatorzy II etapu festiwalu (filmowego) w Warszawie przybyli prezes Akademii Wilanowskiej Witold Płusa i Karolina Janowicz.

W zapanowaniu programowym nad całością przedsięwzięcia czuwała Agata Lewandowski, dziennikarka z Berlina, reprezentująca jednocześnie Fundację na Rzecz Mediów Polskojęzycznych Zagranicą W-Z i wspomnianą Akademię Wilanowską.



Wśród wilnian nie zabrakło Teresy Markiewicz (na pierwszym planie) i Aleksandra Sokołowskiego (obok pochylony) oraz Józefa Szostakowskiego – na zdjęciu obok

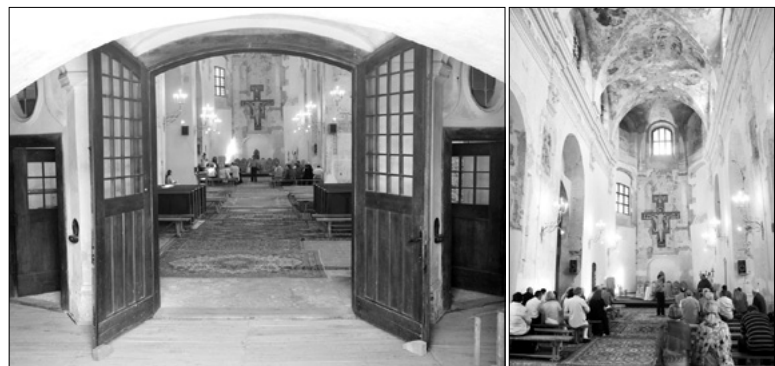


O. Marek Dettlaff OFM jest sam poetą, poezja jest bliska również dla malarza Roberta Bluja

bu Pisarza ZPL. Od lat przyjacielem festiwalu jest wirtuoz gitary Algimantas Pauliukevičius.

Do tego trzeba dodać przedstawicieli wileńskich (i nie tylko!) mediów, rzesze miłośników poezji, muzyki, filmu i malarstwa. Jak to bywa w przypadku udziału w podobnych przedsięwzięciach, zabrakło tzw. działaczy i ludzi od kultury Polaków na Litwie – zajęci walką o polskość, nie mieli oni czasu na „Maj”, tym bardziej że musieli odpocząć po emocjach wyborów prezydenckich, a potem do Parlamentu Europejskiego.

Pierwszego dnia festiwalu uczestniczyliśmy we mszy św. w podnoszącym się z ruin kościele franciszkanów – pw. Najświętszej Marii



Wielkim przeżyciem było czytanie wierszy w franciszkańskiej świątyni NMP

W festiwalu uczestniczyło wielu wilnian. Szczególnie podkreślam obecność mec. Czesława Okińczycy, prezesa Radia Znad Wilii, przed laty stojącego u źródeł powstania czasopisma; poetów – dra Józefa Szostakowskiego i Wojciecha Piotrowicza, Alicji Lassoty i Aleksandra Lewickiego. Uczestniczyli także Romuald Ławrynowicz, Irena Duchowska (Kiejdany), Henryk Mażul, Aleksander Śnieżko i dr Aleksander Sokołowski, dr Robert Bluj – artysta malarz. Aczkolwiek tak się w tym roku stało, że „Maj” zbiegł się z festiwalem litewskim „Poezijos Pavasaris” (dotychczas robiliśmy je „na styku”), to zaznaczyli swój udział Birutė Jonuškaitė, Antanas A. Jonynas – prezes Związku Pisarzy Litwy, Janina Rūtkauskienė – dyrektor Klubu Pisarza ZPL.

Panny. Czytaniu wierszy i refleksjom w tym miejscu towarzyszyła atmosfera niezwykłości, o. Marek (Dettlaff) OFM – również wnikliwy poeta, opowiedział o dramatycznych dziejach świątyni.

Odbyła się pierwsza wycieczka literacka po Wilnie, zaś



Otwarcia wystawy ilustracji Szancera dokonała Ewa Ziolkowska, wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” po otwartej wystawie rycin Szancera, które zapadły dla wielu z nas w ciepłej pamięci dzieciństwa, w Domu Kultury Polskiej Romuald Ławrynowicz zaprezentował swoje wiersze we współczesnej oprawie audiowizualnej, z elementami jakby lirycznego rapu, może performance. Ostatnio większe triumfy święci i w filmie, jako reżyser na swym konczie ma krótki metraż pt. Kara (Bausmė) oraz pełnometrażowy film fabularny Łaskotki (Kutenimai), zajmuje się reklamami i serialami. Film Gracis, w którym zagrał, był nagrodzony na festiwalu w San Sebastian, w Portugalii i w Polsce.



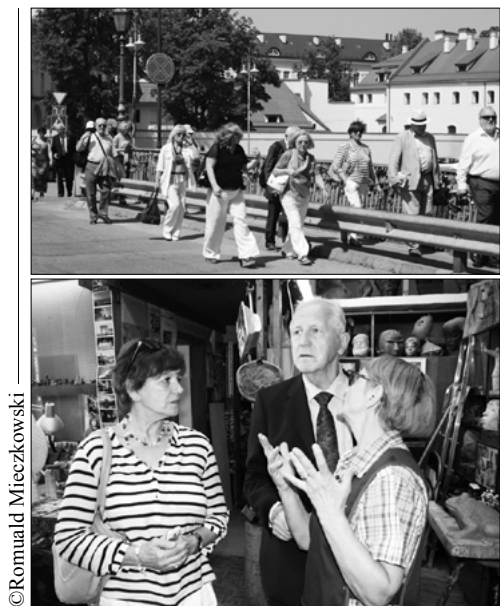
Romuald Ławrynowicz podczas swojego poetyckiego performance

POKŁON ADAMOWI. DZIEJE SPRZED 25 LAT

Corocznie witamy się z Adamem – w mieście jego młodości nie można inaczej. I robimy wspólne z nim zdjęcie, przy jego granitowym monumencie. Przychodzą nasi przyjaciele, wilnianie. Po chwili, nieco dłuższej – „dla reportera”, gdyż pogoda dopisywała, a chętnych do robienia zdjęć było немало, przeszliśmy do podwórza domu, w którym mieszkał poeta. Tu padły miłe słowa po-



Inauguracji festiwalu jego organizator i autor niniejszej relacji dokonał wspólnie z dwoma ambasadorami – Jarosławem Czubińskim i Januszem Skolimowskim



©Romuald Mieczkowski

Idziemy w stronę Zarzecza; Gościnnie podejmowała uczestników festiwalu w swej pracowni na Zarzeczcu rzeźbiarka Tamara Janowa – z lewa, w rozmowie z Małgorzatą Bojarską oraz Pawłem Kuszczyńskim

pracownię Tamary Janowej, która bardzo serdecznie witała gości.

Po spożyciu obiadu nad brzegiem Wilenki (z chłodnikiem i cepelinami – a jakże!), w Pałacu Paców – siedzibie Ambasady RP miała miejsce konferencja, której tytułem było motto festiwalu. Przed jej rozpoczęciem doszło do spontanicznej wycieczki po pałacu, którą poprowadził sam gospodarz placówki – ambasador Czubiński. W pałacu jeszcze w tym roku rozpocznie się kapitalny remont, po czym nabierze on nie tylko innej funkcjonalności, ale i odpowiedniego blasku. Poeci zostali zaproszeni, by to ocenić podczas przyszłych „Majów”.

Dokonałem zagajenia pierwszej części konferencji: 25 lat „Znad Wilii” – na fali „Solidarności”. Jak by na to dzisiaj nie patrzeć (a znamię czasu bywa „krótka pamięć”), to jedynie „Znad Wilii” wśród czasopism polskich w Wilnie ma – z założenia – rodowód niepodległościowy.

Akcenty takie rozstawił w swoim przemówieniu Czesław Okińczyc, współtwórca pisma, z jego ramienia członek ówczesnego parlamentu litewskiego, sygnatariusz Aktu Niepodległości. Nawiązując do czasów sprzed ćwierćwiecza, Okińczyc m.in. powiedział:

– Byłem absolutnie przekonany, że w niepodległej Litwie Polakom

witania dwóch ambasadorów RP na Litwie: aktualnego – Jarosława Czubińskiego i byłego – Janusza Skolimowskiego, obecni byli Stanisław Cygnarowski, kierownik Wydziału Konsularnego oraz Małgorzata Kasper, dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie. Tu festiwal rozpoczął swą trzecią dekadę, zabrzmiały też wiersze – w ten sposób poznawali się ze sobą przybyli goście, słuchali ich wilnianie.

Przed południem był spacer nad Wilenką, w Republice Zarzecze odwiedziliśmy „Galerę” – Galerię Malarstwa Niezależnych Artystów oraz

będzie działać się o wiele lepiej, będziemy mieli większe możliwości rozwoju swojej tożsamości narodowej. Mało tego, że sam byłem, musiałem o tym powiedzieć światu. I wtedy to spotkaliśmy się z panem Romualdem Mieczkowskim i podjęliśmy decyzję, że zaczynamy działać i w tym kierunku idziemy. Przy pomocy ludzi „Solidarności” udało się nam stworzyć zaplecze techniczne i zespół, w ten sposób powstała gazeta „Znad Wilii”, którą to redagował w dzień i w nocy właśnie Mieczkowski. Ja byłem generatorem idei i różnych spraw politycznych, zaś robotę merytoryczną wykonywał właśnie on. Jest to bardzo dobra okazja, aby podziękować mu za tę pracę, którą wykonywał kosztem rodziny, kosztem swojego czasu. Był to dowód, że na Litwie są Polacy, którzy walczą o niepodległość Litwy, nie zapominając o swojej tożsamości.

Nawiązując do tamtych czasów, Okińczyc przypomniał ludzi, którzy wbrew totalitaryzmowi przyjęli postawy solidarnościowe i nie wyczekiwali biernie na dalszy ciąg wydarzeń. Od siebie dodam: takie wyczekiwanie też dało swoje owoce: dziś część ludzi, niezdecydowanych wtedy „z kim i dokąd”, sprawuje rządy dusz w społeczeństwie polskim w niepodległej Litwie. Bywają one na miarę również ich pamięci.

Konferencja nie miała aspektu politycznego. W kontekście 25-lecia pisma nawiązywała do prostego pytania: Czy podobne inicjatywy Polaków są nadal (i jeszcze) potrzebne? Kwestii – wydawałoby się – retorycznej, dotyczącej jednak perspektyw i strategii w zakresie kultury, życia intelektualnego Polaków na Litwie, udziału ich przedstawicieli w „górnej półce”, umiejętności stworzenia szans rozwoju poza dominującym ruchem amatorskim, losów pisarstwa, zestawionego na pastwę losu, promocji dokonań młodzieży, udziału w tym mediów polskich. Trzeba tu przywołać istotny czynnik: mimo różnych opcji, dzielenia pisma na „ważne” i „mniej ważne” – jeśli chodzi o zachowanie polskości, mimo powoływania nowych organizacji i gremiów, nakłady czasopism polskich w Wilnie są zbliżone (jak mówią dane sprzedaży). Inna rzecz, że podobne nakłady dla dziennika i czasopism o innej formule zmuszają do zastanowienia się.

Sytuacja ta dotyczy kwestii: w jakim kierunku zmierzamy. Czy chcemy wychować obywatela, który by jedynie głosował „na naszych” (choć coraz częściej powstaje pytanie: a któż ten „nasz”?), czy też stawiamy na świadome postawy



©Agata Lewandowska

Po latach znowu razem – Czesław Okińczyc (na pierwszym planie, z lewa) i Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski

Migawki z pełnej treści i wielowątkowej konferencji

urodzony na dzisiejszej Białorusi, kształcony na Litwie, z narzuconym mu poddaństwem rosyjskim, obywatel świata. Czyż może być przyczynek, a jednocześnie rebus bardziej prowokujący do rozważań w dzisiejszym tyglu narodów i kultur? Co w tym jest „nasze”, a co tego „innego”?

Na te pytania starali się odpowiedzieć także Wojciech Piotrowicz, Józef Szostakowski. W dyskusji głos zabrali Ewa Ziółkowska, Brygida Helbig, Janusz Wójcik i Roman Śmigielski, inni uczestnicy konferencji. Ograniczam się do zasygnalizowania najważniejszych wątków, ponieważ wystąpienia zostaną ogłoszone drukiem w tegorocznym nr 4 „Znad Wilii”.

TROKI – ILGÓW – POŻAJŚCIE – KOWNO. NAD NIEMNEM

Wczesnym rankiem około 50 uczestników festiwalu wyruszyło autokarem w całodniową wyprawę po Litwie, wraz z dziennikarzami Radia Znad Wilii, Wilnoteki, „Kuriera Wileńskiego”, audycji polskiej Radia Litewskiego. Wyglądało na to, iż sama pogoda się cieszy z tej wyprawy: słoneczną drogą mijaliśmy kwitnące łąki i kolorowe osady, co rusz wpadaliśmy w rześką osłonę soczystej zieleni lasów.

Pierwszy postój nastąpił w Trokach, a przed „majowiczami” niemal ze wszystkich kontynentów wyłonił się obraz niczym z bajki, dotyczący nie tylko historii Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz i obecności w

– jak na społeczeństwo obywatelskie, choć i w trakcie budowy, przystało? „Znad Wilii” takiego wyboru dokonało przed 25 laty i po dzień dzisiejszy stawia na jakość i partnerstwo w kontekście uwarunkowań wielokulturowych, w jakich przyszło żyć Polakom na Litwie.

Stąd w sposób zupełnie naturalny podczas konferencji wypływała druga propozycja rozważań: *Dlaczego polski poeta napisał: Litwo, ojczyzno moja?* Dodajmy przy tym:

nim Tatarów i Karaimów. Już tutaj moglibyśmy pozostać na cały dzień, odwiedzić pałac Tyszkiewiczów w Wace, popływać statkiem po jeziorach... O dziejach tych ziem opowiadał pochodzący stąd Henryk Sosnowski, z którym na początku lat 90. jeździłem z kamerą filmową do Ilgowa, kiedy to na fali odrodzenia realizowałem serię szkiców o losach mało znanych miejscowości, ich ludziach i historii. Jako prezes Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwiłła, Sosnowski był zaangażowany w przywrócenie pamięci o pałacu Emila Młynarskiego, ufundował tablicę pamiątkową.

Przed nami był spory, jak na Litwę odcinek drogi – do Ilgowa tylko z Kowna, jadąc wzdłuż Niemna, pozostawało około 60 kilometrów. Niebawem miało nastąpić spotkanie z rodzinną legendą Młynarskich, spokrewnionych z Hryniewiczami, Zdziechowskimi... Tym oczekiwaniem od dawna żyła stryjeczna wnuczka Emila Młynarskiego, urodzonego w Kibortach (Kybartai), który właśnie w Ilgowie nabył modrzewiowy dwór na początku ubiegłego stulecia. Córka Emila i ciotka Barbary – Aniela, zwana także Neli, wyszła za mąż za słynnego pianistę Artura Rubinsteina. Dzieci Anieli i Artura Rubinsteina, m.in. aktor John Rubinstein i fotografka Eva Rubinstein, są jej kuzynami drugiego stopnia.



©Romuald Mieczkowski

I oto drogowskaz odlicza ostatnie kilometry do celu...



©Romuald Mieczkowski

Pierwszy postój w całodniowej wyprawie, przy wspaniałej pogodzie, nastąpił w Trokach; Pogawędka w plenerze, od lewej – Agata Lewandowski, Ewa Abramczyk, Leo Wołodko i Małgorzata Bojarska

Zjeżdżamy z autostrady Wilno-Kowno-Kłajpeda, jedziemy malowniczymi drogami wiejskimi,



*Spontaniczne spotkanie krewnych nie mogło nie wzruszyć, nie wywołać zadumy również piaszczystą nawierzchnią, ciągnąc za sobą białą smugę kurzu w słońcu. Nareszcie ukazuje się drogowskaz skreśtu w lewo *Ilguvos dvaro sodyba*. Do celu zostają 3 kilometry. Jedną z moich pomocnic podczas wyprawy, córka Monika, była umówiona z księdzem miejscowej parafii, który nie mógł być obecny, więc przy kościele czekać miała na nas pani Liučija.*

Autobus staje w cieniu co najmniej stuletnich drzew, kierujemy swe kroki w kierunku małego drewnianego kościółka. Zamknięty. Córka dzwoni, a my – zanim przyjdzie ktoś go otworzyć – idziemy na cmentarz. Z daleka wyróżniają się okazałe nagrobki Talko-Hryncewiczów. Barbara Młynarska ze swej książki przywołuje dawne nadniemeńskie dzieje rodziny.



Tymczasem podchodzi Liučija. O nazwisku – Grincevičiūtė. Urodzona na Syberii, jedna ze spadkobierczyń nadniemeńskich dóbr. Wychodzi na to – rodzina. Barbara całuje napotkaną krewną w rękę, oczy obydwu pań stają się mokre, głos się załamuje...

Ciotką Liučiji-Łucji była Beatričė Grincevičiūtė, nieżyjąca już litewska śpiewaczka, zwana przez Młynarskich Beatą. Liučija stara się mówić po polsku i przeprasza:

– Nie mam z kim rozmawiać po polsku



Wiejski kościółek w Ilgowie, a dołem Niemen płynie





©Romuald Mieczkowski

Palac niegdyś tętnił życiem... Tablica pamiątkowa, ufundowana przez Fundację Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwilli, po litewsku i po polsku głosi: W tym domu mieszkał i tworzył w latach 1895-1914 wybitny kompozytor, dyrygent i skrzypek Emil Młynarski. Tu stworzył symfonię F-dur i operę „Noc letnia”

– tłumaczy. Patrzy też uważnie na mnie i mówi:

– Ja pana znam!

– Jak to, ja przecież nie mam nic wspólnego z Młynarskimi, ani Hryniewiczami – odpowiadam.

– Znam pana od wielu lat z Telewizji Litewskiej, przecież prowadził pan program telewizyjny w języku polskim w Wilnie. Przez cały tydzień czekałam na następny...

Pani Łucja opiekuje się dzisiaj tą spuścizną. Władze zwróciły 60 hektarów ziemi, zapewne nie da się odbudować dworu, zresztą co w nim mogło by być? Ludzi niewiele tu pozostało, młodzi powyjeżdżali, a starzy wymierają, rzadko kto ze strony zagłada.

Urzeka niepowtarzalny zapach prowincjonalnego kościółka, pani Łucja prowadzi do dzwonnicy, gdzie zachowały się napisy po polsku.

– Czy można zadzwonić?” – ktoś pyta.

– Ależ proszę!

Po chwili pośród śpiewu ptaków rozlegają się dźwięki dzwonu. Jego czyste tony lecą daleko w dół, do Niemna. Kiedy to dzwonienie nie ustaje, wkraczam jako organizator do akcji i mówię:

– Kochani, może wystarczy, jeszcze ludzie się zbiegną, jak na pożar!

– Jacyż tam ludzie, niewielu ich tu pozostało – przyzwala na pociąganie za linki dzwonu pani Łucja.

Za chwilę otaczamy dwór ze wszyst-



©Romuald Mieczkowski

*Leonard Drożdżewicz: „Taką chwilę trzeba uczcić czymś jej godnym”
W głębi – Wojciech Piotrowicz*



Obiad u Kamedułów i poeci przy klasztorze w Pożajściu Wojciech Piotrowicz intonuje pieśń o Niemnie, która niesie się gładko i szeroko na spotkanie z rzeką. Leonard Drożdżewicz mówi:

– Taką chwilę trzeba przypieczętować czymś godnym niej, co też może minęło – i wyciąga dwie butelki brandy „Massandra”, podkreślając, że pochodzi jeszcze z niepodległego Krymu.

Nutka refleksji towarzyszy w drodze do Pożajścia (Pažaislis). Tu w uroczej i bardzo eleganckiej restauracji przy klasztorze, w zacienionym ogródku, czeka na nas obiad.

– Zupełnie jak w Italii! – ktoś zauważa, wskazując na okazałą palmę na środku dziedzińca, w tle białych zabudowań barokowych, skąpanych obficie w słońcu.

Zwiedzamy kościół. Uczestnikom wyprawy tłumaczę, że nie mogłem ich tu nie przywieźć, choćby ze względu na to, iż założycielem klasztoru kamedułów jest mój patron – św. Romuald!

Bierzemy kierunek na Kowno. Tutaj planowałem odwiedzić właściwie nieznaną poza Litwą Uniwersytet Witolda Wielkiego. Niestety, mimo solidnego wstawiennictwa, mimo że na uczelni istnieje „Klub Polski” i odbywają się tam sponsorowane przez Polskę imprezy, mimo że zatrudnieni są tam Polacy w Wilna, w tym były pracownik „Znad Wilii”, nie udało się wejść choć na krótko na jej teren. Taki nieakademicki wypadek czas, na to okazał się bezradny i mój patron! Nie wiem, czyja to strata – znaczną część uczestników festiwalu stanowili pracownicy nauki, dziennikarze z kilkunastu krajów.

kich stron, zaglądaliśmy przez okna do pustych komnat. Dwór w ruinie. A obok kwitnie bez, na łące pszczoły i motyle. Na skarpie – schody na ganek i werandę, zarosła aleja, która prowadziła do Niemna, ale można ją jeszcze odszukać wśród chaszczy. Kiedy tu filmowałem dwadzieścia lat temu, był to obiekt opieki socjalnej.

Na schodach Barbara czyta wiersz.



Zwiedziliśmy Starówkę Kowieńską, nietrudno znaleźć było parking gdzie zatrzymał się nasz autobus ze względu na graffiti obok

W Kownie Joanna Helander i Bo Persson mieli odrębny program – odwiedzili tzw. IX Fort, ponure miejsce kaźni Żydów podczas II Wojny Światowej.

Po zwiedzeniu Starówki, po dojściu spacerkiem do miejsca, gdzie Wilia wpada w objęcia Niemna, nie pozostaliśmy na kolację w Kownie, tylko wróciliśmy do Wilna, gdzie w restauracji „Pan Tadeusz” Leo Wołodko dał pierwszy koncert ballady.

W DUCHU WSPÓŁPRACY LITEWSKO-POLSKIEJ. BIESIADA FILOMATÓW I FILARETÓW

Nie będę gołosłowny, jeśli napiszę, iż od samego początku festiwalu spotkania w Pałacu Ogińskich w Wilnie, siedzibie Związku Pisarzy Litwy, dały obu stronom niemało korzyści. W postaci wzajemnych przekładów, udziału w imprezach poetyckich, plenerach itp. przedsięwzięciach.

O pracy tej organizacji twórczej, zrzeszającej 363 członków opowiadali Antanas A. Jonynas, jej prezes oraz jego zastępczyni – Birutė Jonuškaitė. Janina Rūtkauskienė pokazała wystawę fotograficzną o ludziach pióra na Litwie. Również i tym razem odbyła się konstruktywna rozmowa. Nie szukając dalekich odnośników, warto zaznaczyć, iż dzięki ubiegłorocznemu „Majowi” wiersze Marii Duszki mógł poznać odbiorca litewski.



Zdjęcie na pamiątkę w siedzibie Związku Pisarzy Litwy, od lewa – Seifu Gebru, Antanas A. Jonynas (prezes organizacji), Paweł Kuszczynski i Géza Cséby

Prócz drugiej części wycieczek literackich po Wilnie tego dnia odbyła się Środa Literacka – tym razem na schodach kościoła unickiego św. Trójcy, bo właściwa Cela Konrada została zniszczona. To tutaj, po zapoznaniu się z historią Klasztoru



©Romuald Mieczkowski

Na tradycyjną Środę Literacką, tym razem na schodach kościoła unickiego Świętej Trójcy, przyszło również sporo wilnian



©Agata Lewandowski

Adam Zagajewski – na pamiątkę spotkania z organizatorem festiwalu

Z entuzjazmem uczestnicy Biesiady powitali Adama Zagajewskiego, który dołączył do nas po spotkaniu w Związku Pisarzy Litwy, mimo atrakcyjnie zapowiadanego ciągu dalszego u litewskich kolegów. Poetę przypro-
wadziła pracowniczka Instytutu Polskiego Barbara Orszewska.

Wiersze Mickiewicza (te stosowne do biesiadnego nastroju) przedstawiła Barbara Młynarska, która zaprezentowała również poezję swojego brata, Wojciecha

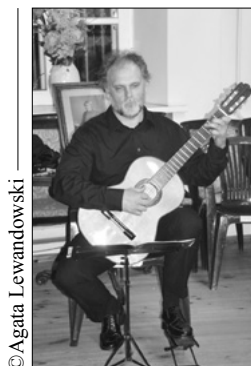


©Romuald Mieczkowski

W domu Mickiewicza również wiersze swego brata Wojciecha przedstawiła Barbara Ahrens-Młynarska ze Szwajcarii

Bazylianów, poeci z różnych stron świata, na pamiątkę przedwojennej tradycji literackiej, prezentowali swoje wiersze.

Po Środzie Literackiej odbyła się Biesiada Artystyczna – Poetów, Muzyków, Malarzy, Ludzi Filmu i ich Przyjaciół. W istnie poetyckiej atmosferze, niczym dawni filomaci i filareci, mieliśmy wyjątkowe szczęście spędzić kilka godzin w domu Mickiewicza. Czekał tu suty poczęstunek, z uwzględnieniem przysmaków miejscowych, tudzież napitków.



©Agata Lewandowski



©Romuald Mieczkowski

Wysłuchano dwóch, jakże różnych recitali – Algimantasa Pauliukevičiusa i Leo Wołodki Młynarskiego. Roman Śmigieński opowiedział o twórczości Janiny Katz, poetki polsko-duńskiej.

Podczas Biesiady w Sali Filomatów prócz poezji królowała muzyka. Wystąpił z recitalem Leo Wołodko – pieśniarz i poeta, autor muzyki i tekstów. Urodzony w Izmaile pod Odessą na Ukrainie, z zawodu jest tłumaczem z francuskiego i angielskiego – studiował w Instytucie Języków Obcych w Mińsku, zaś staż odbył na uniwersytecie w Grenoble we Francji. Mieszkał w Grodnie, gdzie w miejscowym teatrze dokonał pierwszych nagrań, miał kontrakt z Cyrkiem w Mińsku, a następnie w roku 1998 – z Moskiewskim Teatrem Iluzji, w ramach którego śpiewał jako wokalista podczas tournée w 50 miastach Chin. Nagrał demo w „Rembrandt Studio” Radia Białystok, pracował jako tłumacz i wykonawca w Moskwie oraz na Białorusi, coraz częściej jednak bywając w Polsce. Napisał sztuki muzyczne *Wina moich win* i *Revolving Singer*, wydał płytę *Wysocki lirycznie I* w Warszawie, gdzie od kilku lat mieszka. Wykonuje klasyczne ballady i romanse, własne kompozycje w języku rosyjskim, francuskim, angielskim, białoruskim i polskim oraz „wiecznie zielone” przeboje światowe. Podczas występu dał próbkę własnej twórczości.

Drugi koncert należał do Algimantasa Pauliukevičiusa, mistrza gitary, pedagoga, o którym już nieraz pisałem i który wykonał perły muzyczne na tym instrumencie, oczarowując zebranych. Rozmowy trwały do północy.



©Romuald Mieczkowski

Zasłuchani w poezji i muzyce państwo Cygnarowscy – Elżbieta i Stanisław, kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP

DZIEŃ FILMOWY, CZYLI EMIGRA W WILNIE

Panel festiwalu filmowego odbył się 29 maja w Instytucie Polskim w Wilnie. Poprowadziła go Agata Lewandowski. Pokazano *Walc z Miłoszem* (Szwecja-Polska, w reż. Joanny Helander i Bo Persson, 2011, 37 min., z muzyką Zygmunta Koniecznego, produkcja – Kino Koszyk), właściwie też „zatańczony” w Krakowie, Poznaniu, Rudzie Śląskiej, w Ale Stenar oraz Sztokholmie. Z rozmową z noblistą w jego krakowskim mieszkaniu, przeplecioną scenami ze spektakli i wypowiedziami Ryszarda Krynickiego i Jerzego Illga. Miłosz żartuje, ale i komentuje także bolesne wydarzenia podczas wojny.

Dokument *Janina Katz – polska czy duńska poetka?*, zrealizowany w Danii (Marian Hirschorn i Roman Śmigielski, 2014, 15 min., Polowizja)

opowiadał o zmarłej w zeszłym roku pisarce, poetce i tłumaczce polskiej poezji współczesnej. Była autorką dwóch tomików własnych po polsku i 12 po duńsku. Autorzy filmu zastanawiają się, w jaki sposób polski poeta może stać się również poetą zagranicą – do tego stopnia, że zdobywa najwyższe nagrody literackie.

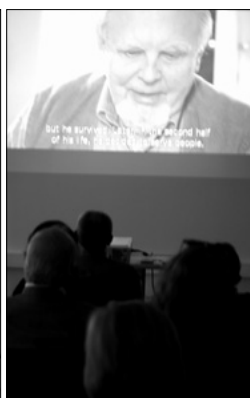
Yellow Pages (Piotr Latało – USA i Bożena Miezonis – Litwa, 2013, 25 min., TV Polish Chicago) opowiada o „żółtych stronach” – książki telefo-



Ten panel prowadziła, prezentowała filmy i ich twórców Agata Lewandowski

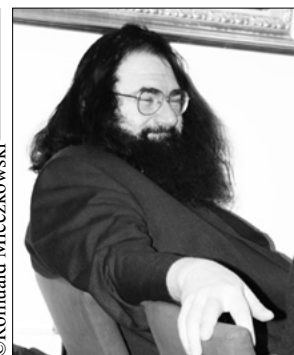


Zainteresowanie wzbudził „Walc z Miłoszem” Joanny Helander i Bo Perssona



©Romuald Mieczkowski

©Romuald Mieczkowski



Na prezentacji w Instytucie Polskim obecny był prof. Dovid Katz, wykładowca m. in. Uniwersytetu Wileńskiego z USA. Jego rodzina wywodzi się z Wilna

Filmy wołały dyskusje. Na pytania odpowiadała całkiem niemała grupa realizatorów.

Co je łączyło z festiwalem majowym? Bardzo dużo – obrazy nawiązywały do poezji, podejmowały tematy losów Polaków, którzy znaleźli się poza granicami swojego kraju i były realizowane głównie przez Polaków.

Tego dnia przyszedł mi z pomocą najmłodszy mój pomocnik: pomagał mi zdjęcia robić niespełna 2-letni wnuk Vincent. Nasza współpraca polegała na tym, iż ja nastawiałem kadr, a wnuk naciskał na spust...

nicznej, liczącego prawie 3 miliony ludności Chicago, pod kątem mieszkających tam Polaków – w realizacji Bożeny Miezonis – absolwentki Wydziału Fotografii i Mediów ASP w Wilnie oraz Wydziału Wideo UAM w Poznaniu. Jest to obraz tworzony pod kierunkiem Piotra Latały o tym, jak rodowita wilnianka widzi swoich zaoceanicznych rodaków w drugim co do wielkości „polskim mieście” na świecie.

W *Jak w filmie* (Piotr Latało – USA, Eugeniusz Sało – Ukraina, 2013, 25 min., TV Polish Chicago) pokazane są przygotowania polskiego pułku ułanów do rekonstrukcji Powstania Warszawskiego, jaka odbyła się w sierpniu tamtego roku również w Chicago. Młody dziennikarz z Ukrainy – Eugeniusz Sało, absolwent Wydziału Teatrolologii Uniwersytetu Lwowskiego, na stałe pracujący dla „Kuriera Galicyjskiego” – próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Polacy w USA tak bardzo chcą żyć losami walczących w 1944 warszawiaków.



©Romuald Mieczkowski

Dokumentował dla Polskiej Telewizji w Chicago przebieg festiwalu Sławomir Sobczak

SPOTKAMY SIĘ W WILANOWIE. KONKURS „POLACY WIELU KULTUR”

W dniach 24-25 października „Maj nad Wilią” zawita nad Wisłę, podczas warszawskiej – miejmy nadzieję – złotej jesieni. Znajdzie swój ciąg dalszy w Sali Lubomirskich Pałacu w Wilanowie. Pierwszego dnia

odbędzie się drugi etap konferencji *Na fali „Solidarności” – 25 lat „Znad Wili”*, na który już teraz zapraszamy autorów i sympatyków pisma, przede wszystkim z Polski.

W Warszawie też zagości poezja i muzyka. Podsumujemy też konkurs, ogłoszony podczas festiwalu w Wilnie pt. „Polacy wielu kultur”. Czasu zostaje nie tak dużo, prosimy nie odkładać swych przemyśleń i w czasie wakacyjnej kanikuli je utrwalić i przesłać – najlepiej na e-adres redakcji. Temat jest ważny i obszerny, organizatorzy już szykują nagrody, najlepsze prace ogłoszone zostaną drukiem. Planowana jest również druga edycja Festiwalu Filmów Emigracyjnych EMiGRA, o czym Państwa będziemy informować na bieżąco, również na naszych stronach internetowych.

CO DALEJ? MOŻE BY TAK ZAHACZYĆ O ŻMUDŹ?

Festiwal raz jeszcze wykazał, że takie spotkania, szczególnie w sytuacji mniejszości narodowej, są bardzo potrzebne. Jak powtarzał mi jeden z miejscowych twórców, usiłujących pisać wiersze:

– Dzięki „Majowi” raz w roku mam święto, posłuchałem wierszy twórców, których nie miałbym szansy spotkać.

Inni też zapewne. Dobrze, gdy się słucha i uczy mądrego słowa, delektuje się muzyką, patrzy na obrazy. Gdy wzbogacamy choć naszą wiedzę, przyczyniamy się do odkrycia kart mało znanych i nieznanych,



„Maj” cieszył się wielkim zainteresowaniem mediów



Wzajemnie siebie utrwalic: Marek Sobczak – Géza Cséby

nawiązujemy do tradycji polskiego słowa, wreszcie budujemy międzysąsiedzką i europejską współpracę, chcąc zainteresować tym młodych.

Dobrze jest, gdy ludzie chcą do nas przyjeżdżać. Odjeżdżając,

dając, wiele osób wyraziło chęć przyjazdu na kolejną edycję festiwalu, znając nasze możliwości – częściowo kosztem własnym. Największą wartością tych spotkań jest atmosfera, jaką w ciągu lat udało się wytworzyć i która już zanika podczas podobnych spotkań, szczególnie organizowanych z jakiegoś klucza przynależnościowego. U nas liczy się duch koleżeństwa, partnerstwo.

A rok 2015 będzie niezwykły, jeśli chodzi o daty. Już Sejm litewski ogłosił go Rokiem Michała Kleofasa Ogińskiego – ze względu na 250. rocznicę urodzin kompozytora. Uważam, że na penetrację literacko-malarskie, i nie tylko, zasługuje rodzina Witkiewiczów, tym bardziej, że w przyszłym roku przypada 100. rocznica śmierci Stanisława Witkiewicza (ze Żmudzi do Tatr i Podhala...) i 130. rocznica urodzin jego syna, głośnego artysty – Ignacego i też Stanisława, znanego jako Witkacy. Obydwa rody – i Ogińskich, i Witkiewiczów, związane są ze Żmudzią. Chyba więc czas zacząć pracę nad nowym wyzwaniem, nowym festiwalem.

Chciałoby się być z Wami w tych pięknych majowych dniach nad Wilią. Nieubłagany kalendarz zobowiązań jednak nie pozwala na to. Mam jednak propozycje na przyszłość. Jestem działaczem Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury, założonego przez Eryka Lipińskiego w 1967 roku. Byłem nawet prezesem SPAK przez dwie kadencje, które najwidoczniej uznane zostały za udane, gdyż Koledzy nadali mi tytuł Honorowego Prezesa SPAK (drugi po Eryku Lipińskim – no cóż, tak jestem z tego dumny, że nie potrafię oprzeć się grzechowi samochwalstwa). Ale do rzeczy: SPAK mógłby podjąć się organizacji wystawy, z udziałem najwybitniejszych polskich rysowników, poświęconej tematowi przyszłorocznego Festiwalu „Maj nad Wilią” i dostarczyć gotową wystawę do miejsca ekspozycji. Co Pan na ten wstępny pomysł?

Jacek Frankowski, Warszawa

ZAMIAST POSŁOWIA – LISTY OD PRZYJACIÓŁ

Barbara Ahrens-Młynarska:

Drogi Romku, dziękuję za wszystkie piękne chwile. Za dni, które upłynęły „jak sen jaki złoty” w magicznej atmosferze Wilna. A to wszystko Twoja zasługa. Umiesz pięknie łączyć ludzi nieznanych sobie. Masz dar wywoływania i kreowania nastroju. Chwała Ci za to wszystko.



Wróciłam pełna pięknych wspomnień. Pozdrawiam czerwcowo i dziękuję Ci specjalnie za Iłgów.

Brygida Helbig:

Dziękuję za Wilno, Kowno, za festiwal, wspa-
niałą atmosferę, strawę duchową, pyszne biesia-
dowanie i świetną organizację, było cudownie!
Jeśli będzie można, chętnie będę wracać do Was.
Na pewno zobaczymy się w Warszawie. Ciekawa
jestem, jak się robi te małe ciemne chlebki, które
były na naszej biesiadzie (takie małe kawałeczki
na zakąskę, przyprawione chyba czosnkiem).



©Romuald Mieczkowski

Helena i Leonard Drożdżewiczowie:

Dziękujemy zrządzeniom Boskiej Opatrzności, że umożliwiła nam, dzięki
łaskawości Pana Redaktora i przemilemu towarzystwu Państwa, wysłuchanie
w murach Wilna (w kościele Franciszkanów, przy pomniku Wieszcza, na dziedzińcu Mu-
zeum Mickiewicza, w Pałacu Paców), na
wysokim brzegu milczącego Niemna w Ił-
gowie, w klasztorze kamedułów w Pożajściu,
w widłach dwóch rzek w Kownie oraz w naj-
szerszych kuluarach festiwalu, jakże deficyto-
wego w obecnych czasach – najpiękniejszego
słowa polskiego (od Ameryki przez Paryż,
Szwajcarię, Kopenhagę, Balaton, Adis Abebę
– Koronę i Litwę – aż po krańce ziemi...).



©Romuald Mieczkowski

Wykłady przedstawicieli wileńskiego Parnasu, w tym doktora Józefa
Szostakowskiego i Wojciecha Piotrowicza, stanowią milowy punkt wyj-
ścia – jak mawia pochodzący z Sokółki Rajmund Kalicki, którego ojciec
urodził się w Kalitach na Wileńszczyźnie – pisarz, tłumacz, wielki znawca
Witolda Gombrowicza i literatury iberoamerykańskiej, a szczególnie
twórczości Jorge Luisa Borgesa, redaktor w miesięczniku „Twórczość”
– w udzieleniu odpowiedzi na programowe, majowe pytanie: *Dlaczego
polski poeta napisał: Litwo, ojczyzno moja?*

Szczególne słowa podziękii kierujemy za niepowtarzalną, przyjacielską
atmosferę Festiwalu Majowego. Pozdrawiamy gorąco z Doliny Ło-
sośny, niosącej swe wody do Niemna – pod Grodnem (biał. Nioman, lit.
Nemunas, ros. Nieman, niem. Memel) i dalej, przez dzisiejszą Białoruś,
Litwę i obwód kaliningradzki – do Bałtyku – w Zalewie Kurońskim.

(d. staroje ruskoje bojarstwo z d. Ziemi Siewierskiej niedaleko Smoleń-
ska, obecnie – z Doliny Łosośny, Ziemi Grodzieńskiej, d. Rusi Czarnej, WXL)

Maya Noval:

SKARGA DRZEWA*

Drzewo skarży się:
sprawiłem sobie ucztę
z krwi i ciała
człowieka i oto jestem
uczłowieczone!
Byłem przez chwilę
w erze ziemskiej
boskim w Bogu
złączonym z całym stworzeniem
logiką nie-pojętą
i nie-pojmowalną
co się urzeczywistnia
urzeczywistniając
bez spekulacji

I Prawo było samo
w cyklu
życia i śmierci
istnienia-wiedzy
o nie-istnieniu
i życia-wiedzy
o nie-życiu
bez bólu, bez trwogi
wiara czysta
ja bez zwierciadła
żywa nieświadomość

I oto z jakiejś mgły porannej
wyszedł on, który niby zwierz drapieżny
ryczy na równinach –
„Stójcie! To ja człowiek!
Spójrzcie i podziwiajcie
mnie stojącego prosto
który zakosztował
owocu Drzewa
wiadomości dobra i zła

który trzyma Boga
na uwięzi w sobie;
otom wasz nowy pan
era mojej logiki nadeszła”.

I odtąd
zwierciadło-świadomość
ten nowy pan
stworzenia
i zniszczenia
nadał inny smak ziemi
nowatora, co zrobił z mego życia
grę w orla i reszkę,
Człowiek –
łupieżca ognia bożego
kapie się w płomieniach boskich
wznosi ramiona bestii ludzkiej
i krzyczy na mglistej równinie:
„Dałem wam moją krew
i ciało, pijcie
i jedzcie, a będziecie
przebóstwieni!

Pilem i jadłem
wedle słów jego
niestety tylko złudę i kłamstwo
tylko posiłek nie-boski
tylko ludzki
nic więcej.

Drzewo skarży się:
Sprawiłem sobie ucztę
z krwi i ciała
człowieka i otom jest
uczłowieczone!

Przekład: Krzysztof Jeżewski, Paryż

*wiersz w Wilnie był przedstawiony w języku francuskim

Małgorzata Bojarska:

Odnalazłam tu atmosferę, której nas – warszawiaków – pozbawiła groza wojny. *Genius loci*, duch miejsca, przesyconego tradycją, wspaniałymi dokonaniem wybitnych architektów i artystów. W Wilnie dotknęłam historii, spotkałam ludzi szlachetnych, wytrwałych i obowiązkowych – takich, jak nasz nieoceniony przewodnik-poeta Wojciech Piotrowicz.

Dwór w Iłgowie

Na wysokim brzegu Niemna dwór stoi poszarzały znamieniem czasu posmutniały brakiem właścicieli
Niegdyś zadbany, pełen życia ozdobiony portretami przodków
rozświetlony śmiechem dzieci ostoja rodzinnych pokoleń
Dziś stoi cichy, opuszczony dumny świadek przeszłości
szum drzew mu towarzyszy Obrabowany z dobrodziejstw wieków
ogłocony z minionej świetności wciąż pamięta
czy jeszcze czeka?

Znakomici znawcy literatury i sztuki, ich twórczość, ciekawe panele dyskusyjne, filmy, wspólne biesiady, występy poety-pieśniarza Leo Wołodki i wirtuoza gitary Algimantasa Pauliukevičiausa z jego „milionami” – wszystko to sprawiło, że wyjechałam z Wilna ubogaconą. Dołączam parę zdjęć, a także kilka słów, wyrażających moje przeżycia w pewnym pięknym miejscu, które mieliśmy okazję zobaczyć.

Seifu Gebru:

Spędziłem niezapomniany czas z przyjemnymi ludźmi, w pięknym mieście. Podziwiam organizację na tak wysokim poziomie. Myślę, że wszyscy podobnie to podkreślą. Jeszcze raz dziękuję za wszystko.

Krystyna Kamińska, Radio Znad Wilii:

Raz jeszcze chcę z całego serca podziękować za możliwość udziału w wycieczce do Iłgowa i Pożajscia. Na długo zostanie w mej pamięci. Naprawdę! To żadna kurtuazja! Atmosfera i współpodróżnicy byli naprawdę fantastyczni!

Jarosław Kowalski:

To było coś niesamowitego! Świetna, pozytywna energia, mnóstwo wyjątkowych osobistości – jesteście prawdziwymi Arystokratami Ducha! To wspaniale, że w tym świecie są jeszcze ludzie, którzy robią takie fantastyczne rzeczy, łączą ludzi i dla których takie słowa, jak Sztuka, Poezja, Idea to nie są puste słowa. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem

być częścią tego. Aż się nie chciało wracać (o mało co nie spóźniliśmy się na autobus)!

Karolina Małgorzata Piekarska:

Na miejscowym cmentarzu (w Iłgowie) doszło do osobliwego spotkania kuzynek... pani Barbara – Polka mieszkająca w Szwajcarii i pani Liučija – Litwinka z Iłgowa, której rodowe nazwisko, choć brzmiało kiedyś Talko-Hryncewicz teraz brzmi Grincevičiūtė. Ta rozmowa, kiedy jedna łamaną, a druga nienaganną polszczyzną mówiły sobie – o prababciach i babciach i która od kogo jest, była dla nas – obserwatorów spotkania niezapomniana. Odbывała się nad grobami właścicieli Iłgowa i budowniczych miejscowego kościoła – przodków obu pań. Nad grobami pochylonymi, nadgryzionymi zębem czasu, ale obsadzonymi świeżymi kwiatami. I to robiło ogromne wrażenie. Tak, jak wewnątrz miejscowego kościoła, stojąca obok dzwonnica, jak należący kiedyś do Emila Młynarskiego *dwór szlachecki z drzewa lecz podmurowany*, jak jego ganek i schody ku widokowi na pasy łąk zielonych, *szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych*.

Nie mam kresowych korzeni. Ale po wizycie na Litwie świetnie rozumie mickiewiczowską inwokację do poematu *Ponas Tadas*. Rozumiem uczucia, które targają tymi, którzy mieszkali w tych stronach i musieli je opuścić. Rozumiem, co czują ci, którzy tam żyją. Na przekór wszystkiemu.

(Z blogu, *Czas jak rzeka*)



©Romuald Mieczkowski

Podziękowanie

Organizator XXI Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą” składa podziękowanie:

Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” – za wsparcie ze środków projektowych MSZ RP, Ministerstwu Kultury Republiki Litewskiej, Ambasadzie RP i jej Wydziałowi Konsularnemu, Instytutowi Polskiemu w Wilnie, Związkowi Pisarzy Litwy, Dyrekcjom Domu-Muzeum Adama Mickiewicza i Domu Kultury Polskiej w Wilnie, wszystkim Partnerom i Pomocnikom, wspaniałym moim Przyjaciółom i Sprzymierzeńcom, którzy przedsięwzięciu pomogli nadać treść i kształt, wytworzyli niezwykle nastrój.

Romuald Mieczkowski

ANDRZEJ SIKORSKI



re mistrza Adama

nie mogę bez tego powietrza
kiedy ściskam
i uwalniam twoje serce

mdleją ręce i kark
wstań – krzyczę
w białym
prześcieradła kładą pod kocimi łbami
głębiej pary z ust

właśnie idzie dawny poeta
na sygnale zamyka się chwila



©Romuald Mieczkowski

TOMASZ SNARSKI



Zasady procesowe w Jeruzalem

Sędzia patrzy z góry, spod przymkniętych powiek,
Nie obchodzą go konflikty podbitej ludności
Ani jakieś Pismo.
Ceni zasady procesowe,
Prawo – jego mądrość i wieczność.
A cóż ten arogancki obdartus poniżej jego tronu
I jego sprawa.
Sędzia może wszystko. Jest bogiem. Panem życia i śmierci.
Ale nie chce się mieszać. Zaraz więc da znak zmarszczoną brwią
I przyniosą mu misę z wodą.
To tylko chwila
Jak życie tego, który nie spuszcza z niego wzroku.
Sędzia więc umywa ręce.
A tamten jest skazany.
Sędzia nie wie jeszcze, że oto stał się nieśmiertelny.
Ofiarowano mu życie wieczne
I przebaczenie. Lejcie mu wodę na dłonie.

Czy tak być musiało?

A gdyby

*Wątpliwości rozstrzygać na korzyść oskarżonego,
Postępowanie sądowe co najmniej dwuinstancyjne,
Kary stosuje się z uwzględnieniem zasad humanitaryzmu,
A w szczególności z poszanowaniem godności człowieka.*

I oto sędzia wyciera ręce: Nie widzę winy w tym człowieku.
I mówi Jezus do sędziego: Nie zostaniesz rozgrzeszony.

Z tomu *Przezpatrzenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2012

ZBIGNIEW JĘDRYCHOWSKI



©Romuald Mieczkowski

róża

kiedy wędruję na wschód z zachodu
w podwodnej ciszy gałązka chłodu

przez most przez Niemen na wzgórza zieleń
do bernardynów braci Litwinów

nadaję imię arki tej górze
fundacji z krzyżem oraz w marmurze

tam wirujące punkty widzenia
było minęło czas uświęcenia

jak w kadrze filmu niemego w dłoniach
w nieistniejącym kinie Polonia

oglądasz miasto w błysku stuleci
w trzęsieniu ziemi samotne dzieci

i gdy w południe w starym ogrodzie
dokąd wędrował asan dobrodziej

zakwita róża pąsowa róża
nie myśl że krew to krew się nie wzburza

z owocu głogu to kropla wina
gdzie się piosenka Grodna zaczyna

Wilno

w akwareli z deszczu i mgły płynie uroda miasta
sławiona żaglami niejednej księgi
migawka oczu i pamięć
fotografują
miniatury w bordiurze z błękitu

Isni biżuteria kościołów i ulic
dzwonnice tańczące
Eurydyki
zapraszają na dancing
ponad dachami miasta
które odwiedził Marc Chagal

Zbigniew Jędrychowski
19 listopada 2013

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII

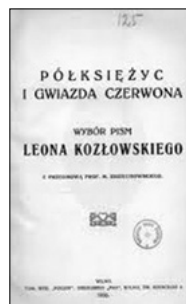
- ◆ 25 lat „Znad Wilii” – wspomnienia, refleksje, spojrzenie w przyszłość
- ◆ Wokół Oskara Miłosza: posłowie na zakończenie cyklu
- ◆ 100. rocznica wybuchu I wojny światowej. Wkroczenie Niemców do Wilna
- ◆ Studium o „Grekach Europy” z 1863/1864 Zdzisława Janeczka
- ◆ Józef Piłsudski a Litwa: Rozterki Michała Romera
- ◆ Teodor Bujnicki w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej
- ◆ Mikołaj Kopernik w Wilnie
- ◆ Wybitni ludzie polskiego kina, teatru, estrady z Litwy i krajów bałtyckich
- ◆ Nieznane strofy: ostatni „wileński” wiersz Światopelka Karpińskiego
- ◆ Historia mało znanego wiersza Jerzego Piętkiewicza „Do Litwy”
- ◆ Materiały i twórczość uczestników „Maja nad Wilią i Wisłą”
- ◆ Młode wiersze i wileńska wierszem
- ◆ Opowieści marynarskie – Zielony General
- ◆ Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku (alfabetycznie w odcinkach)

WOKÓŁ OSKARA MIŁOSZA: PARYŻ-WILNO-KOWNO (10)

**PROFESOR ZDZIECHOWSKI, ROSJANIE
ANEKS DO CZĘŚCI 7 („ZNAD WILNI”, 55/2013)**

Zenowiusz Ponarski

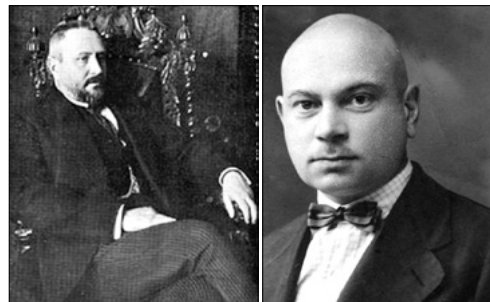
Arcybiskup Feodosjew w liście, wysłanym z Warszawy 17 grudnia 1930 roku, wspominał książkę: *Jeszcze nie zdążyłem podziękować Panu za wspaniałą książkę, poruszającą wiele ważnych zagadnień współczesnego życia i udzielającą na nie obszerne i mądre odpowiedzi, niedawno przeczytałem ją w Warszawie*. Była to praca Leona Kozłowskiego: *Półksiężyc i gwiazda czerwona*. *Wybór pism*, z przedmową prof. Mariana Zdziechowskiego, Wilno 1930. Miała przekład na rosyjski. Autor do rewolucji był współpracownikiem rosyjskiej prasy, a jego mentorem był wybitny adwokat, Aleksander Lednicki, członek Dumy Państwowej i minister Rządu Tymczasowego. Później w Warszawie wydawał tygodnik, którego redaktorem był Kozłowski, a współpracownikiem – prof. Zdziechowski.



Wybór pism Leona Kozłowskiego, 1930

A w jednym z ostatnich listów, z 5 lutego 1938, dzielił się wrażeniami o artykule Waleriana Charkiewicza, publicysty „Słowa”: *Marian Zdziechowski niezawodnie jest taką latarnią w naszym życiu. Może się mylić w rozstrzyganiu tych lub innych spraw, rzucać nierówne światło, ale faktem jest, że ma pod nogami twardy grunt zasad wskutek tego nie wprowadzi nas w błąd* („Słowo”, Wilno, 2 lutego 1938, nr 32/4956).

Prof. Zdziechowski jako rektor wprowadził zwyczaj udziału w inauguracji roku akademickiego przedstawicieli wyznań: głów Kościołów – Katolickiego i Prawosławnego (autokefalicznego), rabina gminy żydowskiej, superintendenta „Jednoty Litewskiej” (Kościoła Ewangelicko-Reformowanego), głowy Ewangelików z ul. Niemieckiej, muftiego gminy muzułmańskiej i hachana Karaimów. Stało to się tradycją do końca istnienia USB. Z wieloma duchownymi prof. Zdzie-



Aleksander Lednicki i Walerian Charkiewicz

chowski utrzymywał dobre stosunki (z rabinem Rubinsztejnem), a z niektórymi – nawet bliskie (bp. Matulewiczem, arcybp. Feodosjewem). Nie unikał biskupa Legionów Bandurskiego, superintendenta Jastrzębskiego i wybitnego orientalistę, hachana prof. Szapszała Hadzi Seraja Chana. Był w bliskich stosunkach z biskupem Kazimierzem Michalkiewiczem (1865-1940), od stycznia 1923 biskupem pomocniczym w Wilnie. Świadczy o tym list (bez daty) poetki Tamary Sokołowej, która napisała:

Jestem głęboko wzruszona, jak Pan profesor tak prędko i delikatnie zgodził się na moją prośbę. Teraz

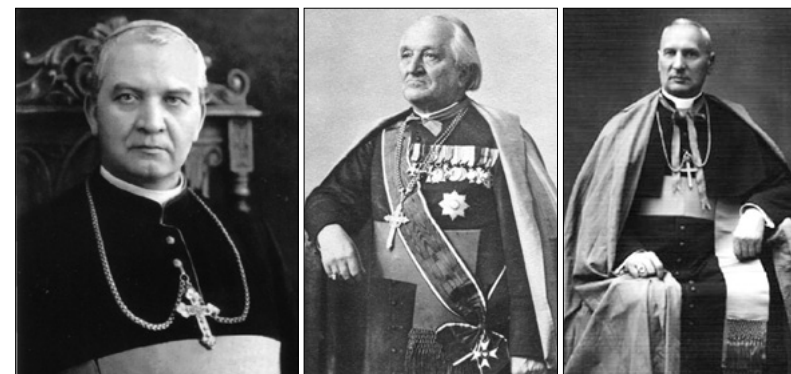
Kościół ewangelicki na Niemieckiej sprawa moja na conto obywatelstwa, odesłana ze Starostwa do Województwa. Ks. Biskup K. Michalkiewicz również dał dobrą opinię. Do tego listu dołączyła rosyjski wiersz Zburzenie Cerkwi Chrystusa Zbawiciela w Moskwie.

Natomiast stosunki z metropolitą wileńskim, arcybiskupem Romualdem Jałbrzykowskim, sympatykiem Narodowej Demokracji, były chłodne, co jest zrozumiałe, znając poglądy profesora. Należy wskazać, że bywało, że marszałek Piłsudski demonstracyjnie tego arcybiskupa omijał w czasie uroczystości urzędowych.

Ostatnie dwa lata życia profesor spędził w wielkim przygnębieniu po śmierci ukochanej żony, pamięć której uczcił w dedykacji ostatniego



©Romuald Mieczkowski



Biskupi – Jerzy Matulewicz, Władysław Bandurski i Kazimierz Michalkiewicz



Prof. Szapszał Hadži Seraj Chan

swego dzieła *W obliczu końca*, wydanego w żałobnej okładce, wybranej jeszcze za życia. Zmarł 5 października 1938 roku w Wilnie, po trzymiesięcznej chorobie, będącej następstwem ciężkiej operacji, której się poddał. Pogrzeb jego był wspólną manifestacją powszechnej czci, którą uzyskał jako człowiek, uczony i pisarz. Nekrologi w całej prasie (narodowej, sanacyjnej, liberalnej, konserwatywnej, narodowej i socjalistycznej), były świadectwem powszechnego szacunku. Znamienne są tytuły artykułów pożegnalnych. Lednicki w „Czasie” i „Kurierze Wileńskim” napisał: *Marian Zdziechowski rycerz etyki i honoru*, a S. Kułakowski: *Apostoł sprawiedliwości i prawdy*. Bardzo serdecznie w „Słowie” pożegnali go Charkiewicz, Bujnicki, Wyszołmirski i inni.

W czerwcu 1899 roku Lew Tolstoj napisał mu z Jasnej Polany: *Pomógł mi Pan świadomie zbliżyć się duchowo z Polakami*. Był przyjacielem Rosjan, którzy pozostali mu wierni. Oprócz znanego artykułu D. Bochana, Maria Czapska pisała: *Marian Zdziechowski a religijna myśl rosyjska*, S. Fedosewicz – *Zdziechowski i Bierdiajew*, A. Surkow – *Zdziechowski a Rossija*.

Oskar Miłosz nieprzypadkowo wybrał go jako odbiorcę swojej *Apokalipsy*. Wiele ich łączyło, a połączyła wizja katastroficzna świata, której się nie doczekali.

Rosjanie – wileńscy przyjaciele

Prof. Zdziechowski nie wtrącał się do emigracyjnych sporów i był życzliwy wobec ogółu wileńskich Rosjan, niezależnie od ich zapatrywań, o czym świadczą bliskie kontakty i wypowiedzi przedstawicieli społeczności rosyjskiej Wilna. W 1923 roku w Wilnie było 167 454 mieszkańców, z nich 2,8 proc. Rosjan (trzecia pod względem wielkości grupa narodowa). Ale faktycznie było ich więcej, zamieszkałych od pokoleń (głównie staroobrzędowców) i emigrantów politycznych z Rosji, wśród których byli jej dawni mieszkańcy. Oto co napisał 20 listopada 1926 pisarz rosyjski Dymitry Fiołozofow (Dmitrij Fiołozofow) do prof. Zdziechowskiego:

U was, w Polsce, są dwa „obozy”. Jedni mówią: są Ukraińcy, Białorusini, Rosjan nie ma. Dla Ukraińców i Białorusinów jesteśmy w stanie



Arcybiskup i metropolita Romuald Jalbrzykowski

zrobić wiele. Jednak nie robi się nic. Drudzy mówią: są tylko Rosjanie. Ale dla Rosjan nic się nie robi. Oba obozy powołują się na siebie, rzekomo ten drugi mu przeszkadza (Rocznice Zdziechowskiego, „Zeszyty Historyczne”, Paryż, 165/2008).

A oto, co o tym sądził Zdziechowski w artykule pt. „*Arcybaszew*” i kwesta rosyjska w Polsce:

„Rosjanin” – pisze utalentowany tłumacz Słowackiego na język rosyjski, D. Bochan – to znaczy człowiek umierający z głodu, dla którego nie ma pracy i który jej nie znajduje, bo nie zna języka państwowego, nie otrzymuje pomocy z funduszu bezrobotnych, gdyż jest niewłaściwego wyznania i nieprzystojnej narodowości. Nieprzystojność przecież przyznawać do narodowości, którą do tego czasu nie chcieli uznać za istniejącą; Rosjan nie ma – oto teza wszystkich, jakie były polskich rządów.

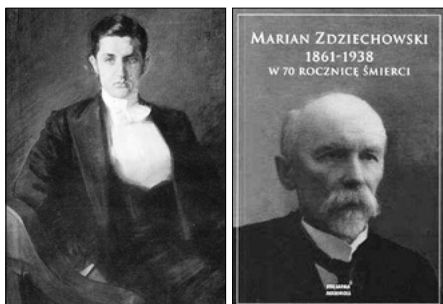
Jest oczywiste, że w takiej sytuacji nie każdy Rosjanin miał śmiałość nazwać siebie Rosjaninem; w pierwszych latach naszego uniwersytetu, na przykład, zastraszeni studenci, mimo że nie było na nich żadnego nacisku, zapisywali się na uczelnię jako Białorusini. Obecnie sprawa przedstawia się lepiej: kółko studentów rosyjskiej narodowości, znajdujące się pod moją opieką, liczy ponad 70 studentów („Za swobodę”, Warszawa 15 kwietnia 1927, nr 87, ros.).

Wileńscy Rosjanie nie czekali na pomoc polityków, ale wzięli sprawy w swoje ręce. Sami czynni byli społecznie i politycznie. Ich naczelną organizacją było Wileńskie Towarzystwo Rosyjskie (WTR), wydające dziennik „Dień”. Przy WTR istniała bardzo prężna Literacko-Artystyczna Sekcja, utrzymująca bliskie kontakty z polskimi organizacjami kulturalnymi i literackimi.

Później powstała monarchistyczna Rosyjska Partia Narodowa, a w 1927 – oddział Rosyjskiego Zjednoczenia Narodowego. Działał Akademicki Związek Studentów Rosyjskich USB i korporacja „RutheniaVilensis”, którymi opiekował się rektor Zdziechowski. W latach 1926-1928 przy uniwersytecie istniała rosyjska grupa „Barka Poetów”. Kierował nią pisarz i publicysta, Dorofiej Dorofiejewicz Bochan, wielbiciel prof. Zdziechowskiego, którego pożegnał artykułem *Pamięci wielkiego człowieka i wielkiego uczonego* („Russkoje Słowo”, 233/1938). A w lutym 1933, w związku z 50-leciem jego działalności pisarskiej i naukowej napisał:

Podczas obchodów na cześć prof. M. Zdziechowskiego w Wilnie 17 lutego 1933 r. (obchodzonych) przez rosyjskie organizacje Wilna, autor tych słów w przemówieniu o działalności prof. M. Zdziechowskiego jako pisarza i człowieka, podniósł, że jest on szczególnie wielopostaciowy i różnorodny, podobny do naszego Lwa Tolstoja, a po jego zgonie B. Korolenko – p(ana) Zdziechowskiego można nazwać „żywym sumieniem narodu polskiego” [...] prof. Zdziechowski uważa, że Kościół Prawosławny w Polsce

należy popierać i ochraniać, jest on bowiem – oparciem i przegrodą przeciwko szkodliwym wpływom bezbożnych idei ze Wschodu [...] nie może się pogodzić z obecnie prowadzoną polityką i pisze o tym tak ostro, jak może obecnie tylko pisać prof. Zdziechowski (W poszukiwaniu prawdy. W związku z nową książką prof. M. Zdziechowskiego, „Nasze Wremja”, Wilno, 13 maja 1934, nr 110/1128).



Dymitry Filozofow (Dmitrij) – portret pędzla Leona Baksta i książka o Zdziechowskim

Działalność Związku Rosyjskich Inwalidów, korzystając ze wsparcia miejscowych władz. Ukazywały się liczne pisma rosyjskie: „Wilenskaja Żiżn”, „Nasze Wremja”, „Wilenskoje Utro”, „Ruskoje słowo”, „Iskra”, „Nowaja Iskra” i in. Czytelnikami byli nie tylko miejscowi Rosjanie, ale też spora grupa wilnian, wychowanków rosyjskich szkół i uczelni, starsze pokolenie Polaków, Żydów i in.

W październiku 1926 roku emigranci z Rosji utworzyli Nacjonalistyczną Partię Rosyjskich Pozaterenowców. Jednym z założycieli był Dorofiej Dorofiejewicz Bochan pisma „Nowaja Rossija”. Był współpracownikiem polskiego wywiadu, a może i innych, postać barwna. NPRP była zapleczem konspiracyjnego „Bractwa Russkoj Prawdy”, prowadzącego działalność przeciwko ZSRR.

Prof. M. Zdziechowski utrzymywał bliskie stosunki z miejscową głową kościoła prawosławnego – Arcybiskupem Wileńskim i Lidzkim, Teodozją Feodesjewem (1864-1942). Przemawiał na uroczystości jego 25-lecia służby biskupiej, które spotkało się bardzo pozytywnym odbiorem prawosławnej społeczności. Oto co o nim napisał z Warszawy, w maju 1928, Dymitr Filozofow:

Z uczuciem głębokiego wzruszenia przeczytałem Pańskie przemówienie, wypełnione nie tylko wspaniałymi myślami, lecz także potęgą ducha. [...] Co się zaś tyczy i s t o t y Pańskiego przemówienia to niestety! [...] Wszystko, co Pan powiedział o wzajemnym stosunku kościołów – święta prawda. [...] Dla prawosławnego (zwłaszcza na kresach) pomiędzy pojęciami Polak i katolik stoi znak równości. I dlatego propaganda katolicyzmu odbierana jest jak polonizacja, czyli przemoc wobec tożsamości narodowej. Tu związek Kościoła katolickiego z władzą szkodzi, moim zdaniem, obu stronom.

Odezwał się w tej sprawie z Francji książę Grigorij Trubeckoj:

Nie zdążyłem jeszcze odezwać na Pański przepiękny artykuł o Arcybaszewie, który Pan przesłał z Wilna, jak już co otrzymałem nr (pisma) z

Pańską mową powitalną Arcybiskupa Feodesjewa [...] pragnę Panu wyrazić wdzięczność za stosunek do naszej Cerkwi Prawosławnej. Wierzę, że chociaż z powodu itp. naszych grzechów przerwała się jedność między Zachodnim i Wschodnim Kościołami, ale między nami zachowała się w głębi (duszy) ontologiczna jedność i pozostaje jeden Kościół, albowiem dwóch być nie może, a ten jeden Kościół obejmuje Wschód i Zachód. [...] Czy dokona się zjednoczenie Kościołów, kiedy i jak? – my, grzeszni, nie możemy wiedzieć. [...] A na razie, prędzej możemy oczekiwać zbliżenia się nowego wszechświatowego potopu, który zagraża przegniętej cywilizacji, aniżeli nastąpienia odnowy.

Zachowały się listy arcybiskupa do profesora z lat 1926-1928, świadczące o ich wzajemnej współpracy, przyjaźni i szacunku (Wileńskie życie kulturalne, Rola duchowieństwa 1900-1945, Wilno 2006, lit. i ros.). Z tej dosyć obszernej korespondencji przytoczę kilka fragmentów listów arcybpa Feodesjewa z Wilna. W jednym, z 22 listopada 1927, czytamy:

Książka wasza „Walka o duszę młodzieży”, widocznie wysłana została do mnie omyłkowo, co z dedykacji Waszej wynika, że była przeznaczona dla senatora (rabina) Rubinsztejna. Dlatego ją zwracam wraz z dołączoną broszurą „Sprawa sumienia polskiego”, którą już wcześniej od Pana otrzymałem.

O rabinie senatorze Rubinsztejnie będzie mowa w dalszej części, a wspomniane broszury to *Walka o duszę młodzieży. Mowy rektorskie. Z czasów rektorskich*, Wilno 1927 i *Sprawa sumienia polskiego*, wyd. II, Wilno 1927 (o generałach, aresztowanych po zamachu majowym).

(początek – 49/2012)

Zenowiusz Ponarski

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego systemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl; tel. 370 62304830 i 48 508764030



ŚLADAMI KS. MICHAŁA SOPOCKI I JÓZEFA MACKIEWICZA

CZARNY BÓR

Leonard Drożdżewicz

W sierpniu tego roku po raz kolejny, po kilku latach nieobecności, udało nam się dotrzeć do stolicy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W trakcie podróży z Sokółki do Wilna zatrzymaliśmy się na dwudniowy przystanek – popas u Przyjaciół na niegdyśjszym pograniczu polsko-litewsko-pruskim, nad przepięknym połodowcowym jeziorem Jodel. Właściwie to ich zaproszenie na odległą Północ – Suwalszczyznę, przykrywającą zimny lądolód, stało się inspiracją do obrania w tym roku, prowadzącej przez pogranicze Litwy Kowieńskiej i Wileńszczyzny, marszruty na Wilno. Nasze wyjazdowe plany obejmowały też wyprawę na skraj Puszczy Rudnickiej, do Czarnego Boru – śladami Józefa Mackiewicza i błogosławionego ks. Michała Sopoćki, których wojenne losy są nierozdzielnie związane z tą podwileńską miejscowością. Pisarz mieszkał tam – z niewielką przerwą – w latach 1939-1944 (swoje przeżycia z tego okresu utrwalił na kartach opublikowanej w 1955 roku powieści *Droga donikąd*). Z kolei Apostoł Bożego Miłosierdzia ukrywał się w domku na obrzeżach rudnickiego lasu w latach 1942-1944.

W przepiękną sierpniową sobotę, dwa dni po Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (święto to obchodziliśmy w tym roku ze Znajomymi na odpuszcie w Puńsku – lit. *Punksas*), z samego rana wyruszamy z Wilna, z okolic Ostrej Bramy, w kierunku leżącego nad rzeką Wką Czarnego Boru. Ustawienie nawigacji samochodowej (lit. *Juodšiliai, Baltosios Vokes gatve 5*) wymaga, jak cała peregrinacja po Wileńszczyźnie, krótkiego kursu języka litewskiego, ponieważ „odcyfrowanie” zapisanych w nim nazw miejscowości i ulic jest nie lada lingwistycznym wyzwaniem. Urządzenie podaje, że długość trasy wynosi 12 kilometrów. Tym samym znajdują potwierdzenie słowa Ptasznika z Wilna¹, który na wstępie swego raportu z wyjazdu do Katynia wiosną 1943 roku pisał: *Podczas okupacji niemieckiej mieszkalem w roku 1943 we własnej wili, 12 km od Wilna. Do Wilna przychodziłem (przeważnie*



Józef Mackiewicz i ks. Michał Sopoćko byli związani z podwileńskim Czarnym Borem

*pieszo) raz lub dwa razy na tydzień*². Ruszamy przez miasto. Z boku mijamy Rosę (lit. *Rasos*). Kierujemy się w kierunku południowym, drogą wyjazdową na Mińsk (lit. *Minskas*) i następnie – na Lidę (lit. *Lyda*). Z prawej strony mijamy Vilnius International Airport, przedwojenne lotnisko Porubanek, z którego pod koniec lat trzydziestych ubiegłego wieku Józef Mackiewicz wylatywał w swoje reporterskie podróże po Polsce. Skręcamy w prawo, jedziemy jeszcze przez parę minut. Przed nami olbrzymia ściana ciemnego lasu, niezdołanego w całości przez żadnego okupanta – Puszcza Rudnicka. Mijamy przejazd na linii kolejowej z Wilna do Lidy i dookoła mamy już Czarny Bór, dosłownie i w przenośni.

Rozwój tej osady nastąpił, gdy postanowiono uczynić z niej pierwszą podwileńską kolonię letniskową. Jej nazwa – Reislserowo – miała upamiętniać dyrektora „Poleskich Żelaznych Dorog” Reislsera, z inicjatywy którego podjęto budowę kurortu. Do starszego określenia – Czarny Bór – powrócono po 1920 roku. W miesiącach wakacyjnych jako najbardziej popularna nazwa funkcjonowało jednak miano: „A Szwarce-Bor”, a to ze względu na to, że większość letników stanowili Żydzi.

Nie do przecenienia jest wpływ, jaki na miejscowość wywarła obecność w niej sióstr urszulanek Serca Jezusa Konającego. W 1924 zakonnice objęły tam sierociniec, w następnych latach otworzyły siedmioklasową szkołę powszechną oraz średnią szkołę zawodową dla kierowniczek internatów i ochronek. Działalność sióstr nie ograniczała się wyłącznie do wychowywania – animowały one również życie religijne i kulturalne w okolicy. Co ciekawe, prowadziły też własną piekarnię, do której chętnie zaglądali wczasowicze. Jesienią 1940 sierociniec przejęły władze litewskie. Urszulanki pozostały w Czarnym Borze do 1946 roku, kiedy to w ramach repatriacji powróciły do Warszawy.

Mając w pamięci historyczny obraz tego letniska, rozglądamy się dookoła i obserwujemy senną, cichą atmosferę sobotniego przedpołudnia. Próżno wyglądać jakichś daczników, nie słychać gwaru, tumultu. Tu i ówdzie niespiesznie przechodzą miejscowi. Dookoła sosnowy bór – olbrzymia czarna puszcza, a na znajdujących się w jej głębi polanach: domostwa, domki, bogate wille i oczywiście wszechobecna natura – kwiaty i ziola.

Z głównej drogi



Drewniany dom, w którym mieszkał Józef Mackiewicz w Czarnym Borze przy dzisiejszej Baltosios Vokes 5



Dom w Czarnym Borze był właściwie majątnością Barbary Toporskiej

skręcamy w prawo i tym samym znajdujemy się u celu – na Baltosios Vokes 5. Przed naszymi oczami po lewej stronie rozciąga się ściana nieprzebytej zielonej dżungli. Na wprost znajduje się posesja nr 5A z dużą murowaną willą z „wieżyczkami obronnymi”. A gdzie Mackiewiczowska hacjenda? Wychodzimy z samochodu, by się rozejrzeć. I oto spomiędzy wspomnianych chaszczy wylania się zarys przedwojennego parterowego, drewnianego domku, z zabudowaną obecnie werandą, noszącego ślady dawno minionej świetności. Przez uchyloną furtkę wchodzimy powoli na posesję. Przed nami zarośnięte sosnami i krzakami, m.in. starego bzu, opuszczone siedlisko ze zrujnowanym domem (pokrytym eternitem) i rozwalającym się drewnianym budynkiem gospodarczym w głębi podwórza. Domostwo znajduje się w stanie daleko już posuniętej dewastacji. Ów niepokojący fakt odnotował m.in. Oleksa Symoniwski w swoim filmie *Trzeba głośno mówić* (ze stycznia 2012), przedstawiającym zniszczenia, jakim ulega czarnoborski azyl autora *Kontry*³. Jedną z pierwszych reakcji na ten alarm było doprowadzenie przez Państwową Komisję ds. Ochrony Zabytków Kultury Litwy do przyjęcia domu Józefa Mackiewicza pod ochronę prawną oraz wpisanie obiektu do Rejestru Zabytków Kultury Republiki Litewskiej (pod numerem 36377)⁴. Obok, na gruncie państwowym, samorząd rejonu wileńskiego zamierza utworzyć park-plac, poświęcony pamięci wielkiego pisarza.

Na zastany widok próbujemy nałożyć obraz zarysowany we wspomnieniach córki *Ptasznika z Wilna*, Idalii Żyłowskiej, która w dzieciństwie spędzała w Czarnym Borze wakacje, zaglądała tam również w latach po wojennych. W następujący sposób opisuje ona wygląd posesji w czasach, gdy mieszkał tam Mackiewicz:

Domek w Czarnym Borze był bardzo ładny, [...] okiennice miał chyba zielone albo brązowe [...]. Okna z lewej od ganku należały do gabinetu Józefa. Stała tam skórzana kanapa, biurko i były półki z książkami. Boczne okna w lewej ścianie – to do buduaru Barbary (tak się nazywał) i sypialni. W buduarze stała kozetka, były też miękkie stołeczki i toaletka z pachnidłami. Barbara jednak prawie nigdy tam nie przebywała. W sypialni stało duże łóżko i komoda, do której w czasie wojny składano nieprasowaną bieliznę, oraz parawan, za którym były ukryte przyrządy do mycia oraz nocniki. Okno z prawej – to od stołowego pokoju, stał w nim duży kredens, a pośrodku pokoju stół. Ściany zdobiły jakieś ceramiczne talerze, które wydawały mi się brzydkie i nie na miejscu. Pamiętam, że Barbara też miała coś przeciwko tym talerzom.

skręcamy w prawo i tym samym znajdujemy się u celu – na Baltosios Vokes 5. Przed naszymi oczami po lewej stronie rozciąga się ściana nieprzebytej zielonej dżungli. Na wprost znajduje się posesja nr 5A z dużą murowaną willą z „wieżyczkami obronnymi”. A gdzie Mackiewiczowska hacjenda? Wychodzimy z samochodu, by się rozejrzeć. I oto spomiędzy wspomnianych chaszczy wylania się zarys przedwojennego parterowego, drewnianego domku, z zabudowaną obecnie werandą, noszącego ślady dawno minionej świetności. Przez uchyloną furtkę wchodzimy powoli na posesję. Przed nami zarośnięte sosnami i krzakami, m.in. starego bzu, opuszczone siedlisko ze zrujnowanym domem (pokrytym eternitem) i rozwalającym się drewnianym budynkiem gospodarczym w głębi podwórza. Domostwo znajduje się w stanie daleko już posuniętej dewastacji. Ów niepokojący fakt odnotował m.in. Oleksa Symoniwski w swoim filmie *Trzeba głośno mówić* (ze stycznia 2012), przedstawiającym zniszczenia, jakim ulega czarnoborski azyl autora *Kontry*³. Jedną z pierwszych reakcji na ten alarm było doprowadzenie przez Państwową Komisję ds. Ochrony Zabytków Kultury Litwy do przyjęcia domu Józefa Mackiewicza pod ochronę prawną oraz wpisanie obiektu do Rejestru Zabytków Kultury Republiki Litewskiej (pod numerem 36377)⁴. Obok, na gruncie państwowym, samorząd rejonu wileńskiego zamierza utworzyć park-plac, poświęcony pamięci wielkiego pisarza.

Ganek nie był oszklony, była to zwykła werandka, na której pili się mleko z keksem (gdy ktoś przyjeżdżał z Wilna), lub z czarnym chlebem, kupionym gdzieś za domami, w chatach. W deszcz ławeczka i stolik były przesiąknięte, a w zimie stały na nich czapy śniegowe, podługne i krzywe. Na tej ławeczce rezydował w swych latach szczenięcych biały jak śnieg owczarek Miś, któremu wszyscy bez końca wylawiali pchły na różowym brzuszku.

Przed gankiem był kwiatowy ogródek dość starannie uprawiony, ale kwitło tu mało. Drzewo z lewej było o ileż młodsze i cieńsze, bogate w szpakówki, o które wróble wiodły zacięty bój z prawowitymi mieszkańcami. Stał tu ładny drewniany płocik z małą furteczką, przez którą wychodziło się od razu do lasu gęsto usypanego szyszkami, porośniętego szorstkim wrzosem, który ukrywał, czasem nawet tuż za płotem, żółciutki kurki.

Z lewej strony od ganku, za krzewami była brama wjazdowa na placyk-podwórkę. Rosły tu dwie samotne sosny ochraniające budy wilczurów Karasa i Tajki [Wojny i Pokoju – w tłum. na polski]. Stamtąd też przez kuchnię wchodziło się do domu. Wzdłuż prawej ściany domu zewnętrzne schodki prowadziły na salkę: dwa prawie nieumeblowane pokoiki. Ten od werandy był większy i słoneczny, miał niemalowaną podłogę. Z prawej strony rósł nieduży, ale bogaty sad, pachnący, brzęczący i zawsze zakazany⁵.

Zaglądamy do domu przez otwarte okna i widzimy wewnątrz domostwa, jakby niedawno opuszczonego. W myślach cofamy się o 69 lat – do maja 1944 roku, kiedy to Józef Mackiewicz z Barbarą Toporską zlikwidowali swój ruchomy stan posiadania w Czarnym Borze, a następnie na litewskich dokumentach uszli przed zbliżającymi się bolszewikami i opuścili Wilno – jak się okazało – już na zawsze. Przez Warszawę, Kraków, Wiedeń i Mediolan dotarli do II Korpusu Polskiego we Włoszech. W Polsce i w całym bloku sowieckim Józef Mackiewicz – nieprzejednany antykomunista (pytany o narodowość, takim określeniem miał właśnie w zwyczaju się przedstawiać), świadek Katynia (*Widziałem na własne oczy*) – został skazany na całkowite zapomnienie, który to stan nie uległ, niestety, obecnie większej zmianie. Warto przy okazji nadmienić, że do dziś prochy literata nie powróciły do miasta nad Wilią i Wilenką. W dwudziestą piątą rocznicę śmierci *Ptasznika z Wilna* Krzysztof Masłoń apelował, że *Mackiewicza miejsce [jest – L.D.] na Roszie*. Dziennikarz w swoim felietonie z 2010 roku przypominał:

25 lat temu, 31 stycznia 1985 r., zmarł w Monachium jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich XX wieku, autor „Drogi donikąd” i „Kontry” Józef Mackiewicz. Miesiąc później urna z prochami pisarza została wysłana do Londynu, gdzie umieszczono ją w kolumbarium przy kościele św. Andrzeja Boboli. Na płycie nagrobkowej widnieje napis: „Józef Mackiewicz 1902-1985. Pisarz. Jego prochy mogą być przeniesione tylko do Wilna na Roszę”. 20 czerwca 1985 r. zmarła Barbara Toporska, towarzysząca życia Mackiewiczowi, „też pióro znakomite” – jak pisał Czesław Miłosz – publicystka, poetka

i malarka. W testamencie sporządzonym niedługo przed śmiercią zapisała: „Zabraniam pod jakimkolwiek pozorem przeniesienia urny z prochami mego męża czy to do PRL, czy sowieckiego Wilna. Ma pozostać w krypcie przy kościele polskim Andrzeja Boboli aż do chwili, gdy jego rodzinne miasto zostanie uwolnione spod ustroju komunistycznego”. Warunek stawiany przez Barbarę Toporską został już – na co zwrócił uwagę w „Tygodniku Solidarność” Grzegorz Eberhardt – dawno spełniony. Pora, by spełnić wolę obojga pisarzy. To w sam raz zadanie dla Kancelarii Prezydenta i naszych służb dyplomatycznych, które tym samym mogłyby udowodnić, że stosunki polsko-litewskie normalizują się nie tylko na papierze i w okrągłych deklaracjach polityków. Józef Mackiewicz urodził się w Petersburgu, ale od piątego roku życia [...] mieszkał w Wilnie. Mieście, w którym – jak rzadko gdzie – harmonijnie współżyły ze sobą różne narodowości i wyznania. Taka była ta świetna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, którego Józef Mackiewicz i Barbara Toporska czuć się mogli pierwszymi obywatelami. To prawda, tamtej ich ojczyzny nie ma, ale nad Wilią unoszą się wciąż te same, wyjątkowe, chmury; i najważniejsze – w Wilnie nie ma komunizmu!

Gdy Mackiewiczowie przenieśli się do Wilna, rodzice przyszłego pisarza kupili dom przy ulicy Witebskiej w dzielnicy Rossa. W tej samej dzielnicy położona jest jedna z najpiękniejszych nekropolii polskich. Ważna nie tylko dla nas. Dla Litwinów również. I to na Rossie, obok Lelewela i Syrokomli, ale i Čiurlionisa, spocząć powinni autor „Nie trzeba głośno mówić” i autorka „Sióstr”⁶.

Opuszczamy siedzibę redaktora „Słowa”, a w zasadzie – majątność Barbary Toporskiej. Pisarz w swoim testamencie z dnia 11 września 1965 roku wyraźnie zaznaczył, że dom w Czarnym Borze był zawsze jej

[Barbary Toporskiej – L.D.] własnością i za jej pieniądze kupiony⁷.

Zawracamy z powrotem na drogę główną, prowadzącą do Białej Waki, w poszukiwaniu śladów błogosławionego ks. Michała Sopoćki. W latach 1942-1944 ukrywał się on przed Niemcami – jako Wacław Rodziewicz – w położonym na terenie Puszczy Rudnickiej Domku Opatrzność. Kapłan w następujący sposób opisywał te wojenne przeżycia:



Józef Mackiewicz w Czarnym Borze, na „sal-kach” domu – jego córka Halusia – Halina

Wreszcie 3 marca w kościele św. Franciszka zostałem powiadomiony, że w mieszkaniu oczekują na mnie przedstawiciele Gestapo. Udałem się z kościoła do Arcybiskupa, u którego na schodach spotkałem gestapowca, prowadzącego aresztowanego ks. Poniatowskiego. Cudem wprost uniknąłem niebezpieczeństwa, gdy przeszedłem obok żołnierza, legitymującego pewnego kapłana z prowincji, bez zatrzymania. Udałem się następnie do Seminarium, gdzie ujrzałem dwa auta ciężarowe, jakimi zajechali Niemcy po profesorów i alumnów. Przestrzeżony przez dozorcę domu sąsiedniego udałem się gdzie indziej; tam zastałem furmankę i szczęśliwie przybyłem na Opatrzność. Na drugi dzień dowiedziałem się o aresztowaniu i wywiezieniu wszystkich profesorów i alumnów seminarium oraz wszystkich prawie proboszczów i rektorów kościołów miasta Wilna. 22 marca Dominica Passionis został aresztowany i wywieziony do Mariampola J.E. Arcybiskup. 23 III było bombardowanie Wilna przez bolszewików, w którym zginął ks. Czybiras, a ranny został ks. Taszkun i Arcybiskup Rejnis. 26 marca aresztowano i osadzono w więzieniu wszystkie zakony męskie i żeńskie, a w kilka dni potem wypuszczono z więzienia proboszczów miasta Wilna, profesorów zaś wysłano do Wilkowisk do obozu, alumnów zaś wysłano do Frankfurtu. 30 maja wypuszczono z więzienia zakonnice z tym, by się przebrały po świecku i za tydzień zgłosiły się do badania, w celu wywieżenia do Niemiec.

Pobyt na Opatrzności trwał od 3 III 1942 r. do 14 VIII 1944 r. Tu spędziłem najprzyjemniejsze i najowocniejsze dla duszy chwile z całego okresu mojego życia. Nie tylko że rozumiałem, ale i doświadczyłem, co to znaczy samotność, na łonie natury, w ciszy, naruszanej tylko śpiewem ptasząt i wyciem wiatru. Nie sposób jest opisać wszystkich wrażeń i przeżyć w tym miejscu, gdyż się już nie pamięta wszystkiego, a od razu zapisywać było niebezpiecznie. Zaznaczam tylko, że z żalem opuszczałem Opatrzność, gdy się dowiedziałem (po powrocie Arcypasterza z Mariampola), że mam powracać do Wilna. Nasamprzód przybyłem w zaroście i przedstawiłem się Arcypasterzowi, który mnie na razie wcale nie poznał (tak się odmieniłem w zaroście). 14 sierpnia przybyłem do Wilna zupełnie, zdjąłem zarost i 15 VIII odprawiłem Mszę św. w Ostrej Bramie⁸.

Warto przytoczyć również obszerny fragment przywoływanego już opracowania autorstwa Alwidy Bajor, ukazującego podwileńską osadę jako miejsce krzyżowania się ludzkich losów. O „Rodziewicz” pisze ona tak:

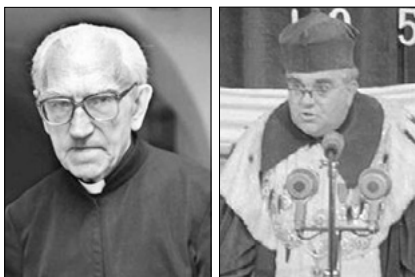
Był tu, w Czarnym Borze, znany jako drwal i cieśla. Nie powszechnie, nie w każdej chacie znany, tylko dla „swoich”. Józefa Mackiewicza uznał



Idalia Żyłowska

był widocznie „za swojego”. Było to za niemieckiej okupacji.

Ksiądz Michał Sopoćko zamieszkał w domu na krańcu Puszczy Rudnickiej (tak, jak Mackiewicz – drwał i kraniec Puszczy Rudnickiej...). Dom stał na ustroniu, półtora kilometra od osiedla. Był tu niewielki skrawek ziemi uprawnej oraz łąki, przez



Księża Stefan Dzierżek i Aleksander Turski

które przepływał strumyk. Dokładniej – dom stał na północnym krańcu Puszczy Rudnickiej. Były w nim cztery pokoje i kuchnia. Właścicielką domu była Felicja Węśławowicz; miała naówczas 65 lat. Mieszkała w jednym z tych czterech pokoi. Do przyjazdu księdza Sopoćki trzy pozostałe pokoje zajmowały siostry urszulanki. Opiekowały się właścicielką, zgodnie z umową miały w przyszłości odziedziczyć dom wraz z przyległą ziemią. Z chwilą pojawienia się księdza Sopoćki zaszły w tym domu pewne zmiany. Udostępniono mu jeden pokój, drugi przeznaczono na kaplicę, w trzecim zamieszkały dwie siostry urszulanki, ukrywające się przed Niemcami, aby uniknąć wywózki na roboty do Niemiec (nie zgłosiły się do urzędu pracy). W czwartym – mieszkała gospodyni domu.

„Opatrzność” – tak nazywały ten dom siostry urszulanki. Od tej pory opiekowały się nie tylko Felicją Węśławowicz, ale i księdzem, czuwały nad jego bezpieczeństwem. Modliły się do miłosiernej Opatrzności Bożej i razem z księdzem „robiły teatr”. Czyli mistyfikację. Ksiądz Sopoćko, rzecz oczywista, nie mógł traktować „Opatrzności” jako więzienia, wychodził z domu... przebrany w strój zakonniczy. Tak było z początku. Potem zaczął zapuszczać brodę. Gdy zarost był już „jak trzeba”, sprowadzono wtajemniczonego „w sprawę” fotografa, który zrobił mu zdjęcie do dowodu tożsamości. Drugi wtajemniczony wyrobił mu dowód na nazwisko Wacław Rodziewicz, z którym ksiądz Sopoćko zgłosił się na posterunek policji litewskiej. Od tej pory „Wacław Rodziewicz” uchodził oficjalnie za krewnego właścicielki domu, przybyłego do niej z Podbrodzia.

Niemcy, wraz z litewską policją, poszukiwali go na Litwie, a nawet na Białorusi. Bezsukcesznie. Dom „Opatrzność” był bezpiecznym schroniskiem. No i ta broda, i ten perfekt wykonany dowód tożsamości...

W godzinach przedpołudniowych „Wacław Rodziewicz”, po odprawieniu Mszy świętej, udawał się przebrany za drwala do lasu, potem kilka godzin poświęcał pracy naukowej. Wtajemniczone osoby za pośrednictwem sióstr dostarczały mu potrzebne książki i teksty do tych zajęć. Wieczorem „Rodziewicz” był, dla odmiany, cieślą i stolarzem. Wykonywał dla sióstr i na zamówienie tutejszych mieszkańców różne sprzęty z drewna – grabie,

łopaty, stolki, gonty do dachu i in. Dużo się modlił, każdego dnia sprawował Eucharystię. Regularnie przystępował do sakramentu pokuty. [...]

Ukrywający się, ale i w Czarnym Borze znany. Znany i nierozpoznany... Odwiedzali go, przyjeżdżali z Wilna zaufani ludzie. Że łatwo było o wpadkę? „Wacław Rodziewicz” miał mocne papiery... [...]

Kto mu w Czarnym Borze wykonał zdjęcie? Kto wyrobił dowód tożsamości? Fotografować go musiał jeden z dwóch członków komórki Legalizacji AK – albo ks. Stefan Dzierżek, albo Stanisław Turski. Dowód wyrobił mu najpracowitszy, najbardziej sprawie oddany pracownik Legalizacji Romuald Warakomski („Hilary”), absolwent Wydziału Sztuk Pięknych w Wilnie. Był najświetniejszą postacią polskiego podziemia. Po wojnie, zmuszony do ucieczki przed Sowietami, wyjedzie do Polski, gdzie ścigany przez ubeków, w 1947 wstąpi do zakonu karmelitów w Czernej pod Krakowem jako Roman Wojnicz (imię zakonne – Marian od Najświętszego Serca Jezusa). Tam to pod koniec życia Romuald Warakomski spisał swoje nieocenione wspomnienia, w których m.in. znajdują się następujące opisy:

Barczo intensywnie pracowała komórka Legalizacji, dzięki której zaopatrywano w fałszywe dokumenty nie tylko członków podziemia, ale także najbardziej zagrożoną ludność cywilną, w tym chroniących się przed zagładą Żydów. Dokumenty te służyły także do wykonywania działań konspiracyjnych. Dzięki nim bez większych problemów działał wywiad, docierając głęboko na tereny Związku Sowieckiego. Kontrwywiad wileński z kolei dość dobrze rozpracował zarówno wileńską Abwehrę, jak i Gestapo, i działającą w jego ramach litewską policję bezpieczeństwa – Saugumę. Umieszczeni w tych strukturach agencji przekazywali polskiemu podziemiu bezcenne informacje, jednocześnie dezorganizując pracę „tych służb”. Dzięki dokumentom Legalizacji wreszcie utrzymywano regularną łączność kurierską z Komendą Główną AK w Warszawie. Sam komendant Okręgu,

ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” wielokrotnie udawał się osobiście do Warszawy, niejednokrotnie jako członek organizacji Todta (niemiecka pomocnicza organizacja wojskowa, zajmująca się budową umocnień wojskowych), z odpowiednio spreparowanymi dokumentami. Z efektów pracy



O. Romuald Warakomski („Hilary”, Roman Wojnicz) i pułkownik Aleksander Krzyżanowski „Wilk”

Legalizacji korzystały także inne komórki. M. in. komórka „Przerzut”, zajmująca się transportem w Okręgu, korzystała przede wszystkim z fałszywych papierów. M.in. kilkakrotnie przetrucano większe ilości sprzętu z Warszawy do Wilna (w tym stacje nadawcze, materiał wybuchowy czy maszynę drukarską), posługując się niemieckim transportem kolejowym czy samochodowym!!!

Autorem pomysłu przebrania ks. Sopoćki za „dziada-drwala” był najprawdopodobniej Romuald Warakomski. Miał już sprawdzony „wzór”. „Dziad” – to ulubiony typ pplk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka”. W czasach, gdy Romuald Warakomski wyrabiał mu fałszywe dokumenty, „Wilk” był „Andrzejem”. O tym epizodzie Warakomski będzie wspominał tak:

Andrzej nie dawał znaku życia, widocznie czekał w ukryciu, aż mu broda wyrośnie, ponieważ w sytuacjach dramatycznych zwykł był uciekać się do roli dziada. Jakoż faktycznie w końcu kwietnia przez skrzynkę „Gospody”, której rolę w tamtym czasie spełniało Kolegium Jezuitów, czyli „Szymon”, otrzymałem zamówienie na metrykę urodzenia i Švetimšalio Liudijimas. Spojrzałem na załączoną fotografię – to był przecież „Andrzej”, choć twarz zarośnięta niedbałym chłopskim zarostem i oczywiście bez binokli, których zawsze używał. Wziąłem do serca to zamówienie i długo starannie preparowałem dokumenty, aby odpowiadały twarzy na fotografii. Spotkanie odbiorcze było naznaczone o godz. 8 rano przy ul. Zawalnej na tyłach kościoła Wszystkich Świętych, obok kiosku tytoniowego. „Andrzej” miał przyjść w przebraniu chłopskim, z bańkami na mleko. W słoneczny wiosenny poranek poszedłem na miejsce spotkania i bez trudu rozpoznałem go; nieznacznie oddałem dokumenty, zamieniliśmy kilka ciepłych zdań i pożegnaliśmy się.

Na wprawne oko, wojskowość wylazła pplk. Krzyżanowskiemu spod dziadowskiego ubrania jak sztydło z worka, ale starał się grać tę rolę znakomicie, w czym „pomocne” mu były binokle, które w takich sytuacjach zdejmował, a że był krótkowidzem, miał autentyczne odruchy człowieka starego. Potocznie wśród ludzi podziemia tak go też nazywano – „Stary”...

Na wprawne oko, duchowość musiała być wylazła ks. Sopoćce spod „stroju” drwala czy cieśli, ale kto w Czarnym Borze mógł mieć takie oko? Jedyne najpewniej człowiek – „drwal, woźnica” Józef Mackiewicz. Jego córka Halusia określi „gościa” jedynym krótkim słówkiem „inteligentny”.

O czym mogli ze sobą rozmawiać? O pogodzie? O Miłosierdziu Bożym? (Pisał przed wojną na ten temat ks. Sopoćko do wileńskiego „Słowa”). O dramatycznej sytuacji Żydów? Czy może... o wyroku wydanym na pisarza-woźnicę⁹.

Podczas dokonanej przeze mnie konsultacji powyższych wiadomości o czarnoborskim etapie życia Apostoła Bożego Miłosierdzia ks. dr Tadeusz Krahel, emerytowany profesor seminarium duchownego w Białymstoku,

wybitny znawca historii archidiecezji wileńskiej, podkreślił, że nie odnotowano wykrycia przez okupantów fałszywych dokumentów, którymi posługiwał się przyszły Błogosławiony. Świadczy to o niezwyklej fachowości i kunszcie pracowników wileńskiej komórki legalizacji. Ks. Krahel podkreślił, że Romuald Warakomski (ps. „Hilary”), późniejszy karmelita z Czernej (pochowany na tamtejszym cmentarzu), był po wojnie ścigany i prześladowany przez służby sowieckie i ich pomagierów w PRL-u.

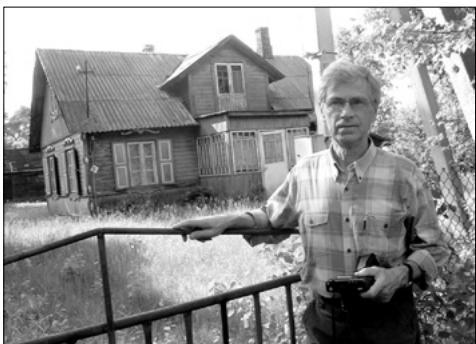
Tymczasem słońce stoi już wysoko nad Czarnym Borem, zbliża się południe. Cisza zupełna, spokój, na ulicach pojedynczy leniwi przechodnie – nieco senna atmosfera kanikuły. Kontynuujemy wędrówkę skrajem Puszczy Rudnickiej. Zatrzymujemy się mniej więcej w połowie długości ulicy Białej Waki na rozmowę z dwiema starszymi paniami, pytamy o ks. Sopoćkę i Domek Opatrzność. Jedna z nich piękną kresową polszczyzną potwierdza, że „tu, w Czarnym Borze, chował się przed Niemcami ksiądz Sopoćko” i kieruje nas na znajdującą się po drugiej stronie drogi ulicę Jeziorną. Jedziemy tam, mijamy zadbane posesje, wśród wysokich sosen widzimy lustro wody, ale po bezskutecznym kluczeniu po okolicy wracamy na znaną nam już dobrze Baltosios Vokes gatvė. Następnie skręcamy w prawo, w ulicę św. Urszuli Ledóchowskiej.

Ta nazwa to jeden ze śladów, upamiętniających ofiarną i niosącą radość obecność sióstr w tej miejscowości. Święta Urszula jest również patronką tutejszej szkoły średniej (z polskim językiem nauczania), której część mieści się w dawnym klasztorze urszulanek. Po krótkim postoju na parkingu przy szpitalu, przed zamkniętym kościołem pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, ruszamy dalej, by dojechać do szkoły właśnie. Przed budynkiem pasie się dorodna krowa holenderka. Oddychamy krystalicznie czystym sosnowym powietrzem kurortu. W pewnej odległości rysują się domki ludzi, żyjących z pracy rąk oraz dworki, wille i pałace, w dużej części należące do wileńskiej profesury, inteligencji i przedstawicieli wolnych zawodów. Podchodzi do nas sympatyczna pani w średnim wieku, z pięknym psem. Zapytana o bohaterów i cel naszych poszukiwań, literacką polszczyzną kieruje nas z powrotem na drugą stronę miasta, w okolice jeziora. Okazuje zainteresowanie i pewne zdziwienie naszą znajomością historii Czarnego Boru. Wyjaśniamy, że wiedzę tę nabyliśmy dzięki lekturze dzieł Józefa Mackiewicza. Na marginesie nasza przemilla rozmówczyni sympatycznie, acz zdecydowanie, upomina nas, że należy mówić „Czarny Bór”, a nie „Juodšiliai”, w wymowie którego to słowa staraliśmy się ćwiczyć, korzystając z jej obecności.

Kontynuujemy nasze poszukiwania... Napotkana starsza kobieta nie potrafi udzielić nam dokładniejszych wskazówek. Opowiada, że do Czarnego Boru przyjechała z Oszmiany po wojnie – kopać torf. Dodaje, że dzisiaj żyje jej się „na pensji” dobrze, bo ma miesięcznie ponad 900 li-

tów emerytury. Po drodze wstępujemy do sklepu spożywczego (najlepszego źródła informacji od Lizbony przez Warszawę, Sokółkę, Grodno, Wilno, Mińsk po Władywostok i Pietropawłowsk Kamczackij). Pani ekspedientka wprawnie kreśli nam plan dojazdu do Domku Opatrzność. Dwaj siedzący przy stoliku przed sklepem panowie wykazują się natomiast znajomością lokalizacji domu, w którym mieszkał „wielki pisateli”. Są to najwyższe wyrazy uznania czy najblaskotliwsza recenzja, jakimi można obdarzyć Józefa Mackiewicza, którego bolszewicy usiłowali przecież skazać na całkowite zapomnienie. Sąd ten jest tym cenniejszy, ponieważ pada właśnie na skraju ukochanej przez autora *Kontry* i przez niego opiewanej Puszczy Rudnickiej, z ust jego „sąsiadów” – i to w dodatku po 69 latach od opuszczenia przez twórcę Czarnego Boru. Te okoliczności sprawiają, że owe dwa słowa znaczą chyba więcej niż obszerna pozytywna recenzja Marcela Reich-Ranickiego („papieża literatury”), pisana we Frankfurcie nad Menem.

Z planem w ręku skręcamy z głównej ulicy w prawo, mijamy zaznaczone na prowizorycznej mapie posesje, zanurzamy się w czarny sosnowy bór. Przejeżdżamy przez ogródki działkowe, mijamy kolejne osiedla. Zagadujemy napotkanych rosyjskojęzycznych mieszkańców, jednak nazwisko „Sopočko” i określenie „Domek Opatrzność” nic im nie mówią. Poszukiwanego przez nas miejsca nie widać. Najwyraźniej była to idealna kryjówka. Dookoła tylko puszcza, leśne drogi i dróżki. Po krótkiej naradzie decydujemy się na zaniechanie dalszych poszukiwań. Paradoksalnie nie odczuwamy jednak rozczarowania. Doświadczylismy bowiem na sobie w pełni wyjątkowości schronienia, jakiego wśród wojennej zawieruchy udzieliła zarówno ks. Michałowi Sopoćce, jak i Józefowi Mackiewiczowi, Puszcza Rudnicka. To ocalenie przed dwoma totalitaryzmami XX wieku z pewnością było dziełem Bożej Opatrzności. Wędrówka śladami dwóch wielkich postaci utwierdza naszą wiarę w to, że i nad nami czuwa miłosierny Bóg. Po raz kolejny ponawiamy nasz akt ufności wobec Niego. Tego samego dnia udajemy się jeszcze na południową Mszę świętą, odprawianą w języku polskim w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia przy ul. Dominikańskiej. Na pamiątkowej tablicy, wiszącej w przedsionku,



Kazimierz Orłoś przy domu swego wuja podczas Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, poświęconych Mackiewiczom, 2007

© Romuald Mieczkowski

przeczytamy, że *kun.* (*kunigas* – w języku litewskim wyraz ten znaczy dziś „ksiądz”) *Michał Sopočko* pracował w tym kościele w latach 1946-1947.

W niedzielę, po porannej Eucharystii w kościele św. Teresy przy ulicy Ostrobramskiej (lit. *Aušros Vartų gatvė*), opuściliśmy gościnne Wilno. Po drodze zajrzeliśmy jeszcze do Jaszun (lit. *Jašiūnai*), gdzie zażyliśmy spaceru w starym, majestatycznym parku pałacowym Radziwiłłów i Balińskich (remontowany pałac obejrzelismy jedynie przez bramę). Następnie przez Rudniki, skrajem Puszczy Rudnickiej właśnie, skierowaliśmy się przez Olitę (lit. *Alytus*) na zachodnią Grodzieńszczyznę – do doliny rzeki Łosośna, niosącej swe wody do Niemna (biał. *Нёман* – *Nioman*, lit. *Nemunas*, ros. *Неман*, niem. *Memel*) i dalej, przez dzisiejszą Białoruś, Litwę i Obwód Kaliningradzki, do Bałtyku – w Zalewie Kurońskim.

Leonard Drożdżewicz

Przypisy

¹W ten sposób określa Józefa Mackiewicza Włodzimierz Bolecki w poświęconej redaktorowi „Słowa” fundamentalnej pracy pt. *Ptasznik z Wilna. O Józefie Mackiewicz (zarys monograficzny)*, wyd. II, uzupełnione, poprawione i rozszerzone, Kraków 2007.

²J. Mackiewicz, *Sprawozdanie red. J. Mackiewicza z podróży odbytej do Katynia w maju r. 1943*, cyt. [za]: tamże, s.238.

³O. Symoniowski (reż.), *Trzeba głośno mówić*, 2012 (dostęp 16 września 2013), <<http://www.pogon.lt/o-jozefie-mackiewicz-i-jego-tworczosci/587-trzeba-glosnomowic-.html>>.

⁴Naniesiona na szalówkę budynku numeracja desek stanowi zapewne wynik owych działań.

⁵Cyt. za: A.A. Bajor, *Czarny Bór na skrzyżowaniu ludzkich losów. Na biograficzno-geograficznym szlaku Józefa Mackiewicza*, cz. I, „Magazyn Wileński” 4/2008 (dostęp 16 września 2013), <<http://www.magwil.lt/archiwum/2008/mm4/kwc-13.htm>>.

⁶K. Masłoń, *Mackiewicza miejsce na Rossie*, „Rzeczpospolita” 2010 (z 30-31 stycznia), s.A2.

⁷Cyt. [za]: W. Bolecki, dz. cyt., s.291-292.

⁸Bł. ks. M. Sopoćko, *Dziennik*, opracowanie, wstęp i przypisy ks. H. Ciereszko, wyd. II, Białystok 2012, s.119-120.

⁹A.A. Bajor, *Czarny Bór na skrzyżowaniu ludzkich losów. Na biograficzno-geograficznym szlaku Józefa Mackiewicza*, cz. II, „Magazyn Wileński”, 6/2008 (dostęp 16 września 2013) <<http://www.magwil.lt/archiwum/2008/mm6/czerw-15.htm>>.

SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

WOJCIECH GINTOWT-DZIEWAŁTOWSKI – POLSKI SPRAWIEDLIWY Z ZIEMI WILEŃSKIEJ

Tomasz Otocki

Czasem warto słuchać audycji mniejszościowych w 4 Kanale Łotewskiego Radia. Program żydowski, choć już niestety nie w jidysz, dostępny jest w co drugi poniedziałek miesiąca po rosyjsku. Wśród mnóstwa tematów – współczesne życie łotewskich Żydów, ale także historia. W lutowej audycji, wśród rosyjskich dźwięków, usłyszałem pewne polsko brzmiące nazwisko Gintowt-Dziewałtowski...

Ale by sprawę uporządkować: w dniu 27 stycznia, w Światowym Dniu Pamięci Holocaustu – w rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau w 1945 roku, ambasador Izraela na Łotwie Hagita Ben Jakova wręczyła przedstawicielom pewnej łotewskiej rodziny przyznane przez Yad Vashem odznaczenie „Sprawiedliwy wśród narodów świata” (Taisnais starp tautām). Ten prestiżowy tytuł otrzymało małżeństwo Wojciecha i Anny Gintowt-Dziewałtowskiej oraz ich córki Zosia Czekunowa i Janina Gintowt-Dziewałtowska. W zimny styczniowy poranek (w Rydze pogoda surowsza niż w Warszawie) odznaczenie odebrały Galina Ladenko – córka Zosi i Ałła Kołupajewa – córka Janiny. Nazwisko znanego litewskiego rodu zostanie uwiecznione na Ścianie Honoru w Yad Vashem w Alei Sprawiedliwych – w ten sposób rodzina dołączy do ponad stu łotewskich „sprawiedliwych” – tych, którzy tak jak Jānis Lipke mieli odwagę w „czasach pogardy” nieść pomoc bliźnim bez oglądania się na język, narodowość czy rasę.

Dziewałtowsy, jak się szybko zorientowałem po przesłaniu mi przez Ambasadę Izraela na Łotwie pełnego *dossier*, to nie Polonia Łotewska (choć z Łotwą mają związki, o czym za chwilę). Ich korzenie sięgają należącej w latach 1920-1945 do Polski Ziemi Wileńskiej. Dlatego artykuł akurat w piśmie „Znad Wilii”.

Konkretnie chodzi o powiat dziśnieński z siedzibą w Głębokiem¹. To już daleko od Wilna, więcej tu było Białorusinów (24 proc.) niż Litwinów (1 proc.). Większość ludności to polscy rzymscy katolicy, którzy z ulgą przyjęli traktat ryski i włączenie tych ziem do odrodzonej Rzeczypospolitej. Stosunki polsko-żydowskie układały się różnie – raz gorzej, raz lepiej, bo narody konkurowały ze sobą na różnych niwach. Przedwojenny antysemityzm mieszał się tu z sentymentem do Rzeczypospolitej wielu kolorów, wielu narodowości.

Ten świat, którego nie da się opisać w barwach czarno-białych (choć za

sowiecką granicą było o wiele gorzej, co teraz wiadomo już bardzo dobrze), uległ zagładzie 17 września, gdy armia sowiecka przekroczyła Dźwinę.

W powiecie brasławskim – konkretnie w Kozianach żyła sobie wielodzietna rodzina Lifszynów. W 1941 roku, gdy na Ziemię Wileńską weszły wojska niemieckie, wszystkich – poza matką, która już nie żyła – zapędzono do utworzonego w stolicy powiatu getta. Nie wszyscy los przyjęli pokornie – część dorosłych synów uciekło do leśnej partyzantki. Ojciec rodziny został w getcie wraz z trójką dzieci.

Wojciech i Anna – polscy wybawcy

Wojciech Gintowt-Dziewałtowski, pochodzący ze znanego rodu litewskiego, urodził się jeszcze w 1890 roku w Kielcach. Miał żonę, która urodziła mu syna Antoniego (poległ jako oficer WP podczas wojny obronnej Polski w 1939 roku). Zmarła, gdy mały miał dwa i pół roku. Później, już na Wileńszczyźnie, ożenił się – jako Polak-katolik – z prawosławną Białorusinką (takie małżeństwa nie były wcale rzadkością) Anną Stiepanowną Czebotarenok (1893). W małżeństwie urodziły się dwie córki: Zosia (1923) i Janina (1926). Obie chodziły do polskiej szkoły, wychowane w tradycji niepodległościowej, katolickiej. Prawosławną mamą miała tu mniej do powiedzenia (tak bywało). Po włączeniu Ziemi Wileńskiej w skład II Rzeczypospolitej Wojciech otrzymał spadek. Jako że nie był biedny, dokupił do tego kawał ziemi w rejonie Szarkowszczyzny, we wsi Połowo (powiat postawski).



Wojciech Gintowt-Dziewałtowski

Wojciech umiał czytać i pisać (co niestety, w tym pięknym, malowniczym regionie powszechne nie było) i był dość bogaty. A że starczyło inicjatywy, to otworzył znany w powiecie zakład krawiecki, do którego ciągnęło dużo uczniów różnych narodowości. „Dziadek był bardzo porządnym, wychowanym, troskliwym człowiekiem, kochającym mężem i ojcem. Babcię nazywał Złotkiem. W powiecie to była przykładowa rodzina” – wspomina po latach Galina Ladenko, która urodziła się już w dwa lata po śmierci Wojciecha. Wiele jednak słyszała od babci – także wziętej krawczyni, u której mieszkała w dzieciństwie.

Gdy w 1941 roku naszedł czas pogardy, jeden ze starszych Lifszynów – Boruch poprosił Wojciecha o pomoc. Już wcześniej ten Polak pomagał lokalnym Żydom – pod płaszczykiem przewozu do Głębokiego zwierzęcej skóry nosił jedzenie do getta, do lasu, przynosił listy od partyzantów do miasta. Wywoził Żydów z miasta – niewiadomo dokładnie, ile osób dzięki niemu przeżyło. Na pewno pomógł zorganizować ucieczkę dwóch młodszych sióstr Lifszyn: Nechamy i Brachy, które znalazły schronienie

¹ O powiecie dziśnieńskim pisał w „Znad Wilii” Zbigniew Zalas (patrz 4/2009 i 1/2010).

w jego domu. Młodymi Żydówkami, ukrywanymi w szopie, opiekowały się nastoletnie już Zosia i Janina. „To była bezinteresowna pomoc w celu ocalenia życia tych dziewczynek, bo dziadek zawsze pomagał ludziom w okolicy, jeśli pojawiały się problemy. To był zew jego duszy. Wychował tak swoje dzieci, to u nas we krwi” – mówi po latach w rozmowie ze „Znad Wilii” Galina Ladenko. Może na decyzję Wojciecha, by przechować dziewczynki, wpłynęła utrata syna w 1939 roku?

Przychodzi rok 1943 (na froncie wschodnim zaczyna zwyciężać armia sowiecka). Zawistny sąsiad donosi na Wojciecha – Polaka łapią, gdy przekazuje listy od partyzantów do getta. Zostaje zastrzelony na komisariacie Gestapo w Szarkowszczyźnie bez wyroku sądu – taka kara w okupowanym przez Niemców Ostlandzie. Żona Anna wraz z córkami uciekają do lasu. Dom Gintowt-Dziawałtowskich zostaje zrabowany i spalony, żeby nikt się nie odważył robić tego samego. Aż do ponownego wejścia Sowieków Janina i Zosia walczą w partyzantce. Matka Anna ukrywa się w różnych wioskach.

Gorzki smak wyzwolenia

W 1944 roku na Ziemię Wileńską wkracza Armia Czerwona. Z jednej strony wyzwolenie od fizycznej zagłady – to na pewno, z drugiej – nowe kłopoty. Rodzina Lifszynów nie wyobrażała sobie, by żyć na „ziemi umarłych”. Wyjeżdżają do Izraela. Ten kraj odwiedzi jeszcze Galina Ladenko, zanim w 2013 roku umrze Boruch Lifszyn w wieku 98 lat. „Polski Żyd, znał cztery języki obce, straszna szkoda, że umarł. Pisał książki i zaczął pisać o Wojciechu Gintowt-Dziawałtowskim” – mówi „Znad Wilii” pani Galina.

W czasach Związku Sowieckiego rodzina nie afiszowała się, że pomagała Żydom. To z jednej strony wrodzona skromność – pomoc bliźnim uważano za coś normalnego, za moralny imperatyw, z drugiej strony trudno było o tym mówić zwłaszcza po 1967 roku, gdy stosunki z Izraelem zostały zerwane, a o zagładzie pisano jako zbrodni przeciwko „ludziom sowieckim”. Dlatego, nawet jeśli Rosja wydaje dziś pomruki, że po 1990 roku na Łotwie „odradza się nacjonalizm”, to o Sprawiedliwych zaczęto mówić tak naprawdę dopiero po wyzwoleniu się Łotwy.

Jak rodzina z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej znalazła się na Łotwie? Galina Ladenko, wnuczka Wojciecha, urodzona jest jesz-



Pomnik zagłady Żydów w Szarkowszczyźnie



Antoni, syn Wojciecha, oficer WP, zginął w 1939 roku

cze w miejscowości Widze, które wyzwalał oddział jej ojca Wasilija Czekunowa (w czasie II wojny światowej trafił do niewoli i był przetrzymywany w Dzwieńsku). Wraz z towarzyszami walki uciekł do partyzantki sowieckiej. Po 1945 roku, gdy w czasach ZSRS piono na cześć partyzantki, wydano książki *Люди нарочанского края* i *Партизаны Вилейщины*, gdzie można co nieco przeczytać o Wasilim. Po wojnie losy rodziców Galiny związały się z Litwą, z miastem Święciany.

Wasilij został tu dyrektorem MTS (Машинно-тракторная станция). Jeden donos do NKWD (jako byłego więźnia *konclagieru*) przekreślił wszystko – ojca Galiny zesłali na Półwysep Kola. Córka mieszkała u babci, żony Wojciecha. Dzieciństwo trudne, w siemnym ZSRS, ale szczęśliwe. W 1952 roku Galina poszła do pierwszej klasy w Święcianach, później chodziła do szkoły w białoruskiej już Szarkowszczyźnie. Osiem lat później zapadła decyzja – jedziemy na Łotwę, gdzie żyła już rodzina ciotki Janiny (takich migracji – z terenów Dziśnieńszczyzny, Brasławszczyzny na Łotwę było zresztą mnóstwo, gdy zniesiona została granica). W międzyczasie, po śmierci Stalina, zwolniono ojca, który w sowieckiej Łotwie pracował jako szofer.

W wolnej Łotwie także trudno żyć

Galina podjęła po szkole pracę w jełgawskiej (miasto Jełgawa – dawna stolica Kurlandii) fabryce lnu „Latvijas lini”, początkowo jako tkaczka, następnie – naczelnik wydziału planowania. Z tej racji, że lnu łotewskiego brakowało, sprowadzano len z BSRS i PRL. Dziś pani Galina trochę wzdycha do dawnych czasów – nie z miłości do „Sojuza”, ale rozwiniętego przemysłu, który po 1991 roku znikł, żal. W przedsiębiorstwie pracowało 1,2 tys. osób. I żal także czegoś innego – dawniej nikt nie patrzył na narodowość, czy jesteś Rosjaninem czy Łotyszem. Teraz „narod powstał” i zrobiło się trochę inaczej.

Jak się żyje w nowej Łotwie? Pani Galina odpowiada: gorzej. Dawniej cała Łotwa produkowała len, zboże, buraiki na cukier. Dziś pola puste. Niby ludzie po likwidacji koł-



Córki Wojciecha Gintowta – Janina i Zosia



Galina Ladenko z wizytą w Izraelu wraz ze swoim synem i Boruch Lifszyn – w środku

nie potrafi natomiast się przestawić. Ażeby otrzymać obywatelstwo, trzeba znać język. I są paradoksy – syn pani Galiny, który ma 48 lat, jest rosyjskojęzyczny, ale w Rosji był góra trzy miesiące w życiu na wakacjach. Całe życie w Jelgawie, innej ojczyzny niż Łotwa nie ma. Łotewski zna jednak słabo, więc prosić o obywatelstwo nie chce. Poradził sobie jednak i pracuje w duńskiej firmie. Cóрка pani Galiny – nauczycielka – jest jednak obywatelką Łotwy. Paradoksalnie: mieszka na Cyprze, gdzie mnóstwo Rosjan.

Czy rodzina zachowała związki z Polską? O, tak – potwierdza pani Galina. W Polsce mieszka rodzina matki (córkę Wojciecha). Ale korespondencja urwała się. Stare pokolenie odeszło. W Warszawie mieszkał Piotr Reut, krewny rodziny, inni – w Rembertowie pod Warszawą. Wciąż żyje jednak Janina Gintowt z Szarkowszczyzny, krewna mamy, zamężna z Aleksandrem Żabskim.

Pani Galina po polsku rozumie. Ogląda po dziś dzień polską telewizję. I teraz ciekawość: czy polskie media zainteresują się sprawą Wojciecha Gintowt-Dziewałtowskiego – naszego rodaka z Kresów, sprawiedliwego?

Nie tylko Wojciech

Szukam w Internecie śladów polskich sprawiedliwych – dużo się ostatnio o nich pisze i mówi w Polsce (i dobrze!). A co z kresowiakami? Dowiedziałem się, że tytuł „sprawiedliwego” miał AK-owiec Alfons Danilewicz spod białoruskiego Szczuczyna (służył pod Janem Piwnikiem), który wywiózł z getta wileńskiego dwie Żydówki, „sprawiedliwymi” są także córka i żona Wacława Iwanowskiego (w czasach okupacji niemieckiej burmistrza Mińska Litewskiego) Anna i Sabina. A także nauczyciele Aleksander i Stefania Danilewicz czy siostra Anna Borkowska z Wilna. Obiecałem sobie, że poszukam więcej takich nazwisk. Ci ludzie po prostu zasłużyli na to, żeby o nich pisać.

Tomasz Otocki

Z HISTORII PRASY

BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI CZASOPISMA „LITHUANIA” – KWARTALNIKA POŚWIĘCONEGO PROBLEMOM EUROPY ŚRODKOWOŚCHODNIEJ (1990-2007)

Jadwiga Siedlecka-Siwuda



„Lithuania” towarzyszyła procesom transformacji ustrojowej krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a szczególnie Litwy od roku 1990 do 2007. Wydawcą pisma był Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy. Twórcą Klubu oraz „Lithuanii”, redaktorem naczelnym i osobą, wokół której skupiło się grono wybitnych intelektualistów, ludzi nauki i działaczy społecznych z krajów regionu, był dr Leon Brodowski, w latach 1937-1939 student Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, absolwent Uniwersytetu im.

Adama Mickiewicza w Poznaniu. Doktorat na wydziale prawa uzyskał na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Od numeru 1 do 10 „Lithuania” nosiła podtytuł *Kwartalnik*, zaś od numeru 11 do 50 podtytuł: *Kwartalnik poświęcony problemom Europy Środkowo-Wschodniej*. Od numeru 3(4) do 1(44) 2003 spis treści każdego numeru sporządzany był w języku polskim, litewskim i angielskim, od nr 1(45) 2004 do 1(47) 2005 – w języku polskim i angielskim. Te ostatnie są dwujęzyczne – polsko-angielskie. Duży objętościowo numer 1(38) 2001 z okazji 10-lecia wznowienia stosunków dyplomatycznych między Polską i Litwą wydany został w Polsce i na Litwie – tam wydawcą była redakcja „Kultūros barai”. Pismo publikowało materiały z konferencji, z obrad okrągłego stołu polsko-litewskiego, dokumenty Zgromadzenia Poselskiego Litwy i Polski, przemówienia i opracowania. Na okładce każdego numeru przywołano najważniejsze tematy, poruszane w danym numerze, np. 4(29) 1998: Rimantas Miknys – *O „Dzienniku” Michala Römera*, Henryk Wisner – *O czarnej legendzie Janusza Radziwiłła; Białoruś chce być sobą*. Publikowano sporo wierszy współczesnych poetów litewskich w przekładzie na język polski, a także wierszy poetów białoruskich, estońskich i niemieckich.

Szata graficzna uległa zmianie w niewielkim stopniu – pierwsze trzy numery prezentują na okładce dąb litewski, od nr 4/1991 fotografia przedstawia rozłożysty dąb, widziany z perspektywy łąki. Od numeru 45/2004 na okładce widnieje fotografia tkaniny, znajdującej się na



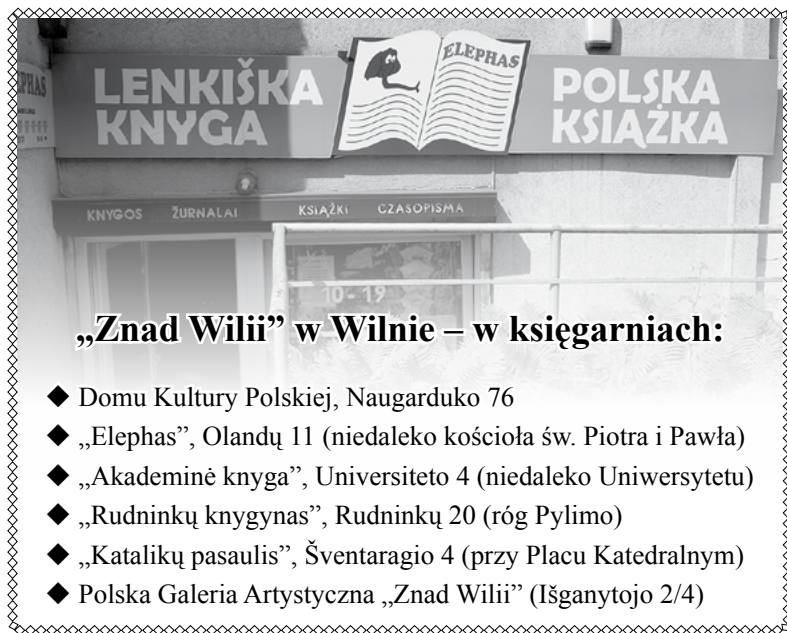
Jadwiga Siedlecka-Siwuda

redakcji, wydawcy bądź inne były powodem ich przywołania przeze mnie w numerze, którego dotyczyły.

Kwartalnik „Lithuania” i Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy pełnił rolę dyplomacji społecznej i w istotny sposób przyczynił się do nawiązania kontaktów między elitami krajów regionu i do wzajemnego poznania się w toku dyskusji nad trudnymi problemami w naszej wspólnej historii.

W ramach „Biblioteki Lithuanii” ukazało się kilkanaście pozycji książkowych autorów z różnych krajów Europy Środkowowschodniej.

Ze wstępu. Bibliografię opracowała:
Jadwiga Siedlecka-Siwuda



ścianie Kaplicy Pokoju w Katedrze w Uppsali w Szwecji, nawiązująca do idei humanizmu integralnego, promieniującego z jednego punktu na ziemi na cały świat. Również od tego numeru współwydawcą pisma jest Fundacja Europy Środkowowschodniej „Lithuania”, powołana z inicjatywy Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy. Zmiany składu

NAPAŚĆ OFICERÓW POLICJI POLSKIEJ NA „DZIENNIK WILEŃSKI”

W 1937 roku ukazał się zbiór reportaży Melchiora Wańkowicza z nowego tzw. Centralnego Okręgu Przemysłowego, pt. *COP – ognisko siły*. W tych reportażach wspominał, że kiedyś Marszałek Józef Piłsudski miał się wyrazić o Polsce w ten sposób: *Polska jest podobna do obwarzanka, bo wszystko, co w niej jest wartościowe, znajduje się na obwodzie, w środku zaś jest dziura*. Wańkowicz, cytując tę wypowiedź Piłsudskiego, zaznaczył, że COP jest jakby zaprzeczeniem tej tezy, gdyż stanowi niewątpliwie poważne osiągnięcie na polu uprzemysłowienia kraju, a znajduje się w środku Polski.



Melchior Wańkowicz

Po ukazaniu się książki Wańkowicza Stanisław Cywiński napisał o niej recenzję dla „Dziennika Wileńskiego”. Nie wymieniając nazwiska autora aforyzmu o Polsce i obwarzanku, oświadczył, że *największy w Polsce kabotyn* przyrównał Polskę do obwarzanka, a dosłownie jego zdanie było takie: *Wańkowicz zadaje kłam słowom pewnego kabotyńca, który mawiał o Polsce, że jest jak obwarzanek: to tylko warte, co po brzegach, a w środku pustka*.

O konsekwencjach, związanych z tą recenzją Cywińskiego pisze w swoich wspomnieniach *Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie 1914-1944* Zygmunt Fedorowicz, ówczesny członek redakcji „Dziennika Wileńskiego”:

Recenzja wpłynęła do naszej redakcji i Zwierzyński (redaktor naczelny pisma – M.J.), nie mając czasu na dokładne jej przeczytanie, przerzucił ją pośpiesznie i nie podejrzewając, by mogła ona zawierać coś niewłaściwego, zakwalifikował do druku. Zarówno ja, jak Zwierzyński, będąc zasadniczymi wrogami polityki Piłsudskiego, nie dopuścilibyśmy do tego, by na łamach gazety, za którą odpowiadamy, lżono człowieka nieżyjącego.

Cywiński później, podczas procesu, który mu wytoczono, bronił się tym, iż dokonał jakiegoś przeoczenia, a nie miał na celu uchybienia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Obrona ta nie była przekonująca i sąd nie dał jej wiary.

Muszę tu stwierdzić, że i ja nie uwierzyłem, aby ze strony Cywińskiego zachodziło tu przeoczenie. Cywiński nie tylko tak, jak ja i ogół narodowców, był przeciwnikiem politycznym Piłsudskiego, ale go także osobiście nienawidził. Miał on ponadto w swym charakterze cechy podstępnej złośliwości i –jestem przekonany – zupełnie świadomie nazwał Piłsudskiego kabotynem, obiecując sobie, że nikt ze zwolenników Marszałka nie zorientuje się w sytuacji, a on sam w przyszłości będzie pokazywał

zaufanym swą wydrukowaną recenzję, tłumaczył, kto to ów „kabotyn” i zacierał z zadowolenia ręce.

Przewidywania Cywińskiego o tyle się nie sprawdziły, że jego recenzja nie uszła uwadze Piłsudczyków. Ktoś zauważył tego „kabotyńa” i zaalarmował wojsko.

Inspektorem armii z siedzibą w Wilnie był wówczas gen. Dąb-Biernacki. Dowódcą zaś dywizji legionowej, stacjonującej w Wilnie był gen. Skwarczyński. Dowódcami pułków legionowych byli pułkownicy: Obertyński, Wenda, Pelczyński, Berling. Jak się później dowiedzieliśmy, Biernacki, poinformowany o artykule Cywińskiego, zarządził odprawę oficerów dywizji legionowej i uplanował napad na redakcję „Dziennika Wileńskiego” oraz na autora recenzji i głównych redaktorów. Role zostały podzielone i ustalony plan działania.

Dnia 12 lutego 1938 roku około godziny 8 wieczorem trzy grupy wyższych oficerów (pułkowników, majorów) udały się do naszych prywatnych mieszkań, a grupa kilkudziesięciu oficerów młodszych (kapitanów, poruczników, podporuczników) do redakcji „Dziennika Wileńskiego” przy ul. Mostowej 1.

Oficerowie przybyli do mieszkania mego i Zwierzyńskiego, nie zastali nas w domu, wtargnęli jednak do wnętrza i zasiedli, oczekując naszego powrotu. Po mniej więcej godzinny czekaniu zostali odwołani przez adiutanta gen. Biernackiego formułą:

– Z polecenia pan generała warta jest zdjęta.

Trzecia grupa oficerów zastała Cywińskiego w jego mieszkaniu przy ulicy Trockiej nr 11. Jeden z przybyłych oświadczył Cywińskiemu:

– Pan ośmielił się obrazić Marszałka Piłsudskiego.

Po tym oświadczeniu wszyscy oficerowie w liczbie 5-6 rzucili się na Cywińskiego, poczęli go bić, obalili na podłogę, bijąc i kopiąc leżącego aż do zemdlenia. Wszystko to działo się na oczach zrozpaczonej żony i nastoletniej córki. Dokonawszy tego wyczynu, opuścili lokal. Tymczasem, mniej więcej około godziny 8 min. 30 wieczorem, dokonane zostało najście na redakcję „Dziennika”. Oficerowie pod dowództwem mjr. Mierzejewskiego otoczyli budynek redakcji i drukarni (był to zabytkowy pałacyk osiemnastowieczny z wielkim dziedzińcem), blokując wszystkie trzy wejścia i wdarli się do lokalu. W redakcji znajdowało się wówczas 6-7 osób, wśród nich Zwierzyński, ja i Kownacka. Zwierzyński siedział przy biurku redakcyjnym. Rzucono się na niego i pobito do nieprzytomności. Ja i Kownacka byliśmy w tym momencie w przyległym lokalu drukarni, konferując z metrampażem. Wpadło do sali 10-12



Aleksander Zwierzyński

oficerów i obsadziło drzwi, oświadczając, że nikomu ruszyć się nie wolno.

Później dopiero się zorientowałem, iż napastnicy widocznie nie wiedzieli, kogo mają przed sobą i dlatego pozostawili mnie w spokoju. W jakiejś 15 minut później wszedł do sali jakiś podporucznik i poszeptał z oficerami, strzegącymi drzwi. Wtedy jeden z nich podszedł do mnie i zapytał:

– Czy pan Fedorowicz?

Na moje potwierdzenie kilkunastu oficerów rzuciło się na mnie. Poczęli mnie bić pięściami po twarzy, obalili na podłogę i kopali do tej pory, aż zemdlałem.

Kiedy ocknąłem się z zemdlenia, stwierdziłem, że leżę na podłodze w kałuży krwi, a otaczają mnie nogi w długich butach z ostrogami.

Wkrótce potem oficerowie opuścili nasz lokal. Wówczas Zwierzyński i ja podnieśliśmy się z podłogi, przy pomocy Kownackiej i paru innych osób, które były w redakcji, jakoś umyliśmy się ze krwi i poczęliśmy zastanawiać się, co to było i co spowodowało najście. Gubiliśmy się w domysłach, ale nikomu nie przyszło do głowy, że to artykuł Cywińskiego.

Około 10-ej przyszedł do redakcji Cywiński z żoną, zdążył on już zgłosić się do Pogotowia Ratunkowego, gdzie go opatrzone i obandażowano. Przyjrzelśmy się wówczas sobie. Byliśmy wszyscy trzej posiniaczeni i poranieni, ale najgorzej wyglądałem ja.

Cywiński opowiedział nam o najściu na jego mieszkanie i wówczas dopiero błysnęła nam myśl, że powodem wszystkiego może być jego artykuł. Odszukaliśmy go i odczytali, a z komentarzy Cywińskiego wyniknął jasny wniosek: przyczyną napadu był epitet „kabotyn”, przyczepiony Piłsudskiemu przez autora recenzji.

Właśnie naradzaliśmy się nad tym, w jaki sposób poinformować czytelników „Dziennika” o najściu na redakcję, kiedy z kolei wkroczyła do lokalu hurma policji.

Przygotowany już do druku skład „Dziennika” został opieczętowany, a nas trzech pobitych ulokowano w ciężarowym samochodzie i przewieziono do Komendy Policji przy ulicy Świętojańskiej.

Cywiński pienieł się z wściekłości, po prostu szalał. Ja i Zwierzyński uspokajaliśmy go, ale bez powodzenia. Cywiński krzyczał, że policja zamiast szukać sprawców napadu, dokonywa nowego gwałtu, zatrzymując go. Dopiero przybycie sędziego śledczego i rozmowa z nim otworzyła Cywińskiemu oczy. Zrozumiał, że przyczyną zajścia jest jego artykuł i nawet w rozmowie ze mną i Zwierzyńskim uznał się za właściwego sprawcę całego dramatu.

W komendzie policji przesiedzieliśmy dwie doby. Sędzia śledczy ostatecznie zarządził aresztowanie Cywińskiego i Zwierzyńskiego, których osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Mnie w nocy przewieziono do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie odbyłem rozmowę z wojewodą Bociańskim i naczelnikiem

Wydziału Bezpieczeństwa, Jasińskim. Bociański oświadczył mi, iż od samego początku awantury był pewny, że ja jestem niewinny i że cieszy się, iż na tym samym stanowisku stanął sędzia śledczy. W dalszym ciągu naszej rozmowy wojewoda za-



Generalowie Stefan Dąb-Biernacki i Stanisław Skwarczyński komunikował mi, że z uwagi na podniecenie, panujące w Wilnie, muszę na jakiś czas opuścić miasto. Tejże nocy wyjechałem do Warszawy. (...)

Zygmunt Fedorowicz kilkanaście dni przebywał w Warszawie i dopiero po powrocie do Wilna dowiedział się, co się dalej działo. Wspomina więc, że w redakcji „Dziennika” bez przerwy dyżurowała policja. Ślady najścia, a zwłaszcza krew zastygła na podłodze były przez policję ukradkiem, ale bardzo starannie usunięte. Ponieważ nastroje w Wilnie nie uległy zmianom na lepsze, Bociański sprowadził do Wilna dużą rezerwę policyjną ze szkoły policyjnej w Gołędzinowie, a dla zastraszenia młodzieży kazał aresztować głównych działaczy młodzieżowych: Kownackiego, Świerzewskiego i Łochtina i wysłał ich do obozu koncentracyjnego w Berezie.

Tymczasem toczyło się śledztwo przeciw Cywińskiemu i Zwierzyńskiemu. Zwierzyńskiego zwolniono z aresztu przewencyjnego za niewielką kaucją w kilka dni po aresztowaniu w czasie, kiedy ja byłem w Warszawie. Cywińskiego jednak w więzieniu zatrzymano. Orzeczeniem sądu czasopiśmo „Dziennik Wileński” zostało zawieszona na czas nieokreślony. Osoby, które były w „Dzienniku” w chwili napadu: Kownacki, Żarnowski i jeszcze parę innych złożyły skargę do prokuratora wojskowego na działania oficerów przeciwko nim, a mianowicie pozbawienia ich swobody ruchów, brutalne traktowanie itp. Po paru tygodniach otrzymały one od prokuratora bardzo charakterystyczną odpowiedź: Prokuratura nie twierdzi, że działanie oficerów było legalne, ale z uwagi na niezwykle okoliczności uważa je za usprawiedliwione.

Proces Cywińskiego i Zwierzyńskiego odbył się po paru miesiącach w Warszawie przed Sądem Okręgowym. Prokurator miał bardzo wiele problemu z aktem oskarżenia, ponieważ nie mógł znaleźć w kodeksie karnym artykułu, pod który można by było podciągnąć winę Cywińskiego. Na dobrą sprawę oskarżycielem powinien być nie prokurator, lecz rodzina zmarłego Marszałka. Ale prywatne oskarżenie nie wpłynęło, a luka w kodeksie była widoczna. Wkrótce potem tę lukę w kodeksie uzupełniono przez wprowadzenie nowego artykułu, przewidującego karę za uchybienie

czci zmarłych działaczy państwowych. Ostatecznie oskarżono więc Cywińskiego i Zwierzyńskiego o obrazę Narodu (sic!). Obrona próbowała wykazywać, że w danym wypadku nie może być mowy o obrazie Narodu, ale sąd miał instrukcje z góry i pozostawił wywody obrońców bez skutku.

Wyrokiem sądu Zwierzyński został uwolniony od odpowiedzialności, Cywiński zaś skazany na 2 i pół roku więzienia. Wyrok podział na Cywińskiego druzgocząco, że załamał się on zupełnie i zachował na sali poniżej godności. Niewątpliwie był on winien, ale został bardzo ciężko ukarany. Jednakże wkrótce Cywiński ze względu na stan zdrowia został zwolniony z więzienia i udał się do Wielkopolski. Spotykano go tam jak męczennika sprawy narodowej.

W epilogu całej tej sprawy napaści oficerów na Stanisława Cywińskiego i redakcję „Dziennika Wileńskiego” Zygmunt Fedorowicz pisze: Co się tyczy oficerów dywizji legionowej, sprawców napadu na „Dziennik Wileński”, to znaczna ich część wpadła w ręce Rosjan, została wywieziona do Katynia i została zamordowana w ogólnej masakrze 12.000 naszych oficerów. „Dziennik Wileński” nie został wznowiony. W parę miesięcy po najściu, na miejsce tego czasopisma otwarto nowe pn. „Głos Narodowy”, który przetrwał aż do wkroczenia Armii Czerwonej do Wilna.

Opr. Mieczysław Jackiewicz

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na urocze i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazd, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać zawnazasu.



Wilno, Iłganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856

e-mail: mieszkание.starowka@gmail.com

www.mieszkание.lt www.znadwiliwilno.lt

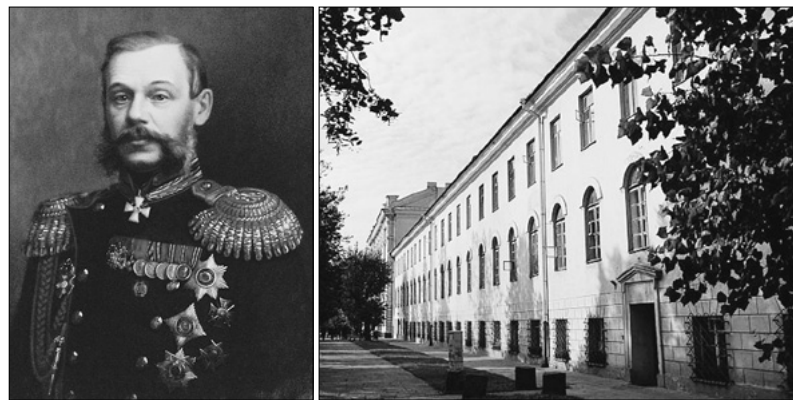
100. ROCZNICA WYBUCHU I WOJNY ŚWIATOWEJ

ROK 1914 W WILNIE W DZIENNIKACH I WSPOMNIENIACH

Mieczysław Jackiewicz

Wilno, stolica dzisiejszej Litwy, przed I wojną światową było miastem prowincjonalnym imperium rosyjskiego i mocno zrusyfikowanym. Oto jak je opisał Zygmunt Fedorowicz, późniejszy działacz Stronnictwa Narodowego, a w czasie II Wojny Światowej delegat Rządu Polskiego w Londynie na Okręg Wileński. Fedorowicz przyjechał do Wilna w 1913 roku po studiach w Krakowie, by pozostać tutaj na ponad trzydzieści lat.

Pierwsze moje zetknięcie z tym miastem – wspomina Fedorowicz – nie pozostawiło na mnie milego wrażenia. Ulica, rojna i dość hałaśliwa, wypełniona była tłumem mówiącym po rosyjsku. Tłum ten składał się z Rosjan i Żydów, typu odmiennego od tych, do których przywykłem w Warszawie i Krakowie. Wileńscy Żydzi byli to tzw. Litwacy, wysiedleni przymusowo z Rosji w okresie, kiedy rząd carski utworzył strefę osiedlenia celem oczyszczenia od Żydów obszarów rdzennie rosyjskich. Byli oni całkowicie zrusyfikowani i nawet w stosunkach domowych posługiwali się językiem rosyjskim. (...) Żydzi stanowili wówczas około połowy ludności Wilna i zamieszkiwali głównie śródmieście. Nic też dziwnego, że centrum Wilna wyglądało jak miasto rosyjsko-żydowskie, bo element polski prawie ginął w tej masie. Dopiero, kiedy się zeszło w spokojne, niehandlowe, ulice boczne, albo na peryferie miasta: Zarzecze, Antokol, Śnipiszki czy Nowy Świat widać było, że Wilno jest mimo wszystko miastem polskim. Potwierdzały to przekonanie ogromna ilość kościołów oraz zabytki minionej przeszłości,



Dmitrij Milutin i dawna siedziba Szkoły Junkrów przy ul. Zakretnej 4 (ob. Čiurlionio – pomieszczenia Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu Wileńskiego)

jak Ostra Brama, dawny Uniwersytet, niektóre palace możnowładców.

Wilno było wówczas miastem zaniedbanym. Ulice w starej części miasta wąskie i krzywe; jezdnie wybrukowane „kocimi łbami”, pełne wybojów, chodniki wąziutkie, ułożone przeważnie z desek, zwane także „klawiszami”, bo ugiwały się pod stopami przechodniów, a w razie deszczu ze szpar między deskami tryskały fontanny brudnej wody; wodociąg i kanalizacja były dopiero w ząbku i większość miasta nie miała ani wody, ani odpływu ścieków. Dzielnice handlowe przypominały wyglądem warszawskie Nalewki. Ściany domów od dołu aż prawie pod dach obwieszane były krzykliwymi szyldami, najrozmaitszych rozmiarów i barw. Szyldy były wyłącznie rosyjskie. Język polski nie był dozwolony, a i w życiu potocznym były w tej mierze ograniczenia. Na pocztce na przykład wywieszona była karta z napisem „Goworit’ po polski wosprieszczajetsia”.

Zarówno ulice, jak i podwórza domów, były brudne i zaśmiecone. Komunikacja miejska składała się z paru linii tramwaju konnego oraz mnóstwa dorożek, typu rosyjskiej „prolotki”. Niektóre dorożki, bardziej luksusowe, miały koła z gumowymi obręczami „na balonach”. Dorożkarze odziani byli w watowane bufiaste kapoty, przepasane rzemieniem, a na głowach mieli lakierowane płaskie cylinderki. Takie umundurowanie robiło z nich rosyjskich „kuczerów” i dopiero, kiedy wdawali się oni w rozmowę, ze śpiewnej gwary wileńskich przedmieść widać było, że to Polacy¹.

W tym prawie całkowicie zrusyfikowanym mieście od 1863 roku stacjonowała 27 Dywizja Piechoty Rosyjskiej, wchodziła w skład 3 Korpusu Armii. W Wilnie mieścił się sztab dywizji oraz stacjonowały następujące



Ferdynand Ruszczyc, Witold Abramowicz i Eugeniusz Romer. W drugim rzędzie: Michał Romer, Kazimierz Okulicz i Hipolit Korwin-Milewski

jednostki: 1 Brygada Piechoty w składzie: 105 Orenburski Pułk Piechoty, 106 Ufimski Pułk Piechoty; 2 Brygada w składzie: 107 Troicki Pułk Piechoty, 108 Saratowski Pułk Piechoty oraz 27 Brygada Artylerii. Do 1914 roku wszystkie jednostki, wchodzące w skład 27 Dywizji Piechoty, rozlokowane były na terenie miasta, głównie na prawym brzegu Wilii.

Po wybuchu woj-

ny, na początku sierpnia 1914 roku, dywizję, wówczas pod dowództwem generała lejtnanta Augusta Karła Michaiła Adaridiego (1859-1940), skierowano do miejscowości Simno na Litwie, a następnie wysłano do Prus Wschodnich. Dywizja uczestniczyła w bitwach z Niemcami pod Stołupianami i Gąbinem. 19 sierpnia jednostki dywizji zajęły Trakeny, ale wkrótce na skutek ofensywy armii niemieckiej wycofały się na wschód i okopały się w okolicach Smorgoń na Wileńszczyźnie².

Także w Wilnie od 1864 roku działała Szkoła Wojskowa Junkrów Piechoty, była jedną z najstarszych w Cesarstwie Rosyjskim. Zgodnie z rozkazem carskim, 29 września 1864 założono dwie szkoły junkrów piechoty: w Moskwie i Wilnie. Powstała w ramach reform wojskowych Dmitrija Milutina (1816-1912), za panowania Aleksandra II (1818-1881). Przez większość okresu funkcjonowania siedziba szkoły mieściła się w Wilnie na Pohulance, przy ul. Zakretnej 4 (ob. Čiurlionio). W jesieni 1914 wprowadzono czteromiesięczny kurs przyspieszony. Liczba junkrów wzrosła do 900. 2 stycznia 1915 pierwsi absolwenci po przyspieszonym kursie otrzymali stopień wojskowy *praporczyków* (chorążych), a nie jak poprzednio podporuczników. Po wybuchu wojny odbyło się 16 kursów przyspieszonych, zaś 15 lipca 1915 roku Wileńską Szkołę Wojskową ewakuowano do Połtawy³.

Ludność cywilna Wilna dowiedziała się z gazet, że Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. W dniu 18/31 lipca 1914 roku Ferdynand Ruszczyc zanotował w swoim *Dzienniku*: *Jadę na dworzec. Na ulicach niebieskie i czerwone plakaty (mobilizacja rezerwistów i I-go landweru – obrony krajowej – MJ).*

Policja roznosi kartki po domach. Stroskane twarze. Prawie każdy przechodzień z gazetą lub z dodatkiem w rękę. Placzące kobiety. Przy tłumach czekających przed kasą muszą odbyć skomplikowaną manipulację kupienia biletów! W stronę granicy mało pasażerów⁴.

Obszerniej zapisał pierwsze dni wojny Eugeniusz Romer, ziemianin, właściciel majątku Cytowiany na Żmudzi.



Tymczasowy Komitet Litwinów Pomocy Ofiarom Wojny. Z lewa – Stasys Šilingas (siedzi), Emilija Vileišienė, Martynas Yčas, Antanas Vileišis, Konstantinas Olšauskas, Jonas Basanavičius, Jonas Kymantas; Stoją: Jokūbas Šernas, Povilas Dogelis, Juozas Balčikonis, Juozapas Kukta, Antanas Žmuidzinavičius, Antanas Smetona, Wilno 1915

W końcu lipca 1914 wracał z żoną pociągiem z podróży po Europie przez Warszawę do Wilna i dalej do Cytowian. ... *Do Grodna jechaliśmy w przedziale sami – pisze w swoim Dzienniku. – Ale tam dowiedzieliśmy się o przymusowej ewakuacji z fortec – Grodna i Kowna – całej ludności cywilnej; przyływ pasażerów był tak znaczny, że przez korytarz wagonowy przecisnąć się niepodobna było; wpuściliśmy do naszego przedziału jakąś panią z trojgiem drobnych dzieci, rozłokowaną na korytarzu. (...) W Wilnie widzieliśmy grozę przedwojenną jeszcze bardziej spotęgowaną: na dworcu masa uciekinierów z Kowna, tunele, platformy, sale i przejścia przepelnione biedotą, siedzącą na tłumokach; wyrzuceni z fortec nie wiedzą, dokąd się udać i tymczasem mieszkają na stacji. Dowiedzieliśmy się na wstępie, że towarowe pociągi już nie kursują, a nazajutrz ilość pasażerskich będzie zredukowana do jednego na każdej linii, według rozkładu wojennego⁵.*



Generalowie rosyjscy – Aleksander Samsonow i Paul (Pawel) von Rennenkampff

Poczynając od końca lipca 1914 roku przez Wilno przejeżdżały na zachód transporty wojskowe, jak wspomina Fedorowicz – *idące dniem i nocą, wiozące tysiące żołnierzy w nowych mundurach, koloru tzw. ochronnego, dziarska postawa żołnierzy, masa armat, koni itp. Stwarzały przekonanie, że potęga militarna Rosji jest olbrzymia. Utwierdzało to w przekonaniu, że wojna nie będzie trwać długo⁶. Jednakże w mieście nie było spokojnie, aczkolwiek gazety wychodziły, Teatr na Pohulance działał, o czym pisze w Dzienniku Ruszczyc: *Wieczorem byliśmy z Adamowiczami w teatrze na Pohulance – na Żelwerowiczu. Te „Trzysta dni” paradne. Żelwerowicz był doskonały⁷.**

Mimo to wojna ludności wileńskiej dawała się we znaki: były braki w zaopatrzeniu, banki zmniejszyły wypłaty pieniędzy. 3 sierpnia Ruszczyc zapisał: *Przed bankiem Handlowym zbiorowisko. Wpuszczają po 20 ludzi. Potem dowiaduję się, że płacono dziś zamiast 5000 rb – 300, zamiast 2500 – 200 itd.⁸*

Zygmunt Fedorowicz wspomina, że w pierwszym roku wojny życie w Wilnie biegło na ogół normalnie. Było tylko dużo wojskowych na ulicach i wzrosła poczytność gazet. Odezwa W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, zapowiadająca nową erę w stosunkach polsko-rosyjskich nie przeszła w Wilnie bez śladu. Było tu wówczas dużo elementów, nastrojonych ugodowo wobec Rosji, które teraz znalazły nową podstawę dla propagandy swych planów politycznych. Główny kontyngent ugodowców stanowiło ziemianstwo, sfery finansowe, ale także i spory odłam inteligencji zawodowej. Przy

programie niepodległościowym oświadczyli się głównie młodzi: studenci i uczniowie wyższych klas gimnazjalnych. Spośród starszych jednym z najgorliwszych niepodległościowców był Wacław Studnicki, archiwariusz miejski, popularnie zwany w Wilnie „archiwariatem”⁹.

Wybuch wojny spowodował ożywienie w różnych wileńskich polskich kołach politycznych i ugrupowaniach. Na przełomie 1914 i 1915 roku polskie koła demokratyczne w Wilnie wyznawały ideę federacyjnego państwa polsko-litewskiego. W lutym 1915 roku grupka demokratów polskich w Wilnie: Michał Romer, Witold Abramowicz, Kazimierz Okulicz, Zygmunt Nagrodzki i inni, zawiązała pozapartyjne koło niepodległościowe, mające popierać politykę i czyn Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Natomiast narodowi demokraci w Wilnie rozwijali propagandę na rzecz Rosji i popierali tworzony w 1914 roku przez Rosję Legion Puławski, wierząc naiwnie, że przy pomocy carskiej Rosji Polska zdoła odzyskać niepodległość. Swą wierność dla carskiej Rosji demonstrowało również konserwatywne ziemiaństwo polskie na Litwie i w Wilnie, przewożone przez Pawła Kończę i Hipolita Korwina-Milewskiego. Równocześnie na początku wojny powstało w Wilnie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny. Fedorowicz pisze, że Towarzystwo to miało na celu działalność charytatywną, opiekę nad uciekinierami, pogorzelcami itp. *Ale – wspomina – pod jego firmą zorganizowały się później dwie placówki polityczne: Komitet Polski i Komitet Edukacyjny*¹⁰.

Działacze litewskiego ruchu odrodzenia narodowego po wybuchu wielkiej wojny również się zaktywizowali. Historyk Litwy Henryk Wisner pisze, że już 11 sierpnia 1914 roku powstał w Wilnie Tymczasowy Komitet Litwinów Pomocy Ofiarom Wojny (Lietuvių laikinasis komitetas nukentėjusiems karo šelpti), zwany potocznie Komitetem Litwinów. Istniał do 15 stycznia 1915 r. Wówczas rozwiązał się i przekazał posiadane aktywa Towarzystwu Litwinów Pomocy Ofiarom Wojny (Lietuvių draugija nukentėjusiems dėl karo šelpti), które zostało założone 27 listopada 1914 r. 4 grudnia wybrało swój Komitet Centralny, na którego czele stanął Martinas Yčas. Ponadto członkami Komitetu byli: ks. Povilas Dogelis, ks. Juozas Kukta, Jonas Kymantas, Antanas Smetona i Stasys Šilingas¹¹.

Tymczasem 27 sierpnia 1914 oddziały niemieckie uderzyły z dużym



Dowódcy niemieccy – marszałek Paul von Hindenburg, feldmarszałek Erich Ludendorff i generał August Mackensen

impetem na osłabioną armię generała Aleksandra Samsonowa, doprowadzając do jej oskrzydlenia. Wojska generała Ericha Ludendorffa i marszałka Paula von Hindenburga doskonale знаły położenie przeciwnika, gdyż Rosjanie nie szyfrowali depeš radiowych. Bitwa pod Tannenbergiem zakończyła się 29 sierpnia, a wraz z nią doszło do całkowitej dezintegracji dowództwa rosyjskiego, ponadto Rosjanie stracili 92 tys. żołnierzy wziętych do niewoli oraz dziesiątki tysięcy zabitych i rannych. W ciągu tygodnia niemieckie oddziały pod dowództwem gen. Augusta Mackensena pokonały wojska gen. Paula (Pawła) Rennenkampfa w okolicach jezior mazurskich, gdzie Rosjanie stracili 100 tys. ludzi. Tak jak w poprzednich wojnach, po stronie rosyjskiej szwankowała najbardziej współpraca w zakresie dowodzenia oraz zaopatrzenie. Teraz w starciu z przeciwnikiem, który dysponował dużą przewagą techniczną, braki te wywołały wojskową katastrofę.

Ofensywa niemiecka parła dalej na wschód w kierunku Żmudzi i Litwy. Jak zapisał w swoim dzienniku Eugeniusz Romer, 1 września 1914 roku Niemcy wyparli Rosjan z Tylży, przekroczyli granicę rosyjską, 13 września zajęli Taurogi, gdzie się okopali na dłużej¹².

W lutym 1915 roku stoczono bitwę na zachód od Jurborka. Wiosną Niemcy zdobyli część Żmudzi. Komunikat Sztabu Wodza Naczelnego Rosji w dniu 19 kwietnia 1915 roku podawał: *Oddziały nieprzyjacielskie zajmują rejon szawelski. Podjazdy niemieckie 18.04. ukazały się w pobliżu Lipawy*. Walki na Żmudzi trwały dość długo, dopiero w lipcu 1915 r. Niemcy uderzyli na Kowno i, jak podawał komunikat Sztabu Wodza Naczelnego Rosji, w nocy na 26 lipca atakowali Niemcy zachodnie forty Kowna, ale odparci z wielkimi stratami. 6 sierpnia st. st 1915 Eugeniusz Romer zapisał w swoim dzienniku: *W Wilnie nastrój przynębiony zupełnie, lada dzień czekają upadku Kowna i przyjscia Niemców*¹³. Tego dnia Niemcy zdobyli Kowno. Po zdobyciu Kowna opanowanie Wilna było już tylko kwestią stosunkowo krótkiego czasu. Tymczasem 5 sierpnia upadła Warszawa, w kołach rządowych i wojskowych w Wilnie powstała panika. Zaczął się masowy wyjazd urzędników rosyjskich, kleru prawosławnego, władz cywilnych. Władzę objęło dowództwo wojskowe w osobie księcia Giorgija Tumanowa (1856-1918).

W końcu sierpnia 1915 roku dowódca wojskowy Wilna, książę Giorgij Tumanow, zarządził ewakuację miasta na wschód. Ostatnie dni rządów rosyjskich nad Wilią Zygmunt Fedorowicz wspomina:



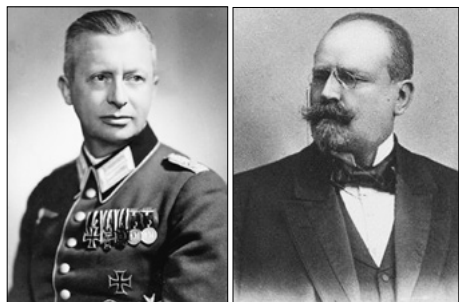
General Jewgienij Radkiewicz oddał Wilno Hermannowi von Eichhornowi

Tumanow zarządził przede wszystkim wywożenie pomników rosyjskich i dzwonów kościelnych. Miało to na celu niedopuszczenie, by Niemcy po zajęciu Wilna zdobyli zapas miedzi, której podobno był katastrofalny brak w Niemczech.

Władze kościelne zostały zawiadomione o tym, że inżynier gubernialny będzie zdejmował dzwony. Wywołało to wśród religijnej ludności Wilna rodzaj małej rewolucji. Thumy kobiet czatowały dniem i nocą przy kościołach, aby nie dopuścić do zdjęcia dzwonów. Zarządzenie Tumanowa było spóźnione i nie mogło być wykonane. W rzeczywistości wywieziono z Wilna tylko kilka zaledwie dzwonów.

Udało się natomiast z pomnikami. (...) Z pomnikiem Puszkina poszło łatwo. Trudniej było z Murawjowem i Katarzyną. Te pomniki otoczono rusztowaniami i opuszczono brązowe figury na sznurach, by je złożyć na wozy. Murawjow doczekał się tego, że jego szyję obwinęto pętlą i że zawisł on na rusztowaniu, zanim spoczął na wozie. Cokoły tych pomników przetrwały całą okupację niemiecką i zostały usunięte dopiero po przyłączeniu Wileńszczyzny do Polski. Kilka bloków marmurowych z pomnika Puszkina posłużyło później za podstawę do pomnika Moniuszki ustawionego na skwerze przy kościele św. Katarzyny (cokół pomnika Murawjowa-Wiesziela wykorzystano do postumentu Ludwika Narbutta w Dubiczach, dłuta Bolesława Bałzukiewicza, wzniesionego w 1933 – MJ).

Ewakuacja Wilna trwała dalej i stopniowo przybierała charakter chaotyczny. Na dworcu kolejowym w Wilnie gromadziły się stosy waliz i tobołów, które kasa bagażowa przyjmowała do wysyłki, ale nie mogła wysłać z powodu przeładowania pociągu. Oprócz Rosjan wyjeżdżało mnóstwo rodzin polskich. Pozostawiano wielopokojowe mieszkania z cennymi meblami bez opieki, bo amatorów do osiedlenia się w nich dla zabezpieczenia przed grabieżą – brakło. Wiele tych mieszkań zajęli później Niemcy i całymi pociągami wywozili co cenniejsze rzeczy do Niemiec.¹⁴



Graf Alex von Pfeil po zajęciu Wilna spotkał się z prezydentem miasta Michałem Węśławskim

W okresie ewakuacyjnego rozgardiaszu prof. Stanisław Kościalkowski przeprowadził istny zamach stanu. Zwrócił się mianowicie do kniazia Tumanowa z podaniem o zezwolenie na organizację lekcji zbiorowych dla uczniów gimnazjalnych, pozostałych w Wilnie, a których uczelnie zostały ewakuowane. Tumanow zezwolenia udzielił. W

ten sposób powstały dwa gimnazja Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, męskie i żeńskie, przekształcone później na Gimnazjum Państwowe im. Króla Zygmunta Augusta i im. Elizy Orzeszkowej.



Aktywni działacze litewscy tamtych lat – Jonas Kyman-tas, Emilija Vileišienė i Jonas Basanavičius

Kiedy wkroczyli do Wilna Niemcy, zastali już sformowane dwie średnie szkoły polskie i musieli się pogodzić z faktem dokonany.

Zanim Rosjanie opuścili Wilno, generał Tumanow, komendant wojenny miasta, zarządził sypanie fortyfikacji wokół Wilna. Wzięto wiele ludzi do tych robót z miasta, ponadto jeszcze więcej spędzono z okolicznych wsi. Pod kierunkiem oficerów saperów ryto ziemię i sypano okopy ze wszystkich stron miasta, a była to praca zbędna, bo jak wspomina Zygmunt Fedorowicz, z tych fortyfikacji nie dano do Niemców ani jednego wystrzału. Umocnienia kniazia Tumanowa dały tylko w parę tygodni potem podstawę do komunikatu niemieckiego, że zdobyli „stark befestigte Wilna”.

Dalej wspomina Fedorowicz, że drugim rozporządzeniem rosyjskiego komendanta m. Wilna było polecenie, aby wszyscy młodszy mężczyźni, którzy mogli być powołani do wojska, opuścili miasto i udali się na wschód. Kto z tych osób chciał pozostać w Wilnie, musiał się kryć, a w wypadku konieczności wyjścia na miasto zachowywać niezwykle ostrożności, by uniknąć zatrzymania na ulicy przez krążące gęsto patrole¹⁵.

5 (18) sierpnia 1915 komendant twierdzy Kowno, generał kawalerii Władimir Nikołajewicz Grigorjew zbiegł, pozostawiając żołnierzy na pastwę losu. Bez walki do niewoli niemieckiej dostało się 20 tys. żołnierzy oraz Niemcy zdobyli 450 dział. Po zajęciu Kowna przez jednostki armii niemieckiej, do Wilna uciekały niedobitki Rosjan. Przez Wilno przeszła masa rosyjskich żołnierzy – wspomina Fedorowicz – obdartych i często bosych, którym udało się wymknąć z fortecy przed ostatecznym zajęciem przez Niemców. Piekło na dworcu kolejowym w Wilnie ucichło. Zniknęły sterty waliz i tobołów, opustoszały tory, bo wszystkie wolne wagony i parowozy odesłano w kierunku wschodnim i północnym. Nad miastem zaczęły się ukazywać niemieckie samoloty, które czasem zrzuciły bomby. Pociski te nie powodowały żadnych strat dla wojska, ale wywoływały często ofiary wśród ludności cywilnej.

Wreszcie Niemcy stosując szereg manewrów taktycznych, których szczytowym punktem był zagon kawaleryjski, błyskawicznie okrążający Wilno od północy z dotarciem aż do Bobrujska. W tej sytuacji Rosjanie,

zagrożeni okrażeniem, wycofali się z Wilna bez walki, oddając miasto jednostkom niemieckim gen. Hermanna von Eichhorna (1848-1918). Ostatecznie front ustabilizował się na linii Dźwina-Jezioro Dryświaty-Widze-Postawy-Jezioro Narocz-Smogonie-Krewo. Z tej linii nie ruszyła już żadna rosyjska kontrofensywa do końca wojny.



Niemiecka stacja benzynowa na Placu Katedralnym

Niemcy weszli do Wilna rankiem 18 (5) września 1915 roku. Wilnianin Tadeusz Hryniewicz w swoim dzienniku zapisał: 17 (4) września nie było żadnych bomb ani aeroplanów, otrzymany został telegram na imię gen. Radkiewicza (gen. piechoty Jewgienij Aleksandrowicz Radkiewicz, 1851-? – M.J.) nakazujący opuścić Wilno bez walki. Rano o godzinie 6 na Nową Wilejkę wyszła ostatnia część wojska rosyjskiego. Po paru godzinach rozjazd niemiecki zjawiał się na Zielonym Moście dla obejrzenia czy nie ma zasadzki i za chwilę przez most, Nadbrzeżną, zaczęło posuwać się wojsko niemieckie¹⁶.

Inny świadek wkroczenia Niemców do Wilna, Z. Fedorowicz, po latach wspominał: *Nadszedł pamiętny dzień 18 września 1915 roku. Rankiem wyszedłem na miasto (z domu przy ul. Nowogrodzkiej – M.J.), by udać się do szkoły. Był taki niepokój, że prof. Kościalkowski zawiesił wykłady w naszych szkołach. Po ulicach jechały klusem furgony wojskowe, zwijano polowe telefony, po chodnikach biegli pospiesznie zapóźnieni pojedynczy oficerowie i żołnierze rosyjscy. Wróciłem do domu na Nowogrodzką. (...) Kiedy wspiąłem się na wzniesienie ulicy Nowogrodzkiej i stanąłem przy wejściu do domu, gdzie mieszkalem, ujrzałem zstępujący od góry, ze strony Ponar, niewielki oddział rosyjski, w całkowitym porządku. Żołnierze jechali na rowerach, szczególnego typu, widocznie specjalnie budowanych dla wojska. Nie od razu zdałem sobie sprawę z tego, że jestem świadkiem historycznego momentu: ostatnie oddziały rosyjskie ustępowały po 120 latach okupacji. (...) Od przechodniów dowiedziałem się, że Niemcy już weszli do miasta. Istotnie na placu, gdzie stała cerkiew na Wielkiej Pohulance, ujrzałem pierwszego kawalerzystę niemieckiego: młody 18-19-letni chłopak o wątłej budowie siedział na koniu i rozglądał się ciekawie po otaczających go domach. Koło niego zebrała się gromadka gapiów. Była godzina 12 w południe. Tak Wilno przeszło spod władzy rosyjskiej pod niemiecką¹⁷.*

Dowódcą oddziału wojsk niemieckich, który zajął Wilno, był graf Alex von Pfeil. Od razu po zajęciu kwatery von Pfeil spotkał się z prezydentem miasta Michałem Węslawskim i radnymi, a po spotkaniu wydał odezwę *Do ludności miasta Wilna*. W odezwie Pfeil Wilno nazwał „perłą w sławnym Królestwie Polskim”. Odezwę kolportowano w trzech językach: polskim, rosyjskim i niemieckim. Nie spodobało się to mieszkającym w Wilnie Litwinom, więc utworzyli trzyosobową delegację w składzie Emilija Vileišienė (1861-1935), Jonas Basanavičius (1851-1927) i Jonas Kymantas (1854-1954), która następnego dnia złożyła wizytę w wileńskiej siedzibie wojsk niemieckich, przypominając o istnieniu ludności litewskiej w Wilnie i jej prawach. Odezwę tę zresztą, jak przypomina Andrzej Pukszt, już rano 19 września, zdjęto z afiszy.

Dnia 4 listopada 1915 rząd niemiecki ze zdobytych na północnym wschodzie ziem utworzył Oberbefehlshaberost albo Ober-Ost. Całość dzieliła się na sześć okręgów: białostocki, grodzieński, suwalski, litewski, kurlandzki i wileński. Całością kierował Zarząd Wojskowy Litwy (Militarverwaltung Litauen), którego szefem był książę Franz Joseph Isenburg-Birstein (1869-1939). Rozpoczęła się długa, bo prawie trzyletnia okupacja Wilna przez Niemców.

Mieczysław Jackiewicz

Przypisy

- ¹ Z. Fedorowicz, Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie 1914-1944. Bydgoszcz 2010, s.11-12
- ² M. Jackiewicz, Wilno w XX wieku. Ludzie i wydarzenia. Bydgoszcz 2013, s.27.
- ³ M. Jackiewicz, Wilno znane i nieznane. Czasy i ludzie. Bydgoszcz 2013, s.593.
- ⁴ F. Ruszczyk, Dziennik. Część I. Ku Wilnu. Warszawa 1994, s.282.
- ⁵ E. Romer, Dziennik. 1914-1918. Warszawa 1995, s.25.
- ⁶ Z. Fedorowicz, j.w., s. 13.
- ⁷ F. Ruszczyk, j.w., s. 285
- ⁸ J.w., s. 282
- ⁹ Z. Fedorowicz, j.w., s. 18.
- ¹⁰ J.w., s.29
- ¹¹ H. Wisner, Litwa i Litwini. Szkice z dziejów państwa i narodu. Olsztyn 1991, s.134.
- ¹² E. Romer, j.w., s.257
- ¹³ J.w., s.268
- ¹⁴ Z. Fedorowicz, j.w., s.33-34.
- ¹⁵ Z. Fedorowicz, j.w., s.35.
- ¹⁶ Dziennik T. Hryniewicza 28 VII 1915-9 IX 1915. Archiwum Historyczne Litwy. Zbiory Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, teczka 174.
- ¹⁷ Z. Fedorowicz, j.w., s. 38-39

MEMORIA

**CZY PO TAKICH PRZEŻYCIACH
MOŻNA ZAPOMNIEĆ O WILNIE?**

Julia Kryszewska

Patos – znany jako chwyt artystyczny, wykorzystywany we wszelkiego rodzaju przemówieniach w celu uintensywnienia emocjonalnego odbioru – przeważnie budzi niechęć, nieufność w jego prawdziwość. Tak się dzieje, gdy mamy do czynienia z patosem literackim. Bywa jednak, że występuje on w życiu człowieka jako sytuacja patetyczna, w której centrum niespodziewanym zrzędzeniem losu i układem zdarzeń znajdujemy się raptem jako udziałowcy. Ładunek emocjonalny takiej sytuacji obezwładnia nas i dopiero po pewnym czasie uprzytomniamy sobie jego niezwykłość, siłę i wpływ na nasze życie. Oczywiście, wojna sprawia, że wydarzenia patetyczne zdarzają się częściej niż w życiu zwykłym. Przeżyłam w czasie lat wojennych kilka takich sytuacji, a ponieważ były one związane z Wilnem, postanowiłam je opisać.

Szabla

Wilno – 17, 18 września 1939 roku. Już wiemy – oddziały Armii Czerwonej wkroczyły w granice Polski, lada godzina przybędą do miasta. Mieszkalam wówczas przy ulicy Trockiej, przedłużającej się w ulicę Pohulanę, następnie przez ulicę Konarskiego – ku traktowi na Litwę. Tym szlakiem przez cały dzień i noc z 18 na 19 sunęły oddziały wojska

polskiego i liczne grupy różnych uciekinierów; początkowo były to samochody, różne zaprzęgi konne, potem jeźdźcy na koniach, wreszcie pieszy. Był to widok przerażający, bolesny, okrutny. Groza i rozpacz przenikały serca. Przez całą noc słyszało się odgłosy ucieczki.

Wczesnym świtem 19 września, ogarnięta jakąś przewrotną ciekawością, bez wiedzy rodziców, wyrwałam się z mieszkania i pobiegłam do bramy, otwartej na ulicę.



Przedwojenne Wilno, dawna ulica Bakszta

Kłębiło się już w niej sporo najrozmaitszych ludzi, rzucały się jednak w oczy młode wyrostki niejasnego statusu społecznego z czerwonymi chustkami na szyi i czerwonymi opaskami na rękach. Krzyczeli i wiwatowali. Stałam w niszy bramy przerażona, zdecydowana zawrócić, gdy wzrok mój padł na leżący nieopodal stos szabel, prawdopodobnie porzuconych przez uciekających żołnierzy polskich. I wtedy raptem któryś z udekorowanych czerwienią bandziorów chwycił jedną z leżących szabel, wyrwał ją z pochwy, rzucił na nią okiem, odczytując napis i przerażliwym wrzaskiem triumfującej ironii krzyknął: „Honor i ojczyzna – oto jak z honorem bronili ojczyzny!” Tłum na moment ucichł, by po chwili wybuchnąć gwizdami i śmiechem.

Do dziś nie potrafię opisać moich uczuć – przerażenie, lęk, ból, wstręt, upokorzenie, nienawiść, rozpacz, żadne ze słów dziś tu przywołanych nie potrafi oddać tego, co czułam. Uciekłam do domu i rozszlochałam się histerycznie, dopiero po pewnym czasie rodzice zmusili mnie do opowiedzenia, co się zdarzyło w naszej bramie. Dziś, po tylu latach, pamiętam wyraźnie na zawsze uwieczniony w sercu przeżyty patos tamtej chwili mego życia.

Do dziś nie potrafię opisać moich uczuć – przerażenie, lęk, ból, wstręt, upokorzenie, nienawiść, rozpacz, żadne ze słów dziś tu przywołanych nie potrafi oddać tego, co czułam. Uciekłam do domu i rozszlochałam się histerycznie, dopiero po pewnym czasie rodzice zmusili mnie do opowiedzenia, co się zdarzyło w naszej bramie. Dziś, po tylu latach, pamiętam wyraźnie na zawsze uwieczniony w sercu przeżyty patos tamtej chwili mego życia.

Modlitwa

Kończył się maj, zaczynał czerwiec 1941. Znowu w historię Wilna wkroczyła „ironia” dziejów, o której pisze Norwid. Właśnie tę wiosnę przewidzieli bolszewicy na planowe, zorganizowane oczyszczanie miasta z wrogiego elementu i wywóz na Sybir lub do Kazachstanu. Prawdopodobnie NKWD nie przewidywało (co trudno wytłumaczyć), że już wkrótce wybuchnie nieoczekiwana dlań wojna.

Na dworcach kolejowych Wilna i miejscowości podmiejskich zgromadzono długie tabory wagonów towarowych, zmobilizowano setki ciężarówek, które wyruszyły w miasto. Od rana widziało się te ciężarówki, niektóre już częściowo naładowane przerażonymi ludźmi, otoczonymi



Kościół św. Jakuba dzisiaj – patrząc z drugiej strony Wilii

©Romuald Mieczkowski



Na zdjęciu nieznanego autora: Wielka Pohulanka w trudnych latach od razu po wojnie

uzbrojonymi krasnoarmiejcami. Inne jeszcze puste, krążyły po ulicach. Na Wilno spadała groza i przerażenie. Strach i lęk przenikały zamierające serca, zdławione pytaniem: czy i kiedy podjadą pod mój dom?

Ja z matką, ponieważ byliśmy rodziną aresztowanego, więc automatycznie podejrzane, zdawałyśmy sobie sprawę, że niewątpliwie jesteśmy na liście zgłoszonych do wywózki. Postanowiłyśmy zatem, mając nadzieję ratunku, opuścić nasze mieszkanie i przenieść się na kilka dni do przyjaciół, mieszkających na przedmieściu – Zwierzyńcu. Było to może naiwne, ale wiedziałyśmy, że enkawudziści, nie znalazłszy pod wskazanym adresem, przeznaczonych do wywózki mieszkańców – na razie ich nie poszukiwali.

Wczesnym rankiem pięknego, słonecznego dnia, wzięwszy ze sobą małe tobołki, wyruszyłyśmy w drogę. Blisko naszego ówczesnego mieszkania znajdował się kościół św. Jakuba, do którego zdecydowałyśmy wstąpić na krótką modlitwę. Właśnie kończyła się Msza Święta i ksiądz rozpoczął prawdopodobnie jakąś litanie. Kościół był pełen ludzi, stałyśmy daleko od ołtarza i nie dochodziły do nas słowa modlitwy kapłana. Przez chwilę było cicho. Raptem wybuchł krzyk: „Ratuj nas, Panie!” Nigdy – ani przedtem, ani potem – nie słyszałam tak przejmującego wołania. Cały kościół, cały tłum zebranych ludzi wołał do Boga, błagał, krzyczał jednym głosem. Przestałam zdawać sprawę z sytuacji, zatraciłam się w jakimś jęku, szlochu całego kościoła i usłyszałam, że i ja błagam Boga o ratunek. Trzymałam Mamę za rękę i obie drżałyśmy w przerażeniu, w jakiejś potężnej prośbie, nasyconej lękiem. To była najgorętsza modlitwa mojego życia, najsilniejsze poczucie związku z otaczającymi mnie ludźmi.

Po chwili, której trwania nie potrafię określić, zapadła cisza, ksiądz nadal wypowiadał wezwania litanijne i odpowiadano mu spokojnie, zwyczajnie, tylko tu i ówdzie słychać było czyjś bolesny płacz. Bez słowa wyszłyśmy z mamą z kościoła, nie potrafiłyśmy rozmawiać. Trwało w nas owo niezwykle błaganie, które dano nam było przeżyć.

Powoli następowało uspokojenie. Dotarliśmy do przyjaciół, u których zamieszkałyśmy kilka dni, by wyszedłszy od nich, natknąć się na patrole armii niemieckiej, rozproszone po całym mieście i obejmujące nową władzę.

Ucieczka

Wspólną cechą opisanych powyżej wydarzeń jest ich niespodziewaność. Te wstrząsające przeżycia uderzyły we mnie zupełnie nieprzygotowaną, przerażoną ich niezwykłością siłą. Przeżycie, które kolejno chcę przedstawić, ma inny charakter, bowiem byłam w jakimś sensie ich aktorką i poniekąd obserwatorką. Przy tym bieg historii niejako przygotował wilnian do sytuacji dramatycznych. Trzeba przypomnieć losy Wilna: przemijał okres okupacji niemieckiej, nadszedł czerwiec 1944 roku. Wojna dobiegała końca. Niemcy wycofywali się z terenów rosyjskich i polskich, a w szybkim tempie wkraczała na te ziemie Czerwona Armia. Zdawaliśmy sobie sprawę, że Wilno bardzo szybko zostanie zdobyte. Dziś, znając już historyczne losy tragicznej akcji Armii Krajowej pod hasłem „Ostra Brama”, patrzę na to nieco inaczej, głębiej i boleśniej. Wtedy, w czerwcu 44, odczuwałam losy wojny jak zwykły, przerażony obywatel.

Od kilku dni zaczęło się bombardowanie i ostrzeliwanie miasta przez nadlatujące samoloty i zbliżającą się artylerię rosyjską. Wilno zamarło w grozie i lęku i całkowicie opustoszało. Młodzi ludzie, nawet dotąd niedziałający w partyzantce, uciekli do zbliżających się oddziałów Armii Krajowej. My, nie uczestniczący w tajnych działaniach, byliśmy zamknięci w naszych domach, nocami kryliśmy się w piwnicach, czekając na najgorsze.

Wtedy to nasz sąsiad, właściciel majątku ziemskiego, położonego na północ od Wilna, przyszedł do nas i wręcz wymusił na mojej matce i na mnie ucieczkę z nim razem na wieś. Twierdził, że wie dobrze, czym jest zdobywanie miasta w walce i czym to grozi. Widząc jego życzliwość, zabrałyśmy nieodzowne drobiazgi osobiste i wyruszyłyśmy nad Wilię. Zielony Most był już ostrzeliwany i należało przepłynąć przez rzekę. Mieszkałyśmy przy ulicy św. Jakuba i zejście w dół do Wilii nie stanowiło problemu. Na brzegu było sporo łódek z przewoźnikami, ponieważ dużo osób uciekało z miasta – tak, jak ja z mamą.

I właśnie wtedy, płynąc łódką, a potem wysiadłszy na drugim brzegu, przeżyłam to, co nazywam sytuacją patetyczną. Za mną pozostawało moje miasto, ostrzeliwane coraz gwałtowniej. W wielu miejscach już wybuchały pożary i z daleka był widoczny ogień i kłębiące się dymy. Co chwila następował silniejszy wstrząs jakiegos



Dawny Zielony Most na starej pocztówce

wybuchu. Patrzyłam z przerażeniem na walczące Wilno, z poczuciem, że uciekam, gdy ono ginie, że go nie będzie, przestanie istnieć. Ogarniały serce lęk, rozpacz, ból, jednocześnie poczucie znanego (z literatury, obrazów, opowiadań) typowego ludzkiego losu – ucieczki przed nadciągającą zagładą. Czułam, że biorę udział w jakiejś odwiecznej konieczności człowieka, która skazuje pokolenia na uciekanie przed złem.

Po kilku godzinach wędrówki dotarliśmy do domu państwa K., gdzie było sporo uciekinierów. Zdobywanie Wilna, jak wiemy, nie trwało długo. Niemcy uciekli w popłochu, Rosjanie szybko opanowali miasto, wprawdzie bardzo zniszczone, jednak istniejące. Wróciliśmy z mamą do naszego mieszkania, pozbawionego szyb, ze zrujnowanym dachem. Cieszyłam się z tego, jednak przeżycia ucieczki nie potrafiłam zapomnieć.

Pożegnanie

Czwarte przeżycie, które postanowiłam opisać, jest zupełnie inne, przy tym prawdopodobnie znane większości wilnian, podobnie bliskie i bolesne, raniące nas wszystkich, zmuszonych do porzucenia naszego miasta. Jest to przeżycie dogłębnie egzystencjalne, związane z istnieniem człowieczym, stąd jest przeżyciem w istocie rzeczy metafizycznym. Dotyczy trudnej problematyki zakorzenienia, wielokrotnie omawianego w filozofii. Całe przeżycie ma bardzo realistyczne ramy, a rdzeń patetyczny ukrywa się w przeżytych szczegółach. Stąd wymaga to szerszego omówienia.

W pierwszych latach wojny w ogóle te sprawy nie przychodziły nam do głowy. Żyliśmy w Polsce okupowanej. W dwóch następnych latach odczuwało się już ułknięcie niepokoju. Czyżby Wilno stało się stolicą republiki radzieckiej? Dopiero od roku 1944 to pytanie nasilało się coraz bardziej. Jeszcze otuchę przynosiły wieści o działającej konspiracji, o młodych ludziach, znikających z Wilna i wstępujących do partyzantki. Jeszcze istniała nadzieja, niestety stopniowo powoli mniej realna. Wresz-

cie nadeszły wieści z Jalty, wojna dobiegała końca, oddziały AK zostały rozbite i wywiezione. Wilno zdobyli Rosjanie, rozszerzyła się władza litewsko-sowiecka. Jeszcze tliły się nadzieje na ewentualny plebiscyt, utopie o przyszłym kongresie pokojowym. Były to bolesne złudzenia, w końcu należało spojrzeć prawdzie w oczy. Ojczyzny w Wilnie nie będzie.

I wtedy narodziła się koncep-

cja odszukania nowej ojczyzny – „repatriacja”. Tu właśnie tkwił ów moment metafizyczny – konieczności swoistej przemiany samookreślenia się. Ojczyzna to najgłębsze zakorzenienie w otaczającej rzeczywistości, należy je przekreślić i szukać nowego zakorzenienia.



© Romuald Mieczkowski

Dzisiejsza panorama Wilna – od Subocz

Spółeczeństwo wileńskie przyjęło decyzję prawie powszechnie. Większość wilnian zgłosiła się do urzędów repatriacyjnych. Nastąpiła szybka ich administracyjna działalność, w domach przystąpiono do likwidacji mienia, szykowano się do drogi. Wkrótce wyznaczono terminy ewakuacji, numery kolejnych transportów.

To przygotowywanie się oczywiście miało różne oblicza. W moim domu powstał problem uratowania wspaniałej biblioteki ojca. Należało za wszelką cenę zdobyć skrzynie, częściowo przerobić półki, zapakować ogromny zbiór książek. Pamiętam, że poprosiliśmy o pomoc fachowego stolarza, a także rozpoczęliśmy intensywne poszukiwanie wśród znajomych starych skrzynek i desek. Ta praca pakowania trwała mniej więcej od marca 1945. Nasz transport otrzymał numer 25, a wyjazd został wyznaczony na pierwsze dni maja.

Może by warto opisać te ostatnie miesiące w Wilnie. Tyle się wtedy działo i było niejako „nasączone” nieustannym lękiem aresztowania, które wciąż rozszerzało swoje kręgi. Tu i ówdzie słyszało się o tzw. „kotłach”, gdy grupa enkawudzistów, przyszedłszy do mieszkania kogoś przeznaczonego do aresztowania, urządziła kilkudniowy pobyt, zatrzymując wszystkich, nawet przypadkowych gości.

Szersze opisywanie tych miesięcy zajęłoby zbyt wiele miejsca. Ograniczę się do ostatnich dni w Wilnie, które odczuwam jako sytuację pełną bolesnego patosu. Te dni wspominam jeszcze dziś z ogromnym żalem. Poświęciłam je na odwiedzenie kilku najważniejszych miejsc Wilna. Byłam na Cmentarzu Bernardyńskim, gdzie znajdują się groby rodzinne, z głównym grobem mego dziadka Mariana Cywińskiego. Następnie było spotkanie z Ostrą Bramą. Weszłam po ciemnych schodach do kaplicy, po bezsłownej modlitwie odszukałam na bocznej ścianie tabliczkę wotywną z napisem *Matko, dzięki Ci za Wilno*. Tę tabliczkę dawno po raz pierwszy pokazał mi mój ojciec i zawsze ją odszukiwałam. Po raz ostatni wybrałam się na Górę Zamkową, jednak nie dotarłam daleko. Wiem, że groby po-



© Romuald Mieczkowski

wstańców 1863 roku zostały zniszczone. Odwiedziłam kilka kościołów, z którymi łączyły mnie wspomnienia. Niektóre były zamknięte. Poświęciłam tym odwiedzinom kilka dni, przepelnionych cierpieniem. Jednak w tym bólu dominujące było ostre, raniące serce poczucie jakiejś przeogromnej niesprawiedliwości dziejowej, dokonującego się haniebnego aktu historii. Przyznaję, że obok bólu była w moim sercu swoista nienawiść, do kogo? Do czego? Nie wiem. Nie dzieliłam tych doznań z nikim, nawet z matką, która na pewno również cierpiała, jednak nie była ona urodzoną wilnianką.

Smutne też było przeżywanie ostatnich dni w naszym mieszkaniu, zawałonym skrzyniami. Trzeba się było rozstać z meblami, znanymi od dzieciństwa, z dużym stołem jadalnym, z pięknym starym kredensem, z wielką szafą ubraniową, w której w dzieciństwie ukrywałam się w czasie zabawy w chowanego. Nie mogłyśmy zabrać tych rzeczy, po prostu pozostawały w mieszkaniu zdane na nieznany los.

Wreszcie nadeszły dni 30 i 31 kwietnia. Transport na dworzec, gdzie były przygotowane ewakuacyjne wagony, był nowym problemem. Zamówienie ciężarówki nie wchodziło w grę, należało wynająć wozy-platformy konne. Zarezerwowałyśmy takie dwa. Na pierwszym, załadowanym do szczytu, pojechała moja mama. Musiała być wcześniej, bo trzeba było zorganizować przyjazd babci i umieszczenie jej w wagonie sanitarnym. Ja zostałam na razie w opustoszałym mieszkaniu i pilnowałam ładunku drugiej platformy. Tym razem nie było miejsca obok woźnicy i musiałam wleźć na szczyt upakowanych skrzyń. Wreszcie wyruszyłam w drogę. Do dziś pamiętam trasę tego przejazdu: ulice – 3 Maja, Portowa, Góra Bouffałowa, Słowackiego...

Wtedy właśnie ogarnęło mnie przerażające poczucie, że kończy się definitywnie część mego życia. Przekreślone zostało moje dzieciństwo, moja szkoła, moja pierwsza młodość. Jakaś nadrzędna, wszechmocna siła zabiera mi moje miasto, moją miłość, moje przywiązanie do ulic, kościołów, budynków, do wszystkiego, co je stanowi. Wydawałoby się, że powinnam płakać, jednak nie potrafiłam. Zakrzepłam tylko w nieokreślonym bólu, prawie tracąc świadomość, że wyjeżdżam.

Czy to doznanie można nazwać pożegnaniem z Wilnem?

Nie wiem. Po tylu latach nie umiem nazwać całego tragizmu i patosu tego przeżycia. Zatem niech pozostanie ono właśnie w słowie „pożeganie”.

Julia Kryszewska

ALBUM ZDJEĆ I WSPOMNIENI

OJCZYŻNA WILEŃSZCZYŻNA (I)

Jerzy Downarowicz



**Downarowicz Józef
(1848-1903), herbu
Przyjaciół**

Patrząc na Wilno współczesne, odwiedzając to miasto mojego dzieciństwa i wczesnej młodości z lat 1932-1945, odkrywam istnienie do dziś dobrze znanych mi ulic i domów, bram, a nawet bruku. Zastanawiam się, czy może jednak warto przekazać to coś, co zachowałem w pamięci, co było mi drogie, a co pozostało w skarbczyku moich wspomnień. Dziwne to uczucie, jak w swoim domu widzę obcych ludzi i jak w moim pokoju pali się światło i ktoś tam siedzi za stołem. Przełamuję jednak opór do zwierzenia się i niepewność, czy kogokolwiek to może jeszcze zainteresować takie to moje widzenie i czy nieporadny opis, pośłótkie fotografie i stare zapisy mogą oddać nastrój i pamięć tamtych dni.

Wspomnienie o rodzinie zacznę od pamiętek po moim dziadku Józefie Franciszku Downarowiczu, który w owym czasie był średnio zamożnym ziemianinem, szlachcicem herbu Przyjaciół, posiadającym folwark w Oszmiańskim oraz dom w Wilnie, na Popławskiej.

Mówienie obecnie o szlacheckim pochodzeniu rodziny odbierane jest jako przypisywanie sobie zasług nienależnych lub jako forma wywyższania się – może warto więc już tu, na wstępie, skwitować to takim cytatem:

Nie chlubimy się zachością naszych przodków, a pamiętamy i przypominamy, aby szlachectwo nasze nie zlotrzyło się, bowiem jest wezwaniem a nie godnością.

Chciałem tu przedstawić zachowane pamiątki: pisma, świadectwa, materiały archiwalne, w formie kopii lub cytów, treści lub zdjęć, mając nadzieję, że może to kogoś zainteresuje, a może znajdą się tacy, co po przeczytaniu lub obejrzeniu będą mogli coś uzupełnić. Do tych archiwaliów dodałem swoje utrwalone w pamięci fragmenty wspomnień, może nie zawsze precyzyjne lub dokładnie lokalizowane w czasie. Zestawiłem to z zdjęciami i dokumentami, oraz dodanymi z moich niedawnych bytności w Wilnie fotografiami. Udało mi się odnaleźć też dokumenty w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie oraz trochę informacji w Internecie. Tu chciałbym pokazać tę kolekcję jako próbę rekonstrukcji wydarzeń i obrazów z czasów dawnych.

Zacznijmy od końca dziewiętnastego wieku. Jedną z fotografii przedstawia moją rodzinę z okresu Guberni Wileńskiej, na ganku dworku w Oszmiańskim z roku 1899. Takich szlacheckich dworków, o podobnym



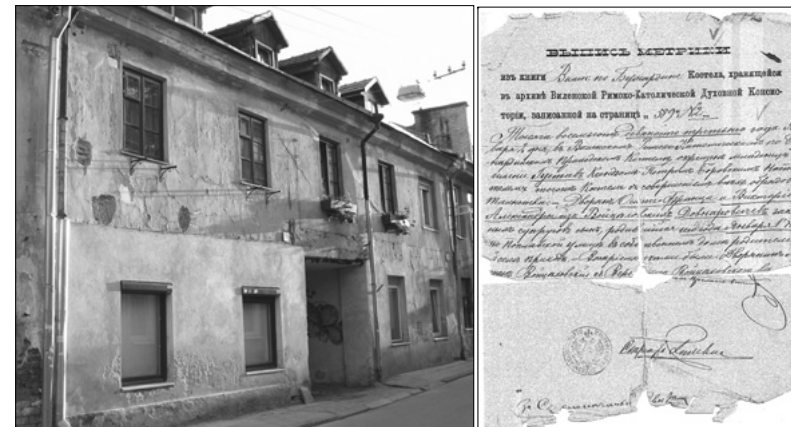
Downarowiczowie w 1902, dziadek Józef – w kapeluszu i kopia aktu jego zgonu wyglądało, było wiele na terenie Wileńszczyzny i w Oszmiańskim powiecie. Na fotografii tej widać centralnie usytuowaną postać mojego Dziadka Józefa Franciszka – w kapeluszu, za nim Babcię Wiktoria – uczesaną w kok, którą pieśczołliwie i z rosyjska nazywaliśmy „Mamusinka”, zaś w pierwszym rzędzie – ich dzieci, od lewej: Gustaw, mój ojciec (którego będę nazywał w dalszej części opisu skrótowo Gustaw), Wanda i Hela – siostry ojca.

Na kolejnej fotografii – kopia oryginału aktu zgonu Dziadka, sporządzona w kościele św. Jana w języku rosyjskim z roku 1903, ze świadectwem pochówku na cmentarzu Rossa. Z dzwonnicy kościelnej były dzwony w czasie mszy żałobnej za Dziadka odprawianej, w tymże roku. Kolejna fotografia przedstawia aktualne zdjęcie rejonu miejsca pochówku dziadka Józefa na Rossie na „Górze Literackiej” z roku 2011.

Właśnie to miejsce na Rossie zachowałem w pamięci, bo chodziłem tam na Zaduszki z rodzicami na początku wojny, to jest w latach 1939 i 1940. Wracając na to miejsce w roku 2011, zastałem na Rossie to, co widać na zdjęciu, lecz grobu Dziadka nie odnalazłem. Dziwne jest, że w kancelarii cmentarza nie znaleziono ani w ewidencji faktu pochówku, ani też jego miejsca pochówku. Z tego powodu nie ma też możliwości ubiegania się o to, aby uzyskać pozwolenie na odtworzenie nagrobka, lub chociażby



Z tej wieży bił dzwon żałobny; Cmentarz Rossa, rejon grobu Józefa – stan obecny



Dom rodzinny na Popławskiej – stan obecny; metryka urodzenia Gustawa



Tu była chrzczona cała rodzina, w tym Gustaw; kościół Bernardynów – kropielnica upamiętnienia miejsca jakimś skromnym kamieniem nagrobnym – co było i jest moją intencją.

Mój ojciec Gustaw, syn w/w Józefa, wychował się na folwarku w Oszmiańskim, a następnie w domu rodzinnym na Popławskiej. Gustaw był ochrzczony tak, jak cała nasza rodzina oraz ja, w kościele Bernardynów



Przed dworkiem: Mamusinka, Marian, Hela, Gustaw

zachowała się kopia oryginału metryki urodzenia Gustawa z roku 1913, z okresu zaboru rosyjskiego.

Następne zdjęcie (pochodzi z młodości Gustawa na folwarku. Po prawej – Mamusinka, stojąca z założonymi rękami i Gustaw w pozycji pół leżącej, a za nim, w

drugim rzedzie – jego brat Marian i siostra Helena.

Tak ubierali się maturzyści w známym w Wilnie i prestiżowym Pierwszym Gimnazjum Wileńskim (11-12), gdzie w 1912 Gustaw otrzymał świadectwo ukończenia szkoły. Dalej – Gustaw na folwarku w



Gustaw i jego świadectwo ukończenia szkoły

Oszmiańskim, po prawej przy koniu, który wtenczas odgrywał tak ważną rolę. Po ukończeniu gimnazjum Gustaw rozpoczął studia w Instytucie Inżynierów Dróg Komunikacji w Petersburgu i ukończył tam trzy semestry. Przerwał jednak studia w związku z nadciągającą rewolucją i wojną, by w czasie zrywu niepodległościowego wstąpić do Samoobrony Wileńskiej.



Gustaw – po prawej w folwarku w Oszmiańskim



Ulica Zarzeczna 5 dzisiaj – Punkt Zaciągowy Samoobrony

Jej Punkt Zaciągowy mieścił się w tym czasie przy ul. Zarzecznej 5, zaś Pałac Honestich był miejscem organizowania i wspierania czynu niepodległościowego. Mjr Władysław Dąbrowski był jednym z organizatorów Samoobrony Wileńskiej. Gustaw służył w Dywizjonie Jazdy Wileńskiej (Samoobrona Wileńska) od 27 grudnia 1918, należał do 13 Pułku Kawalerii Wileńskiej i przez cały czas brał udział w wojnie 1918-1920.

Następujące szczegóły i dane służby wojskowej przytaczam



Zarzeczna – Pałac Honestich; major Wojska Polskiego Władysław Dąbrowski

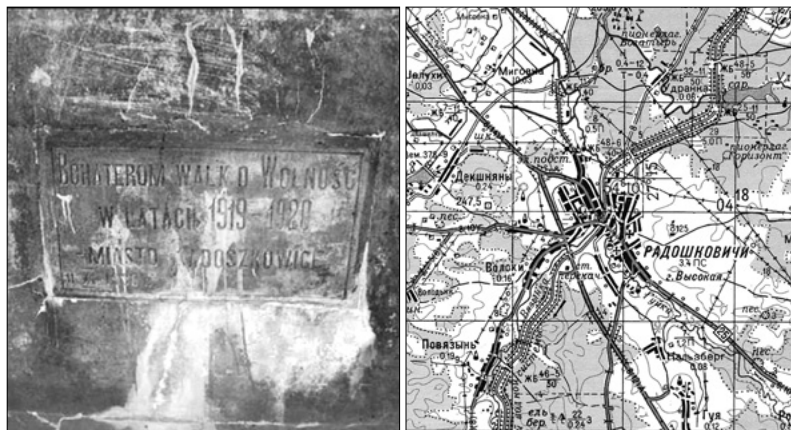
z ocalałej teczki akt personalnych, zachowanych w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Podaję poniżej treść i ocenę jego czynu zbrojnego z wnioskiem o odznaczenie Krzyżem Walecznych. Gustaw otrzymał to odznaczenie za walki z bolszewikami pod Radoszkowicami. Oto treść zapisu w akt osobowych CAW – kopia zapisu we Wniosku l.Śr.N-23a 4/VIII Dz 32/21 s.1077 i podpis Dąbrowski Mjr:

Odznaczenie Krzyżem Walecznych na Wniosek Dowódcy mjr. Dąbrowskiego 3 Dyonu Artylerii Konnej

Szczegółowy opis czynu por. Downarowicza Gustawa

Dnia (brak – red.) czerwca 1919, gdy 13-ty Pułk Ułanów Wileńskich, w pieszym szyku atakował Radoszkowice, por. Downarowicz Gustaw, d-ca plutonu Karabinów Maszynowych otrzymał rozkaz z plutonu ułanów i dwoma kulomiotami zaatakował nieprzyjaciela z prawego skrzydła. Gdy celny ogień Karabinów Maszynowych, którymi osobiście kierował por. Downarowicz, nie odniósł pożądanego skutku, gdyż bolszewicy tym razem dobrze wykorzystali teren i ich celne strzały artyleryjskie i z karabinów maszynowych przyczyniały duże straty, por. Downarowicz na własne ryzyko i odpowiedzialność wskoczył do miasteczka, robiąc straszny popłoch i panikę w oddziałach nieprzyjacielskich. To jednak bolszewicy prędko się zorientowali, że zbyt mały oddział wyparł ich z miasteczka i niezwłocznie próbowali przechodzić do kontrataku. Por. Downarowicz stanął przy kulomiotach i podpuszczając nieprzyjaciela na bliską metę odbijał ich kilkakrotne ataki do chwili, aż cały pułk przyszedł z pomocą.

A oto aktualne zdjęcie pomnika na cmentarzu w Radoszkowicach, który ocalał do obecnych czasów, postawionego przez mieszkańców ku pamięci żołnierzy, walczących tu o wskreszenie Polski po zaborach. Mamy też położenie Radoszkowic na mapie 1:100000. Na innym



Radoszkowice – cmentarz pamięci walk 1919; Radoszkowice – fragment mapy, 1981

zdjęciu spotkanie żołnierzy walk o niepodległość Polski. Od lewej: mjr Edward Narkowicz, płk W. Dąbrowski i tu w cywili bracia Gustawa – Marian, Stefan oraz Kazimierz, który był wójtem gminy Polanka w Oszmiańskim i zmarł w 1939 w areszcie śledczym NKWD w Oszmianie.

Ponadto Gustaw otrzymał następujące odznaczenia: Medal za Wojnę 1918-1921 r. Dz MSWojsk. 78/28, Medal Niepodległości R.Dz MSWojsk. 87/26 oraz pochwała 1 Brygady Saperów 8/30.

Dyplom Inżyniera Dróg i Mostów otrzymał Gustaw Downarowicz po ukończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej w roku 1925. W Wilnie Gustaw budował most strategiczny przez Wilię na Antokolu. Był projektantem i sprawującym autorski nadzór techniczny nad realizacją budowy. Zdjęcie z tamtego czasu przedstawia ojca z moją matką na terenie budowy mostu strategicznego na Antokolu. Zdjęcie budowy tego mostu przedstawione tu zachowało się i jest ogólnie dostępne w Narodowym Archiwum Cyfrowym.



Obrońcy Wileńszczyzny, 1918-1921, opis – w tekście

Narodowym Archiwum Cyfrowym.

A oto treść pochwały za budowę mostu z wypisu z aktu, znajdujących się w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Rozkaz nr 8 Brygady Saperów L528/30:

Pochwała

W związku z zakończeniem budowy mostu na Wilii wyrażam pochwałę:

Kierownikowi budowy	ppl. Landau Ignacemu
Zastępcy kierownika	ppl. Połubiński Jan
Przydzielonemu	mjr Wartown Jan
Projektantowi	kpt. inż. Downarowicz Gustaw

Budowa mostu pomimo bardzo trudnych warunków, dzięki ofiarnej i wyteżonej pracy, oraz wiadomościom fachowym zarówno kierownictwa, jak i personelu wykonawczego, wykonana została sprawnie i z całą precyzją, jakiej wymagają tego rodzaju konstrukcje.

d-ca Brygady Saperów	Minister Spraw Wojskowych
inż. Henryk Bagiński	Fabrycy
ppl. dypl.	gen. bryg.



Konstruktor mostu strategicznego przez Wilię na Antokolu i budowa przeprawy, 1929

W miejscu zbudowanego w 1930 roku mostu strategicznego, tj. na przedłużeniu ul. Borowej, aktualnie jest nowy most – Śilo tiltas.

Gustaw pracował w służbie nadzoru technicznego szlaków kolejowych na Dworcu Kolejowym w Wilnie do wkroczenia bolszewików do Wilna w 1939 roku. Zachowała się jego legitymacja służbowa, a to budynek dworca w Wilnie. Zachowała się do dziś część, należąca do dworca, w którym mieściło się biuro ojca. Jest to lewe skrzydło tego dworca, usytuowane przy peronie wzdłuż torów. Po drugiej stronie jest depo.

Przed samym wybuchem wojny w 1939 Gustaw Downarowicz należał też do policji ochrony kolei i to dzięki niemu został złapany szpieg niemiecki na terenie PKP Wilno. Ten szpieg oglądał i oceniał szlak oraz urządzenia kolejowe pod kątem działań wojennych przed samym wejściem bolszewików we wrześniu 1939.



Legitymacja służbowa Gustawa

Jak wiadomo, budynek dworca widoczny na fotografii uległ zniszczeniu w czasie działań wojennych w lipcu 1944. Dworzec został odbudowany w tym samym miejscu lecz w zupełnie innym stylu za czasów LSRR. Pozostało też skrzydło dworca w którym mieściło się ambulatorium, jak też do dziś pozostała kładka nad torami, nazywana również mostem przejściowym, zmodernizowa-



Taki był widok z naszego mieszkania na Dworzec Kolejowy



Biuro Gustawa na Dworcu PKP – stan obecny

wana – do zejścia na perony, Zachowało się depo czyli parowozownia i kolejowe zakłady naprawcze z czerwonej cegły, teraz obłożone tynkiem i pomalowane od strony ul. Kolejowej. Do tego fragmentu opisu wróć ponownie w następnej części mojego albumu zdjęć i wspomnień.

Jerzy Downarowicz

WOKÓŁ GASTRONOMII W WILNIE

KAWIARNIE I RESTAURACJE W EPOCE SOCJALIZMU (3)

Romuald Mieczkowski

„LITERATŲ SVETAINĖ” – W DAWNEJ RUDNICKIEGO

„Literacka” – obok „Neringi” ulubiona przez „wykształciuchów” i ludzi sztuki kawiarnia. Nie działała się tutaj, oczywiście, takie rzeczy, jak przed wojną u Rudnickiego, kiedy to bywała tu śmietanka życia towarzyskiego, znani wydawcy i dziennikarze, artyści, osoby duchowne (patrz: ZW, Mieczysław Jackiewicz, *Z dziejów gastronomii wileńskiej – Kawiarnie i restauracje*, 1/53-2013). Było spokojniutko, bez muzyki, wrzawy i pośpiechu. Przychodziło się tu pogadać, wiadomo nie przy pustym nakryciu – wtedy w kawiarniach trzeba było zamawiać rzeczy konkretne, zaś samą herbatkę można było dostać raczej teoretycznie. Czyż można marnotrawić miejsce, kiedy ludzie w deszcz i na mrozie czekają w kolejce!

Raz jeszcze wyjaśnię dla młodego czytelnika: otóż trudno było planować pójście do określonej kawiarni, najczęściej trafiało się tam, gdzie po prostu znalazło się wolne miejsce, stały mniejsze kolejki. Z drugiej strony – kawiarnie były dostępne dla „ludzi pracy” – zarabiano się niewiele, to i ceny w nich nie były wysokie.

O kawiarni tej, zapewne ze względu na jej „burżuazyjną” przeszłość,



autor socjalistycznego przewodnika *Dla turystów o Wilnie* (1966) A. Medonis nie pisze. A może też zwyczajnie nie znał jej dziejów! Był jednak ktoś taki w latach mojej młodości, kto je znał. Choć nie wiem, czy akurat był w tej kawiarni po wojnie, bo raczej przesiedywał w bibliotekach. Dr Jerzy Orda

dobrze pamiętał te czasy, Miłosza i braci Mackiewiczów, obronę honoru Witolda Hulewicza w dawnej Kawiarni Rudnickiego po zamieszczeniu karykatur Dangla w wileńskim „Słowie”. Dla polskiej młodzieży Orda organizował wycieczki po mieście. Mnie w tym czasie wspomniane nazwiska jeszcze nie mówiły, nie pamiętam jednak, ażeby Orda nam opowiadał o kawiarniach – uwagę swą koncentrował na architekturze i głównie na baroku wileńskim.

W moich wspomnieniach kawiarnia ta pozostała tonącą w półmroku oazą spokoju, z bardzo powolną obsługą. Gdzie indziej też nie śpieszyła się ona, trzeba było wciąż przypominać o sobie, „łapać za poły” kelnerów. Po latach, dzięki literaturze wspomnieniowej, wyobraźnia dorysowała przedwojenne karty Kawiarni Rudnickiego – wspominam ją w tomie *Na litewskim paszporcie*, w wierszu *W oddziale Swedbanku na Pilies – Zamkowej*. Oto jego początek:

*Zanim wyjaśnimy ten niewielki problem –
proszę przejrzeć oferty naszego banku
uśmiecha się uprzejmie urzędnicza
solidna granatowego żakietu powagą*

*Oglądam ulotki z kolorowymi cyferkami
a przez żaluzje migotliwych cieni
szara grafika wysmukłych kolumn katedry
jeszcze głębiej chowa Jagiellonów ślady
zatartą w sepii fotografię przypomina –*

*Z sylwetką Cata – Mackiewicza Stanisława
i widzę dokładnie jak redaktor „Słowa”
w kamienicy narożnej po parkietach buszuje
uwija się energią żubra rozsadzany*

*Nie skoczy jednak przez Plac Katedralny
na popołudniową kawę do Rudnickiego –
w jego kawiarni swą siedzibę ma inny bankas (...)*

A w murach Kawiarni Rudnickiego mieszczący się Ūkio bankas (Bank Gospodarczy) przez ostatnie lata był zamknięty na kłódkę, gdyż „czasowo wstrzymał swą działalność”, czyli po prostu zbankrutował. Na początku 2014 pojawiła się zapowiedź gastronomiczna, z wizerunkiem pewnego fast food’owego staruszka. Pożerając jego amerykańskie kurze nóżki, można patrzeć na Plac Katedralny i Górę Zamkową bez obciążenia jakąkolwiek wiedzą historyczną o tym miejscu i jego tradycjach.

PODZWONNE DLA „GEORGES’A” – „WILNIUSU”

Spalony w czasie wojny i odbudowany w 1950, jeden z największych w czasach powojennych hoteli. Z przewodnika Medonisa dowiadujemy się niezwykle szczegółów o tym miejscu:

Jest to gmach, który odegrał niemałą rolę w historii Wilnius. W latach 1918-1919 tutaj, w dawnym wielkim hotelu „St. Georges”, działały niektóre instytucje młodej republiki radzieckiej. W gmachu tym przez pewien czas pracował przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych V. Mickevičius-Kapsukas. To miejsce przypomina nam także o tragicznych wydarzeniach rewolucyjnych 1905 r. 16(29) października, podczas powszechnego strajku robotników wileńskich, ówczesną Aleję Świętojską wypełnili demonstranci, żądając polepszenia warunków życia. Na znak, którym był prowokacyjny strzał do przejeżdżającego ulicą gubernatora wileńskiego von Pahlana, wojsko carskie otworzyło ogień do demonstrantów. W starciu zginęło 5 osób, około 30 zostało rannych (o tragedii tej przypomina tablica na murze Centralnej Księgarni).

Któżby o tym pamiętał, patrząc dzisiaj na market „Marks&Spencer”, rozmieszczony w dawnym hotelu i restauracji „Georges”. Wilnianie kojarzą to miejsce też z kryminałem – hotel sprywatyzował na początku niepodległości Gieorgij Dekanidze, ojciec Borisa, członka mafii, tzw. Brygady Wileńskiej. Za zabójstwo dziennikarza „Respubliki” Vitasa Lingisa Boris Dekanidze dostał wyrok śmierci i w 1995 roku został stracony, jako ostatni przed zniesieniem kary śmierci na Litwie. W jednym z blogów znalazłem zapis, że właśnie we wspomnianym roku Dekanidze-senior sprzedał za 13,5 mln litów hotel – owego „Georges’a-Wilnius”, by ratować syna. I podobno widziano Borisa po wyroku ...żywego i zdrowego w Niemczech. Niczym w Ameryce Elvisa Persley’a!

Ubiegłego lata zawędrowałem na Cmentarz Żydowski w Wilnie. Wiecz-



Swą markę i legendę zatracił „Georges” – „Żorż”. Mało kto w Wilnie ją zna dzisiaj

ny spoczynek znalazło tu wielu artystów, osobistości wileńskich. Uwagę przykuwa pomnik, górujący i wysokością, i przepychem nad innymi. Jest to pomnik, a raczej monument Gieorgija i Borisa Dekanidze, ojca i syna. *Śmierć to nie koniec, tylko początek drogi* – głoszą słowa po rosyjsku na nagrobku seniora.

Ten cmentarz odwiedzałem w dzieciństwie – niedaleko mieliśmy kawałek ziemi, na której rosły ziemniaki. Na Sołtaniszkach wtedy, w końcu Szeszkinii. Po likwidacji cmentarza na Śnipiszkach (jidysz: Sznipiszok) i Pióromoncie po wojnie, kiedy budowano Pałac Muzyki i Sportu, właśnie w miejscu spoczynku Żydów wileńskich, tutaj przeniesiono ich prochy. Na nowym wtedy cmentarzu, na nagrobkach spotykało się wiele napisów po polsku. Obecnie ich nie ma, zdecydowanie przeważają napisy rosyjskie nad litewskimi. Trudno zostawić smutny temat „Żorża” (spotkamy i taką pisownię), nie wchodząc w kulisy kupna-sprzedaży. Trzeba stwierdzić, iż doszło tu i do innej zbrodni – architektonicznej, nie pierwszej zresztą. Wyrzucono mury wewnętrzne, wywalono piętra i stosując tanie technologie – z plastiku głównie, powstał typowy barak, rozświetlony jarzeniówkami, oczywiście z ruchomymi schodami, zachodnimi napisami, gadżetami i bajerami. I z powodu cen ziejący pustkami. Tak zakończył swój żywot znany hotel Wilna, wraz z jedną z najbardziej eleganckich restauracji, która zostawiła ślad w wileńskim życiu towarzyskim. Opisana została w literaturze – m.in. w *Albumie wileńskie* Stanisław Lorenza, we wspomnieniach Rapolasa Mackonisa (Rafała Mackiewicza), Michała K. Pawlikowskiego, Stanisława Mianowskiego, Alfreda Kolatora. W dwóch krokach stąd zbudowano „Novotel” (na miejscu kawiarni „Palanga”). Tymczasem na całym świecie turyści preferują hotele w starych murach, z tradycjami i dawnymi legendami.

W wielu miejscach na Giedymina przebudowano w ten sposób nie tylko budynki przedwojennej gastronomii, również w dawnej „Orzeszkówce”. Sprawa prosta: łatwiej jest wyburzyć w środku stare mury niż je adaptować – dobrze, że choć atrapy czasami zostają od zewnątrz. Ubolewać trzeba, iż naczelnny architekt miasta – wygląda na to – jeśli i nawet nie śpi, to nie ma nic do gadania, że już nie wspomnę o odpowiednich służbach miejskich. Wystarczy spojrzeć, co się dzieje na Starówce, jakie powstały stylizacje i dobudówki (całe piętra!), ażeby upewnić się w powszechności tego procederu.

A w „Wilniusie” w czasach socjalizmu jednak było jakoś nieprzytulnie. W hotelu zatrzymywali się głównie ludzie na delegacji z Sojuza, po sali krążyli panowie o smutnych twarzach. Przez pewien czas pracowała w tej restauracji moja kuzynka, Regina Hajdukiewicz (z domu Piotrowska). Chyba tylko w piątki i soboty grała orkiestra, głównie przeboje radzieckie.

„PALANGA” I INNE KAWIARNIE



Kameralną „Palangę”, która latem jako jedyna kawiarnia w centrum posiadała ogródek – rozebrano, a na jej miejscu, obok słynnego Domu Towarowego Braci Jabłkowskich (za czasów radzieckich był tu tzw. „uniwiermag”) wzniesiono bryłę „Novotelu”

ścią modernistycznej architektury Kasy PKO – z drugiej strony.

Pozostając na Giedymina, wypada odnotować „szaszłyczną” – jak u nas nazywano szaszłykarnię – „Žarija”. Naprzeciwko istniejącej do dzisiaj księgarni „Vaga”, bliżej Sejmu. Schodziło się w dół do pomieszczenia, pełnego dymu papierosowego. Szaszłyki były dobre – innych nie było, więc trudno porównać, chyba że do domowych, robionych podczas „so-

Została zbudowana, podobnie jak „Dainava”, w latach 60., przy ul. L. Giry 10, dzisiaj – róg Wileńskiej i Giedymina. Tonęła w zieleni, przelewała swe wody fontanna, latem przed kawiarnią stawiano kilka parasoli i można było posiedzieć w ogródku, co wtedy było ogromną rzadkością. Podobnie jak w „Dainavie”, były dwie sale – na dole i na górze. Kawiarnia została rozebrana na początku niepodległości, zaś na

jej miejscu wybudowano wspomnianą bryłę „Novotelu”, górującą nad dawnym Domem Towarowym Braci Jabłkowskich obok (i dalej „Żorżem”) oraz nad przedwojenną lakoniczno-



Restauracja „Lokys” nie mogła nie powstać na Litwie. Uchodzi za jedną z najbardziej eleganckich, posiada piękne wnętrza, latem – stoliki w kameralnym podwórku



„Astorija” należy do ekskluzywnego hotelu „Radisson SAS” na Starówce cjalistycznego grilla”. Żeby trafić do „Žarij”, trzeba było odstać w długiej kolejce. Piło się tutaj wytrawne wina, były mocniejsze trunki.

Na tejsze alei, wtedy Lenina, była kawiarnia „Rūta” (pod nr 37), jadalnią „Šešūpė” (22) i „Dietetyczna” (10), a nawet sprzedawano, czy raczej usiłowano sprzedawać, przekąski „z automatów” (7), coś w rodzaju zapiekanek z parówką i „pierożki”, bardziej na rosyjską modłę. Automatyzacja polegała na tym, że – nie zdaje się – wrzucało 15 albo 20 kopiejek i po mocowaniu się z odpowiednią dźwignią z szafy wypadała taka parówka w bułce, niby ciepła. Utworzono nawet filię tych przekąsek na prospekcie Armii Czerwonej 93 (Savanorių, przed wojną – Legionowa), w dzielnicy ponurej i robotniczej, tzw. „Czerwonce” (też Krasnucha), dokąd staraliśmy się nie zagłębiać.

Naprzeciwko Dworca Kolejowego w 1965 zbudowano największy w mieście hotel „Gintaras” – na 300 miejsc, należący do „Intouristu”. Z powodu obcokrajowców trudno było dostać się do jego restauracji – wymagano przepustek hotelowych. Wielu z nas w czasach studenckich dorabiało jako prze-



„Medininkai” („Miedniki”) przy ulicy Ostrobramskiej

wodnicy wycieczek. Ci, którzy pracowali tu zawodowo, niekiedy do restauracji przeprowadzali nas przez hotel. Bardzo pomocny w tym był Laimis Mintautas, pięknie mówiący po polsku przystojny Litwin i powszechnie lubiany pilot wycieczek polskich.

W „Gintarasie” aż roilo się od „twarzy”. Podczas podróży turystycznej w hotelu tym zatrzymali się nasi krewni z Ameryki. Dwa razy podejmowali bezskutecznie próbę przyjechania do bardzo podmiejskich już Fabianisków, by zobaczyć miejsce swej młodości – raz taksówką, raz wynajmując prywatniarza i obydwie próby się nie powiodły – zostawali zatrzymani i zawróceni. Dzisiaj tu też pozostał hotel, klasy bardzo średniej, w którym zatrzymują się biedniejsi turyści i pielgrzymki.

Z ciekawszych miejsc trzeba odnotować restaurację „Bočių” – na dawnej Giedrysa (dziś Liejyklos – Ludwisarska) na Starówce i „Tauras” (Tur) – przy dawnej Cvirki (Pamėnkalnio, zaś wcześniej – Portowa). O ile pierwsza się zachowała i powstało w tym budynku młodzieżowe kino, to „Tauras” jest w opłakanym stanie, zaś w jego oknach od wielu lat widniały wywieszki: *nuomojam* – wynajmujemy, teraz ma powstać kolejne miejsce hazardu.

Jako ciekawostkę, przy tejże ulicy Pamėnkalnio, odnotować wypada nieistniejącą kawiarnię dla dzieci „Nykštukas” (Krasnoludek), otwartą w 1964 roku według projektu architektów Z. Landsbergisa i J. Krukelisa. Jej wnętrza były bardzo barwne, z malunkami ulubionych bajek maluchów. Chodziliśmy do niej z dziećmi w latach 80. na mleczne koktajle, soki i ciasteczka.

Co było jeszcze z gastronomii w epoce Breżniewa? Restauracje „dyżurne” – przy Dworcu Kolejowym i na Lotnisku. Zdecydowanie skromniejszy standard usług gastronomicznych proponowały jadłodajnie – takie, jak „Astoria” (Gorkiego 59 – dziś Didžioji), w kamienicy zbudowanej w roku 1901, teraz tam elegancki hotel sieci „Radisson Sas” z restauracją ze starą nazwą (zachodni właściciel tradycję ceni!).



©Romuald Mieczkowski

Od lat „zabita deskami” restauracja „Tauras” (Tur). Ma tu powstać kolejne miejsce hazardu; Dawny „Tauro ragas” (Róg Tura) to przykład barbarzyńskiej dewastacji w Śródmieściu. Na murach „bunkra” piwiarni widnieją ironiczne napisy-graffiti pod adresem włodarzy miasta i ich nieudolności

Były też „Žuvėdra” (Mewa, L. Giry 21 – Vilniaus), „Trakai” (Troki, Trakų 3), „Vostok” (od nazwy statku kosmicznego, Ševčenkos 21), „Rytas” (Poranek, Kauno 2), „Kregždutė” (Jaskółka, Antakalnio 51a – na Antokolu) i „Saulūtė” (Słoneczko, Kęstučio 37 – na Zwierzyńcu). Do tego trzeba dodać „bliniarnię” na dzisiejszej Wielkiej, był nieopodal bar mleczny, dokąd przychodziło się na świeże (w miarę) bułeczki z mlekiem, ewentualnie „pokefirzyć”, czyli napić się kefiru. Były sezonowe jadłodajnie, jak „Lakštingala” (Słowik) w Parku Vingis (Zakret), bary nad Wilią przy plaży w Wołokumpiach.

Na przełomie lat 70/80 powstawały restauracje i kawiarnie o znacznie lepszym standardzie, np. na Starówce „Lokys” – wtedy restauracja nietania i dziś jedna z droższych. Modna była restauracja „Medininkai” (Miedniki) na Ostrobramskiej. Zbudowano hotele „Lietuva”, „Draugystė”, „Turistas” – z odpowiednim zapleczem gastronomicznym, bardziej nastawionym na gości z zagranicy – były to już bardziej otwarte czasy.

Natomiast na piwo chodziło się do „Žemaičių” (Żmudzkiej, na Muziejajus – dziś Vokečių – Niemiecka) i do „Tauro ragas” (Róg Tura, Cvirki). W okolicach pierwszej mieścił się do niedawna – wypisz, wymaluj – posługując się słowami minionej epoki – jeden z „największych zakładów żywienia zbiorowego” dzisiaj – sieci „Čili kaimas” (Wioska Chile). Gdy ten tekst czekał na druk, restauracja zmieniła nazwę na bardziej „zachodnią”. Obok swój przyczółek skutecznie umacnia „fuzja azjatycka”.

Co do drugiej liczącej się piwiarni, mówiono, że piwo bezpośrednio pompowano z browaru. Zwaliliśmy ją „Bunkier” – była to betonowa bryła, schowana po części w ziemi. W jednej i drugiej podawano słony groch, słony ser, smażony chleb litewski z czosnkiem, czasami była suszona ryba na modłę rosyjską, świńskich nóżek i uszu brakowało. Piwo podawano w dużych glinianych dzbanach. Nie było zbyt wielkiej tradycji picia tego trunku, ale piwo nie kosztowało jak dziś kilka razy więcej niż kupione w sklepie.

W OPERZE I PAŁACU SPORTU

Kawiarnie były w teatrach i lepszych kinach. W drugiej połowie lat 70. do naszej paczki dołączył człowiek bardzo zabawowy, nazwijmy go Hrabią. Ale do Opery raczej z nim przestałem chodzić, gdyż głównym jego celem był wyłącznie ...bufet. Po tym, jak zrobiliśmy kilka kolejek podczas przerwy, Hrabia zaczął obliczać, ile to metrów tkaniny poszło na wystrój sceny, zastanawiał się, jaki z tego dałoby się zrobić interes, w końcu brał lornetkę i bacznie oglądał baletnice, komentując, że do pięknych wcale nie należą i są zdecydowanie „za chude”.

Przesiadkiwanie w knajpie miało wiele plusów, a mogło nawet uratować życie. Do takiego wniosku doszedłem w niedzielę, 13 kwietnia

1975 roku. W Pałacu Sportu (dzisiaj nieczynny), z widownią na ponad 5 tysięcy miejsc, występował węgierski zespół rockowy „Syrius”. Na długo przed występami nie było biletów. Tamtej feralnej nocy, gdy siedzieliśmy po koncercie



©Romuald Mieczkowski

Dawny Pałac Widowiskowo-Sportowy nad Wilią w barze przy winku, około godziny 22 usłyszeliśmy krzyki. Kiedy wybiegliśmy na zewnątrz, ujrzeliśmy, że się urwał pontonowy most, niedawno zamontowany po dłuższej w tamtym roku zimie i należycie nieumocniony. Przypuszcza się, że mogło być na nim 200-350 osób, które raptem znalazły się w lodowatej w wodzie. Kobiety były w futrach... W tym miejscu głębokość sięgała do 4,5 metra. Nawoływania tonęły w ciemności. Fachowej pomocy nie było, po pewnym czasie dotarli będący nieopodal wojskowi. Most był naprzeciwko Katedry i Biblioteki Wróblewskich – tam, gdzie dzisiaj Most Mendoga albo Biały.

Zostaliśmy świadkami tego wstrząsającego obrazu, pomagając wydostać się z wody tym, którzy mieli więcej szczęścia i znaleźli się blisko brzegu. Według oficjalnych danych, zginęły cztery osoby, 31 odniosło obrażenia. Nikt temu nie wierzył.

Pałac Sportu należał do naszych miejsc „strategicznych” ze względu na odbywające się tam koncerty. Zaprzyjaźniliśmy się więc w mig z szatniarkami. Były to studentki, którym udało się załatwić tak fajną „fuchę”. Dziewczyny zabierały ze sobą pomocników, oczywiście bez biletów. Prawda, kiedy tych pomocników stawało się zbyt dużo, ochroniarze pozwalali wejść tylko jednemu – tak do pary. I rzeczywiście pomagaliśmy, a po wydaniu płaszczy siedzieliśmy w kawiarni. Na scenie demontowano sprzęt, do kawiarni przychodzili artyści, rozmawiało się, robiło wywiady.

W tamtych czasach była to ucieczka od szarej codzienności. Dzisiaj „światowego życia” pod dostatkiem, tylko Pałac Sportu straszy. Nawet jakaś ze wszechobecnych sieci handlowych tam nie weszła. Głównie z powodu, że budowla stała na kościach ludzkich. Można by tu jednak zrobić miejsce pamięci, z zapleczem na stosowne i większe przedsięwzięcia, ale kto by taki problem udźwignął?

Z troską o człowieka pracy działały „branżowe” kawiarnie-jadłodajnie. Należały one do komitetów partii, ważnych resortów, ministerstw. Jedną

z nich mogłem poznać lepiej. Odwiedzałem ją w latach 70. od czasu do czasu, zaś od roku 1980 stałem się jej stałym bywalcem. Była to kawiarnia Państwowego Komitetu Radia i Telewizji, którego zostałem pracownikiem.

Iluz ciekawych ludzi tu się przewijało, aktorzy i piosenkarze – w zasięgu ręki! Zresztą instytucja posiadała własną orkiestrę, z którą współpracowali znani soliści. W bufecie był alkohol. Zakazywano od czasu do czasu jego sprzedaży, ale potem znowu pojawiał się, aż nastał porządek: teraz we wszystkich instytucjach państwowych nastąpiła prohibicja.

Od wielu lat straszy „Tauro ragas”, mury „Bunkru” pokrywają graffiti. Próżno wołać: Gdzie jest gospodarz? Ci, co prywatyzowali w sposób kowbojski nieruchomości, mogą być zagranicą, ścigani przez prawo.

OBIEKTY O PODOBNYM LOSIE

Jest ich dużo i na pierwszy rzut oka są „niczyje”. Do nich należy czołowe niegdyś kino „Lietuva”, zbudowane w 1965, zadbane i z dobrą akustyką. Roczna frekwencja sięgała około 2 milionów widzów! W 1997 roku zrobiono remont, wyposażono kino w nowoczesny sprzęt, zaczęto organizować festiwale, przeglądy, spotkania z twórcami filmów. Kto tylko tu nie był! Peter Greenaway, Werner Herzog, Leos Carax, z Rosji – Nikita Michajłow, Walery Todorowski, Sergiej Sołowiew, Ała Surikowa, Kira Muratowa, z Polski – Krzysztof Zanussi, Agnieszka Holland, Jerzy Kawalerowicz... To tu w roku 1999 jednym z ostatnich pamiętnych wydarzeń była litewska premiera filmu Andrzeja Wajdy *Pan Tadeusz*, z udziałem pary prezydenckiej z Polski, aktorów i VIP-ów.

Ale zaczęły się „podchody” do kina jako nieruchomości i doprowadzono je do ruiny. Dziś przedstawia obraz nędzy i rozpaczy, a wilnianie nieustająco protestują przeciwko zbudowaniu na jego miejscu wieżowca z



©Romuald Mieczkowski

Kina, jak wiele kawiarni i restauracji, przestały właściwie istnieć. Jako budowle, usytuowane w doskonałej lokalizacji, stały się łupem pierwszej prywatyzacji. Swą architektoniczną tkanę zachowały „Vilnius”, w którym mieści się „Benetton” i „Pergalė”, gdzie zrobiono „Bank Rozrywki”, ożywiający przed północą



Kino „Lietuva” dogorywa na oczach wilnian, którzy przeciwstawiają się uczynieniu jeszcze jednego marketu

ich życia w ostatnich dwóch dekadach – po przemianach, jakich się nie spodziewali w wolnym kraju. Prawda, ostatnio Związek Architektów ogłosił konkurs na projekt zabudowy na miejscu kina i w ramach kompromisu planowane jest miejsce dla Centrum Sztuki Współczesnej.

Kultowe niegdyś kina, jak „Vilnius” – w 1963 udany projekt adaptacji starego budynku na Giedymina przez J. Kasperavičiusa, z przestrzenią w foyer na wystawy, dziś sklep „United Colors of Benetton” czy „Pergalė” (Zwycięstwo), zbudowane w 1951 według projektu Giovanni Rippa, podobno przez jeńców niemieckich po wojnie, zasadniczo zmieniły swoje przeznaczenie – w tym drugim zafundowano Bank Rozrywek (hazardowych). Tymczasem powstają Multikina na obrzeżach miasta, do których trudno dotrzeć bez samochodu, brakuje kin z tradycją. Ale to oddzielny temat, dotyczący upadku ośrodków kultury, w czasie budowania nowych jej obiektów, z tym – że raczej kultury kasowo-masowej.

Po Roku Powstania Styczniowego, obchodzonego w 2013, odbiegne od refleksji gastronomicznych, by raz jeszcze i na zakończenie przytoczyć fragment z cytowanego przewodnika: *Chociaż powstanie (Styczniowe) poniosło klęskę, wzmogło ono walkę i swobodny rozwój narodowy, jeszcze bardziej zacieśniło więzi narodu litewskiego z narodem rosyjskim w walce przeciwko caratowi, obszarnikom o kapitalistom.*

Takich „perelek” u A. Medonisa dużo. Kim był, że na stronach swojego przewodnika wypisał tyle bzdur? W ideologicznym zaślepieniu, które nie pozwoliło mu spojrzeć na Wilno i jego piękno bez owych kontekstów, bez „wychowywania” turysty, który zawędrował do stolicy Litwy, choćby i Radzieckiej. Nie znalazłem nawet jego pełnego imienia.

Na całe szczęście, sowieckość już nie wróci. Siedząc dzisiaj, czasem nawet w bardzo ekskluzywnej restauracji wileńskiej, odczuwa się jednak czegoś brak. Nie chodzi mi nawet o paradoksalną nieobecność języka polskiego

siecią marketów – stąd napisy na rozpadającej się budowlach: *Wolność dla kina, Tu będzie dobre kino* i inne. Zrodził się nawet ruch społeczny jego obrońców.

Los kina „Lietuva” dla wilnian stał się metaforą

w menu, choć z Polski przybywa najwięcej gości, a wilnianie Polacy stanowią piątą część ogółu mieszkańców miasta.

Do tradycji polskich w gastronomii usiłował nawiązać mój kuzyn i poseł na Sejm Litewski Aleksander Popławski, który na



W „Postscriptum” nie ma jakichkolwiek odnośników polskich

początku lat 90. na ulicy Pylimo (Zawalnej), niedaleko Dworca Kolejowego założył kawiarnię „Alina” (od imienia jego córki, dziś tu kawiarnia „Agaja”). Kawiarnia postawiła na polskie dania. Żeby zainteresować klientów, odbywały się tutaj różne spotkania, koncerty. Małe pomieszczenia i bliskość dworca nie sprzyjały jednak zaistnieniu w tym miejscu z taką ofertą. Popławski po kilku latach działalności zrealizował swoje marzenie, zmieniając adres i podnosząc klasę lokalu – zdomowił się na Alei Giedymina (w budynku Poczty Głównej, będącym notabene udaną architektoniczną adaptacją obiektu dla celów publicznych, jeśli chodzi o zagospodarowanie wnętrza). Ale w jego „Postscriptum” już nic polskiego nie było prócz przywożonych lodów, wycofał się też z organizowania jakichkolwiek spotkań, a wygląda na to, że i z czynnej działalności gastronomicznej.

Cepeliny, chłodnik i smażony chleb są niewątpliwie atutem kuchni litewskiej, ale trudno niestety się spodziewać, by po półwieczu wdrażania socjalistycznej gastronomii, przetrwały jakiekolwiek dawne, przedwojenne tradycje kawiarniane. Czy jednak teraz, z udziałem jakże często obcego kapitału, da się stworzyć własne tradycje gastronomiczne?

„Pan Tadeusz”. Zamiast epilogu

Dziś granice są otwarte dla gastronomii i kuchni również. W Wilnie spotkasz na każdym kroku wszelkie „foody” amerykańskie, niemal „narodowymi” przybytkami stały się włoskie pizzerie, pamiątką po dawnej i wspólnej obecności w Sojuszu są „Uzbekistany” (niejeden!), znajdziemy miejsca, nawiązujące do tradycji kazachskich, kirgiskich czy tadżyckich (np. „Čingischanas”), restauracje z kuchnią zakaukaską – ormiańską, gruzińską, azerską. Z trudem, ale znajdziemy gastronomiczne odniesienia białoruskie i ukraińskie. W Wilnie niemało gastronomii rosyjskiej, choć nie bardzo da się określić, do jakich tradycji ciężą restauracje świetnie prosperującej sieci „Carskoje Sielo” – chyba tej wcześniejszej, jak sama nazwa

wskazuje. Rosjanie w Wilnie mają restaurację „Czagina”, w której występują ciekawi artyści, inne kawiarnie i restauracje.

W bogatej palecie ofert smaków spotkasz nazwy restauracji po angielsku i francusku, po włosku i niemiecku, po ormiańsku i gruzińsku, pisane cyrylicą, po japońsku czy chińsku. W tym krajobrazie brakuje polskich. Położony na uboczu, w Domu Kultury Polskiej „Ponas Tadas” – „Pan Tadeusz”, funkcjonuje głównie jako restauracja hotelowa, służy także okazjonalnie organizacjom polskim, ulokowanym w tym centrum. Należy pochwalić dobrą i różnorodną kuchnię, aktywność, jeśli chodzi o spotkania i różne przedsięwzięcia – znowuż w dużym stopniu za sprawą obecności tychże organizacji, gości z Polski. A może powstanie kiedyś sieć restauracji i kawiarni „Pan Tadeusz”? Nazwa na Litwie – odpowiednia! Z filiami w centrum i na Starówce, z otwarciem się na szerokie rzesze wilnian i na każdego turystę. Taka sieć ma wszelkie możliwości utrzymania się!

Dlaczego jak na razie w tym krajobrazie brak czegoś polskiego – to pytanie skierujmy sami do siebie. Owszem, dań polskich spróbować da się w paru restauracjach, ale takiego miejsca – z odpowiednim wystrojem i klimatem – nie ma, jak to jest, na przykład, w restauracjach na Śląsku Opolskim, w Gdańsku czy Wrocławiu, gdzie nie brak przedwojennych gadżetów niemieckich (tabliczki z napisami, ogłoszenia, gazety, plakaty i itp.). I nikomu to nie przeszkadza, a nawet pomaga, bo ściąga turystów, uczy historii.

W Wilnie nie ma też polskich sklepów firmowych, choćby spożywczych, choć wyroby z Polski stanowią lwią część wszystkich sprzedawanych produktów na Litwie. Tymczasem w przestrzeni publicznej trwa walka o pisownię nazw i nazwisk nielitewskich, polskich...

I to w Wilnie, stolicy wielokulturowego Wielkiego Księstwa Litewskiego, dzielącego wspólnie losy z Koroną!

Romuald Mieczkowski
(Początek 56/2013)



©Romuald Mieczkowski

„Ponas Tadas” – „Pan Tadeusz” zaprasza. W jednym miejscu spotkasz nazwę „Carskoje Sielo”

LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, WYDAWNICTWA, OPINIE*

Kwiecień

● 2 – Samorząd rej. wileńskiego, tworząc w przedszkolu w Awieżnach grupy polsko- i litewskojęzyczne, dyskryminował dzieci litewskie – stwierdziła kontroler ds. Równych Szans Edita Žiobienė. Jak napisano w skardze, *dyskryminacja odbywa się na tle narodowościowym, ponieważ dzieci polskiej narodowości mają nieproporcjonalne i wyjątkowe warunki do edukacji przedszkolnej*, gdy liczba grup litewskich i polskich ma być proporcjonalna do liczby podań, czyli należało utworzyć 3 albo 4 grupy litewskie i 1 polską, a nie po 2 litewskie i polskie.

● 3 – Pod gmachem samorządu mieszkańcy Trok i okolic protestowali przeciwko reorganizacji polskiej szkoły, której grozi przekształcenie w podstawową, gdy jej kierownictwo ubiega się o status gimnazjum. Plakaty po polsku i litewsku głosiły: *Ręce precz od Szkoły Średniej w Trokach; Nie dajmy zniszczyć szkoły; Bracia Litwini, nie niszczyć naszej szkoły; Wymaradawianiu naszych dzieci – NIE!*

● 4 – Z wygaśnięciem w 2010 ustawy, dot. używania jęz. mniejszości narodowych w miejscowościach zwarcie przez nie zamieszkiwanych oraz toczącymi się procesami w sprawie usuwania dwujęzycznych tablic, podwileńska Mejszagoła została bez nazw ulic.

● 7 kwietnia – Min. Spraw zagranicznych Radosław Sikorski na wniosek ambasadora Jarosława Czubińskiego i za zgodą władz litewskich podjął decyzję o utworzeniu Konsulatu Generalnego RP w Kłajpedzie. Na stanowisko honorowego konsula generalnego powołano dotychczasowego konsula honorowego Tadeusza Macioła.

● 7 – Połączenie systemów energetycznych Polski i Litwy Elk-Olita (Alitus) prowadzi do wzrostu bezpieczeństwa w dostawach energii w regionie – takiego zdania był wiceprezes LitPol Link Andrzej Kurpiewski. W ocenie dla PAP prezesa Towarowej Giełdy Energii Ireneusza Łazora – *Nowoczesna infrastruktura, złożona z połączeń wzajemnych pomiędzy krajami i niezawodnych sieci, ma zasadnicze znaczenie dla zintegrowanego rynku energii, na którym konsumenci uzyskają najkorzystniejszą ofertę.*

● 7 – Rosja zakazała importu przetworów wieprzowych z Polski i Litwy, co objęło Białoruś i Kazachstan. Choć jako przyczynę podano zagrożenie wirusem afrykańskiego pomoru świń, jest to „kara” za aktywne wsparcie Ukrainy, jak też próba złamania solidarności w UE, ponieważ starają się tę sytuację wykorzystać firmy z innych krajów (np. Austria i Dania). Hodowcy polscy dziennie tracą co najmniej 3 mln zł. 25 kwietnia Rosyj-

ska Służba Weterynarii Rosselchoznadzor poinformowała, że „rozważa” możliwość odwołania ograniczeń. Do Rosji trafia 1/4 unijnego eksportu wieprzowiny – rocznie ok. 700 tys. ton wartości 1,4 mld euro. Najwięksi eksporterzy to Niemcy, Hiszpania, Dania, Francja, Holandia i Polska.

- 8 – 45 litewskich literatów, m.in. Vidmantė Jasukaitytė, Jonas Mike-linskas, Vytautas Rubavičius, Arvydas Juozaitis, Jurgis Gimberis, Julius Keleras, Rimvydas Stankevičius, Petras Venclovas, posłanka na Sejm RL Dalia Teišerskytė – z 363 zrzeszonych w Związku Pisarzy Litwy (Lietu-vos rašytojų sąjunga), wystosowało do najwyższych władz oświadczenie ze sprzeciwem wprowadzenia oryginalnej pisowni imion i nazwisk w wydawanych na Litwie dokumentach. W opinii Europejskiej Fundacji Praw Człowieka (EFHR), przykre to, że część inteligencji litewskiej nie chce uregulowania kwestii, które wchodzą w podstawowy zakres praw człowieka. Art. 11 *Konwencji ramowej o ochronie mniejszości narodowych*, którą Litwa podpisała i ratyfikowała, głosi: *Strony zobowiązują się uznać, że każda osoba, należąca do mniejszości narodowej, ma prawo do używania jego/jej nazwiska (patronimiku) i imion w języku mniejszości oraz ich oficjalnego uznania zgodnie z trybem przyjętym w ich ustawodawstwie.*

- 8 – W Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Wileńskiego wykład wygłosił marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, oceniając stosunki polsko-litewskie na czwórkę w skali pięciostopniowej. M.in. powiedział: *Landsbergis, który był konstruktorem państwowości litewskiej, odtworzył tę państwowość, ale również ideologię. Ideologię antypolską, przedwojenną. Ideologię, która była uzasadniona przed wojną, bo był konflikt o Wilno. Po wojnie ta ideologia nie miała żadnego uzasadnienia. W sprawie kar za nieusuwanie dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic stwierdził: Oczywiście, mi się to bardzo nie podoba i uzasadnienie, że to jest zgodne z prawem. Trzeba więc takie prawo zmienić, które zapewniłoby swobody obywatelskie mniejszościom narodowym.*

- 8 – *Polska społeczność powinna zapytać swoich przedstawicieli, ile można próbować zmieniać nazwiska zamiast wziąć się wreszcie za rzeczywiście problematyczne sprawy socjalne i ekonomiczne* – powiedział dla radia „Laisvoji Banga” (Wolna Fala) politolog Laurynas Kasčiūnas. Jego zdaniem, Akcja Wyborcza Polaków na Litwie (AWPL) usiłuje zamienić rej. wileński w *zamknięty system polityczny i ekonomiczny.*

- 8 – Dochody spółki handlu hurtowego „Osama” na Litwie wzrosły w ub. roku o 12 proc. – do 116 mln litów. Wśród podstawowych jej znaków firmowych są soki „Tymbark” i „Kubuś”.

- 9 – Funkcjonariusze litewskiej Straży Granicznej zatrzymali w Miednikach transportowany na Białoruś motocykl, skradziony przed ośmioma laty w Polsce.

- 9-11 – Kilkudziesięciu naukowców z Litwy i Polski w Wilnie dyskutowało o procesach w europejskiej myśli politycznej, kwestiach mniej-

szości narodowych, politycznych, gospodarczych i społecznych regionu na konferencji *Rodzinna Europa. Europejska myśl polityczna i wyzwania XXI wieku*, zorganizowanej przy współpracy Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy oraz Polskiego Towarzystwa Myśli Politycznej. Jej uczestników przywitała m.in. Edita Tamošiūnaitė, wiceminister oświaty i nauki (AWPL), ambasador Jarosław Czubiński objął ją swoim patronatem. Właściciel Radia Znad Wilii Czesław Okińczyc stwierdził: *Rozmowa Polaków z Polakami jest potrzebna, ale rozmowa Polaków z Litwinami na poziomie intelektualnym mogłaby być bardziej skuteczna.* Tomasz Snarski (Uniwersytet Gdański) podjął temat ochrony praw językowych w kontekście zobowiązań Litwy: *Zaprzeczanie wielokulturowości, będąc członkiem UE, nie ma głębszego sensu, jest sprzeczne z ideą integracji, z tym, co leży u podstaw integracji* – powiedział.

- 10 – Wg portalu onet.pl, Centrum Analityczne „Polityka Insight” przeprowadziło badania, pod względem zależności od Rosji. Najgorzej wypadły Litwa i Polska – 38 i 28 pkt., na trzecim miejscu – Bułgaria (27). Najmniej uzależniona – Irlandia: 0 pkt.

- Największy polski dystrybutor sprzętu IT S.A. ABC Data zarejestrował na Litwie w 2013 75-procentowy wzrost sprzedaży.

- 13 – Działacze Ruchu Narodowego z Polski w ramach akcji *Polska flaga w polskim domu* pod wileńskimi kościołami rozdali 250-500 flag (są różne dane), zachęcając do wywieszania ich 2 maja, podczas Święta Flagi. Przed kościołem Św. Ducha wystąpił m.in. Robert Winicki, jeden z liderów Ruchu, który przedtem, podczas konferencji prasowej w Warszawie powiedział: *W procesie repriwatywacji państwo litewskie kradnie ziemię ludności polskiej, oddając ją obywatelom litewskim. Niszczone jest polskie szkolnictwo, Polakom odbierane jest prawo do pisowni nazwisk w polskim języku, odbiera się też możliwość umieszczania dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic nawet w miejscowościach, gdzie ludność polska stanowi 80 procent mieszkańców.* Ruch Narodowy, jako jedyny komitet wyborczy w Polsce, wystawił na listę do PE osoby spoza Polski, w tym Rajmunda Klonowskiego z „Kuriera Wileńskiego” – 15 maja decyzją Państwowej Komisji Wyborczej został on jednak skreślony z listy.

- 13 – W Niedzielę Palmową odbył się 11. Motocyklowy Złot Gwiazdzysty im. Ks. Ułana Zdźsława Peszkowskiego na Jasnej Górze. Uczestniczyli w nim harcerze Wileńskiego Hufca Maryi im. Pani Ostrobramskiej z komend. i kapelanem – ks.hm. Dariuszem Stańczykiem.

- 14 – Premier Algirdas Butkevičius w Możejkach spotkał się z Zarządem Koncernu „Orlen Lietuva”. Prezes Ireneusz Fąfara przedstawił propozycje pilnych rozwiązań, które mogłyby wpłynąć na poprawę kondycji firmy, która w ub. roku zanotowała 94,3 mln USD strat. Ze względu na pogorszenie sytuacji politycznej przerób ograniczono do minimum – 60 proc. mocy produkcyjnych. Nastawienie litewskiego rządu do postulo-

wanych przez „Orlen” zmian logistycznych, w tym budowa rurociągu z Możejka do portu w Kłajpedzie, nie zmieni krytycznej sytuacji – uważa Janusz Wiśniewski, wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej, były wiceprezes „Orlenu” – poinformował portal wnp.pl.

- 14 – KE oświadczyła, że dążenia Litwy w sprawie przyłączenia Wilna do projektu linii kolejowych Rail Baltica są niezgodne z przepisami UE. KE mogłaby przyłączyć Wilno do wspólnego projektu jedynie w przyszłości, po przeprowadzeniu ekspertyzy wykonalności.

- 15 – Rada Litewskiego Narodowego RTV zobowiązała administrację do przygotowania planu wzmocnienia informacji dla mniejszości narodowych. Po latach niszczenia ich mediów padły propozycje utworzenia specjalnych programów i rubryk w ich językach, do litewskich programów dodania napisów w językach mniejszości. Dyr. Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego Gediminas Grina powiedział, że rosyjskie programy ogląda 5-10 proc. i pytał, dlaczego litewskie telewizje kablowe oferują masę rosyjskich kanałów i praktycznie żadnego, oprócz „TV Polonia”, polskiego.

- 16 – Litwa dużo straciła, wybierając na partnerów strategicznych kraje skandynawskie, a po zepsuciu dobrych stosunków z Polakami *nie nawiązaliśmy nowego, głębszego partnerstwa na północy i pozostajemy na pograniczu polityki zagranicznej* – oświadczył agencji BNS kandydat na prezydenta Artūras Paulauskas. – *Oddaliśmy dla nich rynek bankowy, daliśmy wiele ulg, aby zadomowili się u nas. Nie jestem przeciwko, może to i dobry ruch, ale na arenie politycznej nie zyskaliśmy niczego szczególnego.*

- 17 – Cztery firmy kupił Powszechny Zakład Ubezpieczeń (PZU) od brytyjskiego koncernu RSA, w tym litewską – Lietuvos Draudimas (180 mln euro), łotewską AAS Balta, estońską Codan Forskiring oraz polską Link4.

- 17 – Premier Butkevičius zapewnił w „Žinių radijas”, że ws. oryginalnej pisowni nazwisk nie są prowadzone „żadne przetargi polityczne”: *Ustawy przyjmujemy zgodnie z międzynarodowym prawem i nikomu (tnz. Polakom) żadnych ulg nie będziemy robili.* Dalia Grybauskaitė przedtem oświadczyła, że *język litewski nie może być polityczną kartą przetargową.*

- Wg badania opinii publicznej spółki KMG, 18 proc. mieszkańców ob. kaliningradzkiego sądzi, że stosunki z Litwą i Polską nie są przyjazne, 1/3 – że pogorszyły się one po sankcjach względem Rosji. 26 proc. wobec Polaków i 21 wobec Litwinów ma stosunki przyjazne. Neutralnie do Polaków i Litwinów odnosi się 45 i 44 proc.

- 22 – W wywiadzie TV TRWAM lider AWPL Waldemar Tomaszewski tłumaczył, dlaczego startuje w wyborach prezydenta Litwy, komentował wydarzenia na Ukrainie i problemy mniejszości polskiej. Następnego dnia, w online portalu 15min.lt porównał sprawę Daszkiewiczza do uwięzienia Julii Tymoszenko. *Nie ma pomysłów oddzielenia Wileńszczyzny, nasz wizerunek jest mocno zniekształcony przez media* – stwierdził.

- Z inicjatywy Ośrodka „Karta”, z Litewskim Centrum Badania Ludo-

bójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy w Sejmie RL przeprowadzono polsko-litewską dyskusję nt. opublikowanych w nr 74 „Karty” pamiętników, wspomnień, listów, wywiadów, tajnych depeš, doniesień litewskich polityków, urzędników, naukowców i redaktorów, które przedstawiały litewski punkt widzenia na wzajemne stosunki lat 1920-1938. Udział wzięli prócz wydawców – na czele z Janem Gluzą, Vytautas Landsbergis i b. ambasador w Polsce Loreta Zakarevičienė.

- 23 kwietnia na Placu Katedralnym obchodzono 220. rocznicę wyzwolenia Wilna od Rosjan: w 1794 oddziały Jakuba Jasińskiego wyzwoliły miasto i ogłoszono Akt Powstania Narodu Litewskiego, została wciągnięta flaga WKL.

- 24 – „Verslo žinios” (Wiadomości Gospodarcze) podały, że Litwini częściej korzystają z polskich biur podróży. Aistė Svinkūnaitė z filii polskiej „Itaki” (Itaka Lietuva) stwierdziła, że w ub. roku liczba osób podróżujących w jej firmie wzrosła o 18 proc., a dochód wyniósł 12,33 mln litów.

- 24 – *Rafineria „Orlen Lietuva” jest najsłabiej działającym przedsiębiorstwem w regionie Morza Bałtyckiego. Jego straty ciągną do dołu również całą Litwę* – podczas konferencji prasowej w Warszawie oświadczył prezes zarządu spółki Jacek Krawiec – *„Orlen Lietuva” jest już na krawędzi. Nawet poniżej opłacalności. (...) Dlatego w ostatnich dniach przedstawiliśmy sytuację premierowi Litwy podkreślając, że z naszego punktu widzenia konieczne jest natychmiastowe wdrożenie przez tamtejsze władze konkretnych rozwiązań, które pomogą zmniejszyć koszty logistyczne. Nasze argumenty spotkały się ze zrozumieniem i liczymy na rządowe propozycje rozwiązania tej trudnej sytuacji w najbliższym czasie.* Tymczasem „Lietuvos geležinkeliai” (Koleje Litewskie) zapowiedziały, że nie ma polecenia, by zmniejszyć taryfy, a sąd litewski ukarał spółkę grzywną wysokości 9,7 mln litów za skutki awarii w rej. rokiskim w 2009 i szkody wyrządzone środowisku.

- 24 – Litewscy narodowcy w odpowiedzi na projekt socjaldemokratów, zarejestrowany przez Gediminasa Kirkilasa i Irenę Šiaulienę, zezwalający na oryginalny zapis nazwiska na głównej stronie paszportu, przybili ich nazwiska do „słupa hańby”. *Już znamy dwóch zdrajców języka litewskiego. (...) Przypominamy, że słup hańby pojawi się przy Sejmie od razu, jak ta hańbiąca ustawa ujrzy światło dzienne. Każdy, kto będzie próbował wprowadzić dwujęzyczność, zostanie przybity do tego słupa* – powiedział ich lider Julius Panka.

- 24 – Oddelegowanemu przez AWPL min. energetyki Jarosławowi Niewierowiczowi, opowiadającemu się za kontynuacją projektu budowy elektrowni atomowej, przeciwni są posłowie AWPL. *Nasi ludzie opowiedzieli się przeciwko budowie elektrowni atomowej, sytuacja się zmieniła, dużo się dowiedzieliśmy o planowanej budowie, której nie można nazwać inaczej jak korupcyjną* – powiedział Tomaszewski w online portalu 15min.

- 25 – Na Mierzei Kurońskiej pożar strawił ok. 62 ha parku narodowe-

go, w Nerindze ogłoszono stan wyjątkowy. W jego gaszeniu uczestniczył specjalny samolot z 2 tonami wody z Białegostoku.

● 26 – Minęło 20 lat od podpisania Traktatu o przyjaznych stosunkach i współpracy dobrosąsiedzkiej. *Polska wyraża nadzieję, że 20. rocznica podpisania Traktatu stanie się nie tylko okazją do refleksji o tym, co w ostatnich dwóch dekadach udało się nam osiągnąć, ale także impulsem do podejmowania konkretnych działań, przyczyniających się do wypełnienia wszystkich poczynionych 20 lat temu zobowiązań, by kolejne jego rocznice upływały w atmosferze trwałego polepszenia relacji polsko-litewskich* – napisało MSZ RP w specjalnym oświadczeniu.

● Nikt właściwie nie zauważył, że minęła dwudziesta rocznica podpisania traktatu polsko-litewskiego. I nic dziwnego. Nie ma czego świętować, skoro Litwa nie potrafi ustąpić nawet w kwestii kilku literek dotyczących zapisu polskich nazwisk – napisała w portalu wpolityce.pl Maja Narbutt.

● 27 – Na uroczystościach kanonizacyjnych Jana Pawła II i Jana XXIII w Watykanie Litwę reprezentowała Dalia Grybauskaitė. Sejm RL – Jarosław Narkiewicz (dostał akredytację Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, natomiast wydatki pokrył Sejm RL), zaś rej. wileński – mer Maria Reksć, którzy potem reprezentowali litewskich Polaków na Światowym Spotkaniu Polonii. Samorząd rej. wileńskiego ponadto ufundował wyjazd dla najzdolniejszych uczniów. Obecni byli przedstawiciele Gimnazjum i Progimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie oraz ZHP na Litwie i Wileńskiego Hufca Maryi im. Pani Ostrobramskiej. Transmisję nadała Litewska Telewizja Państwowa. Jan Paweł II był jedynym papieżem, który odwiedził Litwę.

● 28 – *Połączenie elektroenergetyczne Polska-Litwa to jedno z działań na rzecz tworzenia zintegrowanej europejskiej sieci energetycznej, obejmujące integrację państw bałtyckich z unijnym rynkiem europejskim* – powiedział dla portalu wnp.pl wicepremier i min. gospodarki RP Janusz Piechociński.

● 28 – W wyborach do PE na Litwie walczyło 183 Litwinów, 14 Polaków, 6 Rosjan i po jednym Ormianie, Żydzie i Białorusinie, 9 kandydatów nie podało swej narodowości. Najstarszym był Jan Gabriel Mincewicz z AWPL (76 lat).

● 29 – Piloci polscy, którzy przejęli ochronę litewskiego nieba oraz państw bałtyckich od Amerykanów i od 1 maja stacjonują na Litwie w ramach NATO, wylądowali w Szawłach.

● 29 – *W obecnej geopolitycznej sytuacji trzeba dążyć do integralnego i spójnego społeczeństwa, które mogłoby zachować charakter oraz tradycje używania języka litewskiego. Tak, aby nie była złamana Konstytucja Litwy, w której jest zapisane, że język litewski jest językiem państwowym* – napisali w oświadczeniu językoznawcy. Onutė Aleknavičienė podkreśliła, że jeżeli zapis imion i nazwisk w jęz. niepaństwowym zostanie dopuszczony, to pojawi się wiele nowych liter. Skrytykował to Remigijus Šimašius, b. minister sprawiedliwości, poseł na Sejm RL. *Nie można dzielić obywateli na zasadzie narodowej. A kto proponuje to robić? To można zrobić w wypadku*

mieszanych małżeństw. Ale co robić z dziedziczeniem nazwiska? – pytał.

● 30 – w ramach kampanii przedwyborczej Tomaszewski w Kłajpedzie spotkał się z uczniami dwóch rosyjskich gimnazjów oraz społecznością rosyjską.

● 30 – *Stanowisko Waldemara Tomaszewskiego wobec polityki Rosji na Ukrainie jest zasadniczo sprzeczne z nastrojami w Polsce* – powiedział dla portalu delfi.lt podczas wizyty w Wilnie Leszek Balcerowicz. – *Byłem zaszokowany, gdy pan Tomaszewski zajął tu inne stanowisko i zdaje się usprawiedliwiać zachowanie W. Putina. Jest to zasadniczo sprzeczne z nastrojami w Polsce.*

Maj

● Wspólne polsko-litewskie patrole na ulicach Warszawy na początku maja były częścią wizyty 4-osobowej delegacji policjantów służb patrolowych z Wilna, która gościła w Komendzie Stołecznej Policji.

● 2 – W związku z Dniami – Flagi RP oraz Polonii i Polaków za Granicą Koło ZPL Wileńska Młodzież Patriotyczna zachęcała do włączenia się do akcji *Polska flaga w polskim domu*.

● 3 – Podczas akademii z okazji 25-lecia działalności ZPL Waldemar Tomaszewski porównał Bolesława Daszkiewicza do Julii Tymoszenko, a Czesław Okińczyc opowiedział o swoich zasługach i przestrzegał przed rosyjskim imperializmem i kremłowską propagandą.

● 5 – *Litwa pręźnie kroczy drogą niezależności energetycznej. Zapewni to nam polityczne, gospodarcze oraz ekonomiczne bezpieczeństwo i samodzielność* – powiedziała prezydent Grybauskaitė podczas oficjalnego rozpoczęcia budowy połączenia energetycznego między Litwą i Polską LitPol Link.

● 6 – Przy Sejmie RL ok. 100 osób nawoływało do obrony jęz. litewskiego przed oryginalnym zapisem nazwisk. *Język litewski jest państwowym symbolem, a symbolów kłaść nie można* – apelował m.in. konserwatysta Vytautas Juozapaitis.

● 7 – Dyr. administracji samorządu rej. sołecznickiego Bolesław Daszkiewicz zapłacił karę wysokości prawie 48 tys. litów za nieusunięcie dwujęzycznych tablic z nazwami ulic z prywatnych posesji. Zapłacono z zebranych 89 tys. litów przez Sołeczniczy Rejonowy Oddział Polaków na Litwie. Pieniądze przekazywali nie tylko Polacy na Litwie, ale też z Polski oraz przedstawiciele Polonii świata.

● 8 – *Litwa popiera pomysł polskiego rządu, dot. stworzenia realnej unii energetycznej w UE* – powiedział min. energetyki Jarosław Niewierowicz podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

● 9 – MakoLab ma zrealizować kontrakt dla „PZU Lietuva” na stworzenie trzech portali dla krajów bałtyckich – Litwy, Łotwy i Estonii. Umowa obejmuje także opracowanie aplikacji webowych, umożliwiających klientom w trybie on-line przygotowywanie polis, dostęp do danych ubezpieczeniowych i zawieranie ubezpieczeń.

● 9 – Wśród ok. tysiąca osób, głównie rosyjskojęzycznych, na Wojskowym Cmentarzu Antokolskim w Wilnie, którzy przyszli uczcić poległych w II wojnie światowej, Waldemar Tomaszewski w klapie marynarki miał wpięte „gieorgijewską” wstążeczkę i flagę Polski. Fakt ten źle został przyjęty przez wielu Polaków na Litwie.

● 10 – W związku z pojawiającymi się w litewskiej przestrzeni publicznej opiniami o dominacji rosyjskojęzycznego przekazu w dostępnych na Litwie kanałach telewizyjnych i wynikającej z tego potrzeby retransmisji polskiej telewizji na Litwie, Telewizja Polska S.A., będąca w posiadaniu 13 kanałów, w tym m.in. informacyjnych, kulturalnych, historycznych jest gotowa do nawiązania z litewskim operatorem współpracy na zasadach komercyjnych – podała Ambasada RP w Wilnie.

● 12 – Choć jak przewidywano, na Wileńszczyźnie Tomaszewski zdobył najwięcej głosów podczas wyborów prezydenckich, to w rezultacie zdobył ich 8,36 proc. zajął trzecią pozycję i nie przeszedł do następnej tury.

● 13 – Wg „Eurobarometru” aż 64 proc. Litwinów uważa, że ekonomiczna sytuacja Europy jest dobra. To dwukrotnie więcej niż średnia europejska. Tak uważa 60 proc. Polaków.

● 26 – *AWPL i Alians Rosjan zwiększyły liczbę swoich wyborców i w ten sposób uratowały honor koalicji rządzącej* – powiedział podczas konferencji prasowej Tomaszewski. Koalicja uzyskała 8 proc. głosów w wyborach do PE, co pozwoliło mu na sprawowanie kolejnej kadencji.

● 29 – Prezydent Komorowski podczas rozmowy telefonicznej z wybraną na drugą kadencję prezydent Grybauskaitė pogratulował jej zwycięstwa w wyborach.

● 29 – Samorząd rej. wileńskiego przyjmuje więcej gości, ostatnio odwiedziły go delegacje z partnerskich miast w Polsce – Świdnicy i Radomia.

Czerwiec

● 3-4 – W związku z obchodami 25-lecia Wolności w Warszawie, wśród przywódców państw i delegacji zagranicznych z ponad 50 krajów, w tym prezydenta USA Baracka Obamy, gościła prezydent Grybauskaitė oraz europoseł Tomaszewski.

● 4 – 85 proc. mieszkańców dostrzega potencjał wzrostu obrotów handlowych Polski i Litwy, 1/3 ocenia go jako duży lub bardzo duży – wynika z badań opinii publicznej Sprinter Tyrimai na zlecenie Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wilnie. W ostatnich dwudziestu latach (1994-2014) obroty handlowe wzrosły 23-krotnie i w 2013 wyniosły 3,4 mld euro. W roku ub. litewski eksport do Polski wzrósł o 18, a import z Polski o 2 proc.

● 4 – „Orlen Lietuva” zwrócił się do dostawców usług i towarów, by o 15 proc. zmniejszyli ceny jego produktów naftowych.

● 4 – Z przeprowadzonych przez Spinter tyrimai badań opinii pu-

blicznej na zlecenie portalu delfi.lt wynika, że 26, 8 proc. mieszkańców Litwy uważa, iż Polska jest państwem wrogo nastawionym do Litwy. Na pierwszym miejscu znalazła się Rosja (72,5 proc.). *Do tego przyczynili się również litewscy Polacy, bo na swego lidera wybrali człowieka o orientacji endeckiej, a nie giedroyciowskiej czy piłsudczykowskiej. Trwają wyścigi nacjonalistów, jak ze strony litewskich Polaków, tak ze strony Litwinów. I bardzo dziwi, że Polska zajmuje taką dziwną pozycję, jakby o niczym nie wiedziała* – powiedział zw.lt prof. Alfredas Bumblauskas.

● 4 – Prezydent Grybauskaitė powiedziała PAP: *W tych okolicznościach musielibyśmy wprowadzić także język rosyjski w niektórych naszych rejonach, i proszę wyobrazić sobie sytuację na Łotwie i w Estonii. Chcę zapytać – czy Polacy chcieliby, żeby połowa Rygi była w języku rosyjskim? (...) Chcę, by wasi politycy, i także polskie społeczeństwo, zrozumiało, iż jest to wciąż zbyt delikatna kwestia. Nie chodzi o mniejszość polską, a o ochronę naszego języka i naszych terytoriów przed pewnymi sąsiadami, zwłaszcza teraz – przed sąsiadem, który jest dość nieprzyjemny i nieprzewidywalny* – powiedziała. Ostro skrytykowała lidera AWPL, zarzuciła mu, że jest „prokremłowski” i popiera Władimira Putina. Samą AWPL określiła mianem partii „opartej na nacjonalizmie”, oceniając jednocześnie, że frakcja parlamentarna AWPL jest użyteczna dla funkcjonowania koalicji rządowej.

● 5 – Premier Butkevičius oświadczył, że dla znajdującej się w ciężkiej sytuacji spółki „Orlen Lietuva” zaproponowano sposoby wyjścia z kryzysu, jednak koncern nie odreagował na propozycje m.in. nowego dostawcy ropy.

● 8 – Dalia Grybauskaitė i Bronisław Komorowski wzięli udział w inauguracji nowo wybranego prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki.

● 9 – Sędzia Wileńskiego Sądu Okręgowego Laima Gerasičienė BNS potwierdziła, że nałożono areszt na część majątku „Orlen Lietuva” – Kolejne Litewskie żądają spłaty 9 mln litów za korzystanie z ich infrastruktury. Informacja ta jest kolejnym dowodem na to, że zaangażowanie płockiego koncernu na Litwie nie ma przyszłości – ocenili eksperci na portalu wnp.pl. *Stosunki PKN Orlen z Kolejami Litewskimi i w ogóle z litewskimi partnerami są strukturalnie złe od lat i w zasadzie wydają się nienaprawialne* – stwierdził Janusz Wiśniewski, b. jego wiceprezes.

● 11 – W Senacie RP odbyła się debata nt. sytuacji Polonii i Polaków za granicą. Senator Bogdan Pęk skierował do min. Radosława Sikorskiego pytanie, dot. dyskryminacji mieszkańców Wileńszczyzny, który wziął w obronę Tomaszewskiego, skrytykowanego przez marszałka Bogdana Borusewicz, w aspekcie zawarcia w ostatnich wyborach koalicji AWPL z partią mniejszości rosyjskiej. Sikorski wyraził zadowolenie z umacniania pozycji politycznej Polaków na Litwie. *Polskiej mniejszości na Litwie zapewniamy najwyższe dofinansowanie w przeliczeniu na liczebność diaspory. W br. wyniosło ono ok. 17 milionów złotych* – dodał. Na posiedzenie oddelegowano Michała Mackiewicza, posła na Sejm RL z ramienia AWPL.

● 19 – EFHR w Wilnie prowadziła szkolenia z zakresu praw człowieka – *Human Rights Litigation: Using International and European Mechanisms*.

● 20 – W 70. rocznicę mordu w Glinciszkach odbyła się msza i okolicznościowa akademicka. W 1944 o świcie oddział pomocniczy policji litewskiej otoczył wieś i dokonał pacyfikacji 38 osób, jako odwet za śmierć 4 litewskich policjantów w starciu z AK.

● 24 – Przedstawiciele związku zawodowego rafinerii w Możejkach rozmawiali z premierem Butkevičiusem nt. sytuacji PKN „Orlen Lietuva”. W związku z planem zwolnienia 160 pracowników (ze 1400) związek zagroził strajkiem, a 27-go na terytorium rafinerii odbył się wiec. Domagało się m.in. 15 proc. dopłat „za dobre wyniki w pracy”.

● 25 – Pikiet organizowana przez Związek Polaków na Litwie (ZPL) z udziałem Rosjan i Białorusinów pod ambasadą Niemiec w Wilnie rozpoczęła się piosenką *Wileńszczyzna – drogi kraj*, a zakończyła się *Rotą*. Pikietujący przekazali ambasadorowi Niemiec petycję z problemami mniejszości narodowej w celu przekazania ją Angeli Merkel i członkom niemieckiego parlamentu.

● 26 – To, że przyjęcie ustawy o mniejszościach narodowych i pisowni nazwisk nie może ruszyć z martwego punktu, politolodzy litewscy (Antanas Kulakauskas, Tomas Janeliūnas), tłumaczą tym, że obecnie nie jest „odpowiedni czas”, by nad nimi pracować, ze względu na intrygi zakulisowe i brak porozumienia w koalicji rządzącej.

● 26 – Po Bolesławie Daszkiewicz, który przeszedł na emeryturę, „spadek” w postaci kar za dwujęzyczne litewsko-polskie tablice z nazwami ulic na prywatnych domach otrzymał nowo mianowany dyrektor administracji rej. sołecznickiego Józef Rybak. Komornicy wnioskuje o karanie grzywną 1000 litów za każdy dzień zwłoki w wykonaniu decyzji sądu z marca 2013, co oznacza, że kara może osiągnąć 400 tys. litów.

● 28 – W Warszawie jej prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz i wicemarszałek Wilna Jarosław Kamiński podpisali umowę o współpracy miast siostrzanych.

● 30 – Szkołę Technologii i Biznesu w Dziewieniszkach z okazji wręczenia dyplomów absolwentom 50. promocji odwiedziła prezydent Grybauskaitė, która m.in. powiedziała: *Znajduję się w sali i w rejonie, który ma wielkie i głębokie korzenie. Który potrafił zjednoczyć uczniów różnych narodowości – Litwinów, Polaków, Białorusinów.*

ODESZLI

11 maja w Szczecinie zmarł Stanisław Lagun (ur. 1919 w Wilnie). W 1933-1939 był zawodnikiem i działaczem sportowym. Aresztowany i skazany na śmierć za próbę obalenia ustroju, po zmianie wyroku dostał 20 lat ciężkich robót k. Irkucka. Po ucieczce w 1943 aresztowany przez Niemców i wywieziony na roboty do III Rzeszy. Był jednym z inicjatorów

powołania do życia Teatru Lalek „Rusalka” (ob. „Pleciuga”), kierował licznymi placówkami kulturalnymi Szczecina i Pomorza Zachodniego.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Kwiecień

● Badania Eurostatu wykazały, że wśród obywateli UE w wieku 30-34 lat w 2013 wykształcenie wyższe miało 37 proc. Najwięcej osób z ukończonymi studiami było w Irlandii (52,6 proc.), Luksemburgu (52,5 proc.) i na Litwie (51,3 proc.). W Polsce – 40,5 proc. Najmniej – w Rumunii (22,8).

● 7 szkół polskich znalazło się w pierwszej setce najlepszych szkół Litwy w rankingu tygodnika „Veidas”, co stanowi 7 proc. najlepszych szkół Litwy, choć uczniowie polscy stanowią ok. 4 proc. ogółu. Na najwyższych pozycjach – gimnazja wileńskie im. A. Mickiewicza (48), im. Jana Pawła II (49) i im. J. I. Kraszewskiego (52).

● 1 – Sztukę Ludwika Hieronima Morstina *Lilje* w Teatrze na Pohulance (Rosyjski Teatr Dramatyczny) przedstawił Polski Teatr w Wilnie.

● 2 – W Kaplicy Ostrobramskiej, w trakcie mszy dziękczynnej, przedstawiciele Progimnazjum im. Jana Pawła II przekazali płomień Miłosierdzia Bożego z Łagiewnik, który dostarczyli do Wilna i który przekazano do wileńskich parafii i instytucji.

● 3 – Podczas zamknięcia Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Kino pavasaris” (Wiosna kina) nagrodę wręczono Pawłowi Pawlikowskiemu za *Idę*, która przegrała z rosyjskim filmem *Kombinat* „Nadzieja”.

● 4 – W Wilnie podczas VIII posiedzenia Polsko-Litewskiej Grupy Ekspertów ds. Zachowania Dziedzictwa Kulturowego podpisano umowę o współpracy. Zdaniem podsekretarza Stanu Małgorzaty Omilanowskiej, to wskazuje na umiejętność porozumiewania się pomiędzy Polakami i Litwinami – co napisano w komunikacie prasowym Min. Kultury.

● 4 – W klubie „Pogo” w Wilnie wystąpił polski zespół punkowy „Criminal Tango” obok grupy undergroundowej „Saint Oil Sand”, którego trzon stanowią wileńscy Polacy.

● 8 – Podczas zorganizowanych przez Wileński Rejonowy Oddział ZPL obchodów kanonizacji Jana Pawła II, przy wsparciu Ambasady RP i z wystąpieniami Polaków-osobistości Wileńszczyzny, pokazano wystawę zdjęć Jerzego Karpowicza, wystąpiły chór parafialny z Mejszagoły, młodzieżowy zespół „Randeo Anima” z Podbrzezia, harcerze Hufca Maryi i ze Stowarzyszenia „Nie lękajcie się” im. Jana Pawła II.

● 22 – Ponad tysiąc wydawnictw, zebranych w Gdańsku i Gdyni podczas akcji *wyślij książkę do Wilna*, trafiło do bibliotek Szkoły Średniej im. Sz. Konarskiego oraz Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie.

● 24 kwietnia – 4 maja w kawiarni „Planeta” (w budynku kina „Ska-

lvija”) pokazano wystawę fotograficzną portretów ludzi z Polski, Litwy, Ukrainy oraz Irlandii pt. *Bez maski* Bartosza Frączaka, członka Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego.

- 28 – Zespół litewskich Polaków, „Will’N’Ska” dał koncert w Gdyni, który zorganizować pomógł poseł Tadeusz Aziewicz. Obecny był wice-marszałek woj. pomorskiego Wiesław Byczkowski.

- 29 – Na Uniwersytecie Wileńskim odbył się wykład prof. Krzysztofa Pomiana *Tożsamość europejska: fakt historyczny i problem polityczny*, z tłumaczeniem na jęz. litewski.

- 30 kwietnia w Litewskim Uniwersytecie Edukologicznym dla uczniów klas 10-12 odbył się Dzień Języka Polskiego, dr Barbara Dwilewicz wygłosiła odczyt *O wyrazach, które zmieniły swoją szatę znaczeniową*, przeprowadzono quizy z wiedzy o języku i literaturze, zespół studencki „Evvival’ arte” przedstawił program artystyczny.

Maj

- 1 – Na Placu Katedralnym w Wilnie w koncercie *Świętujemy 10 lat w UE* pośród wykonawców litewskich wystąpiła Katarzyna Niemyćko.

- 3 – W Białej Synagodze w Sejnach Fundacja „Pogranicze” zorganizowała w ramach *Litwa – Polska – Europa. Sąsiedzkie Forum Dialogu* spotkanie, z udziałem Vidy Bagdonavičienė, konsula RL w Sejnach, Rūstisa Kamuntavičiausa z Instytutu WKL w Kownie, w rozmowie o książce Edigiusa Aleksandraviciusa *Antanas Baranauskas. Szlak wieszca* prócz autora uczestniczyli Rimantas Miknys, zaś z Polski – Krzysztof Czyżewski (prezes fundacji), Krzysztof Buchowski (Białystok), Dariusz Szporer (Gdańsk). Przyznano nagrody im. Juliusza Bardacha i dokonano otwarcia wystawy *Miedzy cacrum i profanum* Aloyzasa Stasiulevičiausa, wystąpił skrzypek Gediminas Dalinkevičius oraz gitarzysta Simonas Bušma.

- Na początku maja 30-osobowa ekipa młodzieży z Litwy i Polski pracowała na rzecz przypomnienia wspólnej przeszłości obu krajów w ramach projektu *226 and 10 years commonwealth result – great common past* (Wynik 226 i 10 lat wspólnoty – wielka wspólna przeszłość), prowadzonego przez Fundusz wymiany młodzieży z Polski i Litwy, Stow. „Parcuns”, Muzeum Grunwaldu i Kowieński Uniwersytet Technologiczny.

- 8 – Jak poinformowała Iwona Frączek, I Radca Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wilnie, na studia w Polsce pojedzie 35 osób.

- 11-13 – W Mejszagole i Borskunach gościła delegacja olsztyńskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. W siedzibie samorządu rej. wileńskiego delegacja spotkała się z mer Marią Reksć, której wręczono medal z okazji 25-lecia Towarzystwa „Wiedza i Wiara”, którego patronem jest m. in. ks. Józef Obrebski.

- 15 – W Starej Galerii ZPAF w Warszawie otwarto wystawę fotografii

Vytautasa V. Stanionisa pt. *Fotografie do dokumentów*.

- 14 – Ambasada RP zakończyła promocję filmików, które zrealizowała z okazji 20. rocznicy podpisania *Traktatu o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy pomiędzy Polską i Litwą*. Ich bohaterami są Litwini, m.in. celebryta Marijonas Mikutavičius, prof. Alfredas Bumblauskas, Tomas Pačesas – koszykarz, który trenował polską drużynę, Stasys Eidrigėvičius – artysta z Warszawy, biznesmen Donatas Barčys i studentka Mickaitė, która studiowała w Polsce.

- 16-20 – Studenci Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie zorganizowali V Juwenalia. W programie m.in. był turniej gier komputerowych, rajd rowerowy, rozgrywki sportowe, koncert ENEJ w Forum Palace.

- 18 maja – 30 czerwca w Muzeum Historycznym na Zamku Trockim czynna była wystawa malarstwa Edwarda Narkiewicza (ur. 1958 w Trokach – zm. 2007 w Piasecznie) pt. *Powrót do Ojczyzny*. Patronat nad wystawą objęła Ambasada RP w Wilnie.

- 18 – W Niemenczynie świętowano 25-lecie Festiwalu Kultury Polskiej Ziemi Wileńskiej „Kwiaty Polskie”, z udziałem kilkudziesięciu zespołów z Wilna, Wileńszczyzny i z zagranicy.

- 26 – Uczennica Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli w Wilnie Dominika Wasilewska wygrała Olimpiadę Języka Litewskiego dla uczniów szkół mniejszości narodowych.

- 31 – W Senacie RP odbyła się konferencja *Media Polskie na Wschodzie*, z udziałem przedstawicieli mediów polskich na Litwie. Przyjęto statut Stowarzyszenia *Federacja Mediów Polskich na Wschodzie*. 25-letnia obecność czasopisma „Znad Wilii” nie została zauważona ani przez organizatorów, ani przez walczące o środki media na Wschodzie.

Czerwiec

- 3 – Litewski Sejm rok 2015 ogłosił Rokiem Michała Kleofasa Ogińskiego na Litwie.

- 3 – Dramat Antoniego Czechowa *Mewa* Teatru Miejskiego w Wilnie w reż. Oskarasa Koršunovasa na XXII Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Kontakt” zdobył 5 nagród – bez głównej. Uczestniczył i Teatr „Meno Fortas” z Wilna z *Boską komedią* w reż. Eimuntasa Nekrošia.

- 4 – W warszawskiej galerii „Test” Mazowieckiego Instytutu Kultury otwarto wystawę akwareli Ignasa Budrysa (1933-1999) ze zbiorów Żmudzkiego Muzeum Sztuki w Plungianach (Plungė). Obecna była ambasador Zakarevičienė i delegacja Sejmu RL.

- 4 – W wileńskim kościele Wniebowzięcia NMP (Franciszkanów) poświęcono obraz Władysława Jagiełły, króla Polski i Wielkiego Księcia Litwy, autorstwa Dariusza Nadziei z Polski.

- 8 – W wileńskiej kawiarni „Sakwa” odbył się Wielki Finał Turnieju

Bitwy Intelktów – wiedza o Polsce, zorganizowanego przez Ambasadę RP z okazji 25. rocznicy przemian demokratycznych w Polsce, 15. rocznicy przystąpienia Polski do NATO oraz 10. rocznicy wejścia do UE. I miejsce – podróż do Gdańska oraz bilety na festiwal „Open'er” zdobyła drużyna z Kowna „Okalicos bajorai”.

- 8 – W kaplicy NMP w Wace Trockiej odsłonięto tablicę, upamiętniającą hr. Annę Janinę Marię Tyszkiewiczową, z domu Radziwiłłównę, żonę ostatniego właściciela majątku – Jana Michała Tyszkiewicza. Również na domku organisty odsłonięto tablicę z wizerunkiem Franciszka Iwanowskiego (patrz: ZW, 57/2014).

- 14-15 – W Ejszyszkach chór dziecięcy „Gioia di cantare” ZSM z Torunia zdobył Grand Prix III Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Chóralnej „O Złotą Wstęgę Solczy”.

- 20-21 – W LitEXPO w Targach „ArtVilnius 2014” uczestniczyła warszawska „Galeria Stalowa” z fotografiami Romana Opalki i jego prac, wykonanymi przez Czesława Czaplińskiego. Pokazano też prace Bereniki Kowalskiej, Daniela Krysty oraz Bartosza Czarneckiego. Obejrzeć można było instalacje Rafała Pieśliaka, swe stoisko miała PGA „Znad Wilii”.

- 21 – W Warszawie w Filii Centrum Artystycznego Fabryka Trzciny na Skwerze Hovera wystąpił „Home Jazz Band” Mindaugasa Bikauskasa.

- 23 – W Radiu Znad Wilii gościli wiceprezes Polskiego Radia Henryk Cichacki i dyrektor Archiwum Polskiego Radia Waldemar Listowski.

- 28-29 – W Teatrze Nowym w Warszawie odbyły się spotkania z litewską artystką Indrą Klimaitę z okazji jej wystawy i akcji kulinarnej pt. *O ciągłej i systematycznej poprawie odżywiania*, inspirowanej badaniami polityki żywieniowej w ZSRR.

- 27 – W Kiejdanach odbył się Festiwal im. Cz. Miłosza, z konferencją *Czesław Miłosz jako fenomen tożsamości* i dyskusją *Czesław Miłosz, Wielkie Księstwo Litewskie i Europa Środkowa*, wystąpili muzycy jazzowi Arkadij Gotesman i Petras Vyšniauskas, Orkiestra Klezmerska Teatru Sejneńskiego (Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”).

- 27 – Z powodu złych warunków i zagrożenia bezpieczeństwa kibiców odwołano odcinki specjalne Rajdu Polski, które miały odbyć się na Litwie.

- 29 – 2511 uczestników wzięło udział w biegu *10 km na 10 lat w UE (10 for 10)*, również z dystansem na 5 km), zorganizowanym przez Ambasadę RP w Wilnie i MSZ RL, przy udziale PZU jako sponsora.

- 30 – W Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie otwarto wystawę *Rzeźba sakralna w tradycyjnej litewskiej sztuce ludowej*.

WYDAWNICTWA

- 15 kwietnia w Ambasadzie RL w Warszawie odbyło się spotkanie z autorami opracowania *Akta Horodelskie 1413. Dokumenty i materiały* (w

ramach serii *Traktaty międzynarodowe Litwy XIII-XVIII wieku*, Wyd. PAU oraz Lietuvos Istorijos Institutas, Kraków 2013, s.544, w jęz. polskim), profesorami – Jūratė Kaupienė, Zigmantasem Kiaupa i Lidią Korczak, które prowadził dr Rimantas Miknys. Akta poświęcone są dokumentom porozumienia, zawartego w Horodle na zjeździe monarchów i przedstawicieli szlachty. Dokumenty te kształtowały układ sił politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, wpłynęły na nowe wspólnoty polityczne w ramach monarchii jagiellońskiej.

- Przy wsparciu Ambasady RP w Wilnie ukazała się książka prof. Alfredasa Bumbliauskasa *Wielkie Księstwo Litewskie. Wspólna historia, podzielona pamięć* (Wyd. Bellona, Warszawa 2013, s.328). Publikacja w popularnej formie omawia dzieje WKŁ, jest bogato ilustrowana. Autor do polskiego wydania dopisał osobne rozdziały.

- Tom 20. Biblioteki Literatury Pogranicza, w pozycji Jakuba Niedźwiedzia *Kultura Literacka Wilna (1323-1655)* zawiera teksty o średniowiecznym i wczesnonowoczesnym Wilnie, które w XIV-XVII w. osiągnęło status jednej z dwóch stolic państwa litewsko-polskiego (Wyd. Universitas, Kraków 2012, s.500).

- *Przedwojenna Polska w krajobrazie i zabytkach. Województwo wileńskie i nowogródzkie* (Wyd. Libra PL, Rzeszów 2012) to album-reedycja jednego z zeszytów, wchodzących w skład dwutomowego albumu *Polska w krajobrazie i zabytkach*, wyd. w l.1930-1931. Inicjatorem wydawnictwa był prof. historii nowożytnej Władysław Dzwonkowski.

- W Warszawie nakładem Instytutu Studiów Politycznych PAN ukazała się książka *Od pieriestrojki do Karty Polaka. Środowiska i organizacje polskiego harcerstwa na terenie ZSRR i po jego rozpadzie* autorstwa Adama F. Barana (Warszawa 2014, s.441). Osobny rozdział jest w niej poświęcony harcerstwu polskiemu na Litwie.

- Polecamy opracowanie dr Heleny Głogowskiej *Stosunki polsko-białoruskie w XX wieku. Od imperium rosyjskiego do Unii Europejskiej*, m.in. wyróżnioną wśród najlepszych książek naukowych 2012 (Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku, 2012, s.677).

- *Skąd Litwini wracali* (Józef Markuza, Biruta Markuza, Wyd. Iskry, Warszawa 2013, s.308) to zapis wspomnień Józefa Markuzy, urzędnika na Litwie Kowieńskiej, uzupełniony przez jego córkę. Ukazane są dzieje Litwinów na przykładzie tej rodziny – poprzez spór o Wileńszczyznę, okupację sowiecką i niemiecką, tułaczkę zakończoną w powojennej Polsce.

- *Opór wobec systemów totalitarnych na Wileńszczyźnie w okresie II wojny światowej*, (w serii Konferencje, t.14, red. Piotr Niwiński, Gdańsk 2003, s.113). Jest to pokłosie polsko-litewskiej konferencji historyków, która odbyła się w Warszawie z inicjatywy IPN oraz Centrum Badania Eksterminacji i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy.

- Marek A. Dettlaff OFM przekazał redakcji opracowanie Dariusza Baronasa z serii *Studia Franciscana Lithuanica* pt. *Vilniaus pranciškonų*

kankiniai ir jų kultas XIV-XX a. (*Męczeństwo franciszkanów wileńskich i ich kult w XIV-XX w.* Wyd. Aidai, Vilnius 2010, s.724), wydane po litewsku, z fascymiliami książki Antoniego Grzybowskiego *Skarb nieoszacowany Ojców Franciszkanów* (1740, po polsku).

- Inną pozycją z tej serii jest wydanie *Pranciškonai Lietuvoje XX a. Šviesa spindi tamsoje* – zbiór kilku opracowań po litewsku, polsku i rosyjsku, w tym Marka A. Dettlaffa OFM (*Franciszkanie na Litwie w XX w. Światło świeci w ciemności*, Wyd. Aidai, Vilnius 2011, s.136).

- Krystyna Adamowicz opracowała książkę pt. *Zawsze wierni „Piątce”*. *Kronika 70-lecia Wileńskiej Szkoły Średniej im. Joachima Lelewela* (Wilno 2014, s.304, liczne ilustracje), ze wstępami jej dyrektora Edyty Zubel, posła do PE Tomaszewskiego, ks. Tadeusza Jasińskiego oraz wieloletniego dyr. placówki Wacława Baranowskiego, z fragmentami po litewsku i rosyjsku – ze wspomnieniami absolwentów oraz zdjęciami archiwalnymi.

- Jacek Kiełpiński, Adam Luks, Radosław Rzeszotek są autorami książki *Pogoń za Litwą. Sześćset lat po Grunwaldzie* (Wyd. PIW, Warszawa 2010, s.208), która składa się z krótkich i bardzo różnorodnych rozdziałów i pełni rolę przewodnika. Wydanie zaistniało dzięki sponsoringowi.

- Opracowanie Jystyny Reczeniedi *Stanisław Gruszczyński. Dzieje króla tenorów* (Milanówek 2013, s.232, bogato ilustrowana) opowiada o śpiewaku, ur. w chłopskiej rodzinie w Ludwinowie, dziś w obrębie Wilna. Autorka opracowania jest śpiewaczką (sopran), polonistką, doktorem sztuk muzycznych w zakresie wokalistyki.

- Nakładem Ośrodka „Karta” ukazał się *Dziennik z Prus Wschodnich* Hansa grafa von Lehnendorffa (Warszawa 2013), ukazujący apokalipsę tamtych ziem i obejmujący trudny okres od poł. 1944 do wiosny 1947. Aktor jako lekarz do wkroczenia Armii Czerwonej praktykował w Insterburgu (Czerniachowsk, w ob. obwodzie kaliningradzkim).

- Książka Łukasza Wierzbickiego *Machiną przez Chiny* dla najmłodszych (ilustracje Marianna Oklejak, Wyd. Poradnia K. 2014) jest adaptacją wydanych przed trzema laty wspomnień Haliny Korolec-Bujanowskiej *Mój chłopiec, motoryja* – o jej podróży motocyklem z mężem (korespondent w wojnie japońsko-chińskiej, po wojnie pilot w Kalkucie) w 1934/5 z rodzinnymi Druskienik do Szanghaju. Pokonanie 124 tys. km zajęło im rok i 7 miesięcy.

- Roman Lachowicz, nauczyciel historii w polskich szkołach na Litwie, w nakładzie 300 egz. wydał książkę-podręcznik pt. *Krótki zarys historii narodu polskiego*, który nie ma statusu zatwierdzonego podręcznika.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

- 12 kwietnia w Gdyni Romualdowi Mieczkowskiemu wręczono Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego, w obecności najbliższej rodziny patrona tego wyróżnienia oraz marszałka Bogdana Borusewicza.

- 12 kwietnia w Toruniu z okazji 25-lecia Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej” przyznano Bronisławie Rutkowskiej, związanej z rodziną Władysława Syrokomli.

- 15 kwietnia w Zamku Królewskim w Warszawie wręczono nagrody „TV Polonia” za zasługi dla Polski. Pośród nagrodzonych osobistości znalazł się prezes ZPL, poseł na Sejm RL Michał Mackiewicz. Odznaczono Aleksandrę Podhorecką – działaczkę polonijną z Wielkiej Brytanii, prof. Jana Miodka, gen. Mieczysława Bieńka, kolarza Czesława Langa, b. premiera RP, posła PE i jego przewodniczącego, prof. Jerzego Buzka.

- 28 kwietnia Srebrnym Orderem I stopnia „Na Rzecz Społeczeństwa” Fundacji Nasz Brzeg, odznaczono dziennikarza PAP Dariusza Cycholę, który w styczniu 1991 przebywał na Litwie, gdy walczono o niepodległość.

- 2 maja w Pałacu Prezydenckim w Warszawie podczas obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego fotograf Jerzy Karpowicz i artysta malarz Robert Bluj z Wilna zostali odznaczeni Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP.

- 17 maja w Galerii Porczyńskich w Warszawie wyróżniono Romualda Mieczkowskiego medalem „Polonia Mater Nostra Est”.

- 21 maja – podczas obchodów Dnia Wspólnot Narodowych w wileńskim Ratuszu dyplomy wręczono dla Polaków: organizatora przed kilku laty Światowego Zjazdu Wilniuków – Władysława Wojnicza oraz kierownik zespołu „Wilia” – Renaty Brasel.

- 30 maja – Forum Współpracy i Dialogu Polsko-Litewskiego im. J. Giedroycia przyznało Nagrodę im. swego patrona Adamowi Michnikowi i dziekanowi Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ, prof. Bogdanowi Szlachcie. *Adam Michnik jest głównym kontynuatorem dzieła Giedroycia, twórcą wolnej Europy w naszym regionie. Jak Lech Wałęsa, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki. Jego gazeta rozbraja demagogię i głupotę, których nigdy nie brakuje* – mówił podczas laudacji w Wilnie jego przyjaciel Tomas Venclova.

- Na liście nominowanych do Nagród Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej (PISF) znalazła się prezenterka Radia „Znad Wilii” Renata Butkiewicz, która prowadzi audycję *Filmoteka Polska*.

- 11 czerwca Romuald Mieczkowski został przyjęty do Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE



- 3-6 kwietnia ok. 20 studentów z Litwy i Polski uczestniczyło w Wilnie w konferencji *Akademia Polsko-Litewska*. Studenci Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Wileńskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, UJ oraz

Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Warszawie odwiedzili Soleczniki, Dzieńwieniszki, Turgiele, Republikę Pawłowską. Organizator – Stowarzyszenie Studentów „RePublica” Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UW, partner projektu – IP w Wilnie.

- 8 kwietnia na Uniwersytecie Witolda Wielkiego (UWW) w Kownie, w ramach przedsięwzięcia pt. *25 lat wolności* odbyło się spotkanie Małgorzaty Kasner, dyr. IP ze studentami, uczącymi się jęz. polskiego i członkami Klubu Miłośników Języka Polskiego i Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza w Instytucie Języków Obcych uczelni, gdzie wygłosiła wykład po litewsku *Rola dyplomacji kulturalnej we współczesnych stosunkach międzypaństwowych*.

- 10 kwietnia – 4 maja w Bibliotece Publicznej w Skuodasie trwała wystawa *Komiks polski – wystawa w chmurach*.

- 10 kwietnia na Wydziale Nauk Politycznych i Dyplomacji UWW odbyła się projekcja *Syberiadę Polskiej* Janusza Zaorskiego.

- W Centrum Filmowym „Skalvija” w Wilnie w ramach Klubu Filmu Polskiego pokazano: 14 kwietnia – *Salę samobójców* Jana Komasy; 12 maja – *Jesteś Bogiem* Leszka Dawida; 14 maja – *Gorejący krzew* Agnieszki Holland, z udziałem ambasadorów Polski i Czech.

- Wyjazdy studyjne z inicjatywy IP: 22-25 kwietnia – magistrantów Katedry Politologii na Wydziale Nauk Politycznych i Dyplomacji UWW do Warszawy; 21-24 maja – uczniów litewskiego Gimnazjum im. Św. Krzysztofa w Wilnie do Warszawy, Lublina i Zamościa; 22-27 – kuratorów XII Bałtyckiego Triennale Sztuki z centrum Sztuki Współczesnej w Wilnie do Warszawy i Łodzi, 7-11 czerwca – dyrektorów i przedstawicieli 6 bibliotek publicznych – do Warszawy i Krakowa.

- 24 kwietnia na dziedzińcu kościoła św. Franciszka i Bernarda w Wilnie z okazji kanonizacji Jana Pawła II i w 80. rocznicę namalowania obrazu *Jezu ufam Tobie* odbył się wernisaż wystawy *Eugeniusz Kazimirowski. Wilno-Białystok*. Wśród organizatorów były Muzeum Podlaskie w Białymstoku, IP, Hospicjum bł. Michała Sopoćki w Wilnie.

- 25 kwietnia w Dzwonnicy Muzeum Wojska im. Witolda Wielkiego w Kownie odbył się koncert carillonistki z Polski Moniki Kaźmierczak z saksofonistą Janem Maksymowiczem z Litwy podczas Festiwalu „Kaunas Jazz 2014”.

- 5 maja wraz z Centrum Kultury Uniwersytetu Wileńskiego zorganizowano koncert z okazji 195. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki, z udziałem Orkiestry Kameralnej Uniwersytetu Wileńskiego, barytona Nerijusa Masevičiusa, organistki Indrė Veličkaitė, a także chórów – Dziewczęcego z Uniwersytetu Wileńskiego „Virgo”, Dziecięcego Solecznickiej Szkoły Artystycznej im. St. Moniuszki, Młodzieżowego Ejszyskiej Szkoły Artystycznej i Rudomińskiej Szkoły Artystycznej.

- 8 maja – 5 czerwca z okazji 10-lecia Polski w UE, 15-lecia w NATO

oraz 25-lecia pierwszych demokratycznych wyborów do Sejmu RP na Placu im. K. Širvydas w Wilnie (między Ambasadą Francji i Polski) trwała wystawa *Cześć Polsko!* 20 czerwca – 9 lipca na tymże placu – wystawa *1989. Koniec systemu* w ramach „Nocy z Kulturą”.

- 9 maja w IP odbyła się prezentacja monografii Jana Skłodowskiego *Cmentarze na Żmudzi. Polskie ślady przeszłości obojga narodów*, z udziałem autora wraz z wystawą jego fotografii *Na Żmudzi*.

- 11 maja w restauracji „Pan Tadeusz” w Domu Kultury Polskiej otwierano Krakowski Salon Poezji. Przy akompaniamencie akordeonisty Daumantasa Stundži Anna Dymna i Jacek Romanowski czytali poezję ks. Jana Twardowskiego.

- Od 13 maja do 9 czerwca wraz z Polską Organizacją Turystyczną podczas akcji promocyjnej *Polska. Znajdź swoją historię* na przystankach komunikacji miejskiej w Wilnie wywieszono 30 plakatów reklamowych.

- 14-16 maja w Muzeum Narodowym w Pałacu Wielkich Książąt Litewskich odbyła się Międzynarodowa konferencja naukowa *Litwa-Włochy: kilkusetletnie związki* z udziałem profesorów – Marcelego Kosmana i Michała Janochy oraz dra Kazimierza K. Puchowskiego.

- 27 maja z okazji Międzynarodowego litewskiego festiwalu „Wiosna Poezji” w IP odbyło się spotkanie z Adamem Zagajewskim, następnego dnia – w Związku Pisarzy Litwy oraz z uczestnikami „Maja nad Wilią i Wisłą”. W ramach tego festiwalu 29 maja w IP odbył się przegląd filmów dokumentalnych EMiGRA (patrz s. 48)

- 26 maja na koncercie z okazji Dnia Dziecka w kościele św. Katarzyny wystąpili młodzi laureaci konkursów z Litwy, Polski, Łotwy i Estonii.

- 31 maja na Placu Ratuszowym w Wilnie odbył się koncert *Rock Loves Chopin* – projekt Leszka Możdżera, Karola Radziwiłowicza, Anny Serafińskiej, Jacka Królika, Ryszarda Sygitowicza i Folies Dance Company.

- 5 czerwca w Litewskiej Filharmonii Narodowej odbył się koncert w ramach „Festiwalu Wileńskiego” *Rodzinna Europa. Zjednoczeni dzięki muzyce* – z udziałem Agi Mikołaj (sopran), Greta Tatorytė (fortepian), Litewskiej Narodowej Orkiestry Symfonicznej (dyr. Modestas Pitrenas). Solistka 8 czerwca wystąpiła w Filharmonii Kowieńskiej w ramach XIX Festiwalu Muzycznego w Pożajściu z okazji 150. Rocznicy urodzin Richarda Straussa. 14 czerwca w kościele św. Jerzego Męczennika w Kownie, w ramach tego festiwalu, zaś 15-go – podczas Letniego Festiwalu w Cytowianach (Tytuvėnai) przedstawiono kompozycję *Lumen Fidei* Zity Bružaitė, dedykowaną Janowi Pawłowi II, w której wystąpił m.in. kontratenor z Polski Piotr Olech.

- 7 czerwca w Centrum Wielokulturowym w Kiejdanach otwarto wystawę *Powstanie Styczniowe w cyklach prac Artura Grottgera „Polonia” i „Lituania”* w ramach XII Festynu Kultury Polskiej „Znad Issy”.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

● 7 kwietnia w Ambasadzie RL odbyła się prezentacja książki prof. Krzysztofa Buchowskiego *Polityka zagraniczna Litwy 1990-2012* oraz spotkanie z autorem, które prowadziła dr Katarzyna Korzeniewska z Centrum Studiów Litewskich UJ. Udział wzięli prof. Alvydas Nikžentaitis i dr Virginijus Valentinavičius, b. doradca premiera Andriusa Kubiliusa. Pozycję tę odnotowaliśmy w poprzednim numerze „ZW”.

● Od 13 maja do 20 czerwca trwała wystawa wycinanek papierowych Klaidasa Navickasa o bogach, bóstwach i stworzeniach mitycznych dawnej Litwy. Podczas otwarcia odbył się koncert muzyki ludowej, pokaz tańców ludowych i tradycyjnych zabaw, z degustacją potraw litewskich.

● 10 czerwca otwarto wystawę fotografii *Pomniki obywateli Litwy w miejscach zesłania i uwięzienia*. Podczas spotkania, które moderowała dr Katarzyna Korzeniewska, udział wzięli Teresė Birutė Burauskaitė, dyr. Centrum Genocydu Mieszkańców Litwy oraz jego specjaliści – Rūta Trimonienė i Jonas Jagėla.

● 26 czerwca w CKL Galeria „Menų tiltas“ (Most sztuki) otworzyła wystawę malarstwa Pranasa Gailiusa *Życzenie okonia*, z udziałem historyka sztuki, dr Nijolė Tumėnienė, Rolandas Rastauskas przeczytał cykl wierszy *Malarstwo*, dedykowany artyście, wystąpili jazzmani Arkadij Gotesman (perkusja) i Dmitrij Gołowanow (fortepian).

W DOMU KULTURY POLSKIEJ



● 9 i 11 kwietnia Łukasz Wierzbicki, autor książki *Afryka Kazika i Machinę przez Chiny* miał spotkanie w Solecznikach, zaś 15-go – w DKP.

● 11 kwietnia odbył się wernisaż wystawy Wandy Rodowicz *To jestem cała ja*, na który przybyli ambasadorowie Polski i Ukrainy, politycy. Rzecznik praw dziecka Marek Michalak w imieniu Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego Polski Bogdana Zdrojewskiego artystce wręczył order „Zasłużony dla kultury polskiej”, wystąpił zespół sztuki renesansu „Puelli Vilnensis”.

● 23 kwietnia odbyła się premiera filmu *Kultura Polaków litewskich* w reż. Romualda Ławrynowicza i scenariusza Renaty Widtmann, sfinansowanego przez Min. Kultury RL, zapowiadany, że jego bohaterami są wybitni przedstawiciele polskiego środowiska kulturalnego na Litwie – pisarze, poeci, historycy, kierownicy zespołów artystycznych i teatralnych. 3 maja pokazano go na kanale LRT „Kultūra”. Jednym z jego narratorów jest poeta Wojciech Piotrowicz.

● 23 kwietnia odbyła się III Międzynarodowa Konferencja Innowa-

cyjne projekty źródłem wzrostu konkurencyjności firm i drogą do lepszego zaspokajania potrzeb społecznych.

● 25-27 kwietnia odbyło się sympozjum *Mosty Wilna i Ziemi Słupskiej*, z wystawą o tej samej nazwie, występem zespołu „Sto uśmiechów”, z patronatem prezydenta m. Słupska i Starosty Słupskiego.

● 27 kwietnia – odbył się poetycki koncert *Wiosno, ach ty!*, zorganizowany przez tzw. „Nową Awangardę Wileńską”, z udziałem poetów starszego pokolenia, działających przy DKP.

● 13 maja odbył się koncert z okazji urodzin rotmistrza Witolda Pileckiego, którego organizatorem było Koło ZPL Wileńska Młodzież Patriotyczna. Wystąpił Dawid Hallmann, muzyk z Górnego Śląska i okazjonalny poeta.

● 6 czerwca rozpoczął się festiwal „Synteza Sztuk” zorganizowany przez Zakład Wzornictwa Inżynierii Mechanicznej Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy, z wernisażem wystawy, wystąpił zespół „Music Arabesque”.

● 20 czerwca w odbył się show *PLT inaczej* podczas festiwalu „Noc Kultury” z udziałem Polskiego Studia Teatralnego, a także „Kapeli Wileńskiej” i Katarzyny Nemyčko z zespołem „StaraNova WNO, restauracja „Pan Tadeusz“ oferowała degustację żurku i bigosu.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

● 18 kwietnia w PGA „Znad Wilii” odbył się wernisaż wystawy malarstwa Aidarasa Merkevičiausa z Janowa (Jonava) pt. *Wiatr we włosach*.

● 9-11 maja w XX Międzynarodowych Dniach ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”, które odbywały się w Płońsku, Ciechanowie i Sarbiewie, a także w innych miastach, uczestniczył Romuald Mieczkowski. Przybyła delegacja z Kroź (Krožė).

● 28 maja w PGA „Znad Wilii” otwarto wystawę malarstwa Jolanty Śnieżko, która kończy sezon wystawienniczy.

● 20-21 czerwca w LitEXPO w Targach „ArtVilnius 2014” z pracami Henryka Natalewicza uczestniczyła PGA „Znad Wilii”.

Opr. ZW

*Niektóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być odnotowana w innych działach.

LISTEM I MAILEM

KREWNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Z wielkim opóźnieniem wpadł mi z w ręce 25/2006 numer „Znad Wili”¹, zawierający m.in. artykuł Zenowiusza Ponarskiego o litewskich znajomych Miłosza. W odniesieniu do Vladasa Drėmy czytam: *Na początku swego artykułu Drėma [...] pisze o staraniach pełnej litwinizacji szkolnictwa wileńskiego, i główną przeszkodą w tej akcji – jego zdaniem – byli członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego i jego wileńscy kierownicy: Lubicz-Majewski (krewny marszałka Piłsudskiego) i Marcuińczyk-Iwaszka*. Niestety, Ponarski nie podaje, o jaki artykuł Vladasa Drėmy tu chodzi. Zresztą tak naprawdę, idzie mi o coś innego. Mianowicie o owego „krewnego” Marszałka. Otóż wiem niezawodnie, iż jedynym Lubicz-Majewskim w otoczeniu Marszałka był Leon (zm. 1948), szwagier Piłsudskiego, mąż Ludwiki (zm. 1924). Szkopuł w tym, że Leon Majewski – o ile wiem – całą okupację spędził w Warszawie, gdzie był przed wojną urzędnikiem w Ministerstwie Rolnictwa, a więc nie oświatowcem, ani nauczycielem.

Witold Kowalski, Polska – Wielka Brytania

APEL POWSTAJĄCEGO MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Uprzejmie informuję, że w Gdańsku powstaje wyjątkowe w skali ogólnoświatowej Muzeum II Wojny Światowej. Jego otwarcie planowane jest na 2016. To wielka inwestycja i wielkie dla nas wyzwanie. Wierzmy, że po jej ukończeniu będzie służyło zwiedzającym z całego świata. Mamy nadzieję, że będziemy w stanie ukazać tragizm wojny, a tym samym wyrazić przesłanie, by nigdy więcej już coś takiego się nie wydarzyło. Ofiarami wojny było wiele narodów i to też m.in. będziemy starali się przedstawić. Więcej informacji o nas można uzyskać na stronie internetowej naszego muzeum: www.muzeum1939.pl.

Staramy się również pozyskiwać materiały (zdjęcia, przedmioty, dokumenty) – zarówno do wystawy głównej, jak i tematycznych wystaw czasowych. Pozyskujemy je m.in. w formie darowizn, depozytów, a także – gdy istnieje uzasadniona potrzeba – to je kupujemy. Zwracamy również dużą uwagę na zwykłych ludzi, którzy zostali wciągnięci w tryby wojny i w różnych aspektach przeżywali jej tragedię. Stąd też m.in. staramy się wykonywać notacje filmowe (wywiady) ze świadkami historii w różnych krajach Europy (i nie tylko), w tym na Litwie. Ze względu na ich wiek jest to powoli ostatni już czas, by zapisać w ten sposób ich wspomnienia.

W trakcie naszej pracy byliśmy już kilkakrotnie na Litwie i poży-

skaliśmy cenne pamiątki, jak i przeprowadzaliśmy notacje filmowe ze świadkami historii. W tym roku również planujemy dwie wizyty: jedną w maju, drugą na jesieni br. To kolejna szansa na uratowanie bezcennych pamiątek, jakie są jeszcze w różnych zbiorach, w tym osób prywatnych i w izbach pamięci różnych organizacji. Niezabezpieczone i niekonserwowane niszczeją, a czasami też – jak uczy nas doświadczenie – mogą wręcz trafić ostatecznie na przysłowiowy śmietnik.

Kto pyta nie błądzi, Szukajcie, a znajdziecie – u podstaw tych znanych przesłań leży moja prośba o każdą informację o możliwości pozyskania pamiątek dla naszego Muzeum. Interesują nas nie tylko pamiątki związane z wydarzeniami wojennymi, ale i z życiem codziennym na wsi i w mieście przed wybuchem wojny, w jej trakcie, jak i po jej zakończeniu do 1956 roku. Liczymy również na informacje o szczególnych świadkach historii, z którymi można by jeszcze przeprowadzić notacje filmową i utrwalić ich historię dla przyszłych pokoleń.

W razie potrzeby służę dodatkowymi materiałami i informacjami.

*Waldemar Kowalski, mjr w st. spoczynku,
specjalista Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.
Tel. +48/602643981; e-mail: w.kowalski@muzeum1939.pl*

KATOLICKA PRZESTRZEŃ POROZUMIENIA. KILKA SŁÓW O „MAJU NAD WILIĄ”

Chciałbym poinformować, że w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego w Warszawie odbywają się Targi Wydawców Katolickich, na których można znaleźć wiele aktualnej literatury na temat wiary, sztuki, historii i innych dziedzin, są też imprezy towarzyszące, program jest zamieszczony na stronie internetowej swk.pl. Sądzę, że jest to ważne dla autorów i odbiorców kultury polskiej, którą promujecie na Wileńszczyźnie i która jednak jest silnie związana z katolicyzmem, chociaż zdaję sobie sprawę, że nie tylko. Wiara powinna być pomocna w pokonywaniu trudności pomiędzy narodem polskim i litewskim – jesteśmy w jednej hierarchii kościelnej, pomimo to nie wykorzystujemy tej przestrzeni do porozumienia.

Temat festiwalu poetyckiego (patrz. s. 27), pomimo pozorów – ponadczasowy, uniwersalny, wielonarodowy. Dyskusja jest jednym ze sposobów tworzenia wspólnoty, dążącej do wzajemnej harmonii, porozumienia i początkiem tworzenia pewnej solidarności, która zamienia się w czyn. Siła społeczności w zakresie kultury jest w jej różnorodności. Zada-

niem festiwalu powinno być również formułowanie czasem odważnych i przenikliwych pytań, żeby móc dotrzeć do istoty rzeczy, np. jak zapobiec wynaturzeniom również w kulturze, które zdarzają się nawet w sytuacji „gdy wszyscy chcą dobrze”.

Hasło festiwalu jest związane z zagadnieniami historycznymi, politycznymi, społecznymi, gdyż pojęcie spuścizny Rzeczypospolitej dotyczy wielu narodów. Szczególne miejsce pośród nich zajmują Polacy, którym z jednej strony zarzuca się chęć zawłaszczenia tradycji Rzeczypospolitej, jednak nie zwraca się uwagi na to, że naród polski starał się, żeby jego działania były determinowane przez wartości chrześcijańskie, humanistyczne. To wszystko akcentował kanonizowany Jan Paweł II, chociaż doceniając walory moralne swojego kraju, również wskazywał na elementy, które mogą przyczynić się do zatracenia tego dziedzictwa.

Dobrze, że impreza jest przeprowadzana w miejscu, związanym z tytułem czasopisma, gdyż w ten sposób można zaczerpnąć ze źródła owe wartości, emocje i natchnienie, zwłaszcza, że pora temu sprzyja. Program ciekawy, dużo wydarzeń artystycznych. Warto przy tej okazji zapisać ważne wystąpienia, zasłyszane mądrości, gdyż pomoże to kolejnym pokoleniom aktualizować swój stosunek do wielokulturowej spuścizny i kultury współczesnej.

Konrad Kostka, Warszawa (druk w skrócie)

KULTURA LITERACKA WILNA

Trafiła do moich rąk *Kultura literacka Wilna (1323-1655)* Jakuba Niedźwiedzia, wydana w Krakowie 2012. We *Wstępie* czytamy:

Głosy dawnych mieszkańców Wilna są dla nas bezpowrotnie stracone. Możemy się ich doszukiwać w tekstach pisanych, lecz w rzeczywistości nie przemawiają w nich dawni wilnianie. Oni zostawili po sobie jedynie materialny ślad w postaci zapisu, równie fizyczny jak Ostra Brama albo gotycki klucz wykopany w fundamentach Zamku Dolnego. Ślady te są nieme, dopóki to my ich nie zinterpretujemy, nie przeczytamy i nie przełożymy na nasz współczesny język i nasze współczesne zrozumienie. Z tego powodu głos, którym będą one do nas przemawiać, będzie naszym głosem. Mimo to teksty - jeśli spojrzymy na nie w perspektywie diachronicznej - należą nie tylko do naszego świata: napisane kilka wieków temu, stanowiły część świata na długo, zanim się na nim pojawiliśmy.

I zanim polski poeta napisał: *Litwo, ojczyzno moja* lektura ww. „Retorycznej organizacji miasta” od 1323 roku, a więc od czasów, w których w niedalekiej Moskwie chanowie mongolscy wchodzili na konie

po grzbietach kniaziów moskiewskich, do 1655 roku – najazdu – potopu moskiewskiego – ze Wschodu na Wilno – stanowi skromny krok w próbie udzielenia odpowiedzi na ww. pytanie programowe tegorocznego XXI Międzynarodowego Festiwalu Poetyckiego „Maj nad Wilią i Wisłą”. To właśnie wspólna spuścizna Rzeczypospolitej, ze stolicami w Krakowie (polskim) i w Wilnie (litewskim, oczywiście w szerokim znaczeniu WXL), składa się na genezę takiej „dualistycznej” deklaracji Poety.

Leonard Drożdżewicz, Sokółka

SPOSTRZEŻENIA

Wykonuje Pan znakomitą pracę. Mam nadzieję, że będę mógł przyłączyć się choć w niewielkim stopniu, ponieważ po kilku wizytach na Litwie mam tzw. spostrzeżenia.

Andrzej Rzempoluch, woj. warmińsko-mazurskie

POEZJA I PROZA

Numer bardzo dobrze zredagowany. Solidne, ciekawe teksty, naturalnie rozpocząłem lekturę od tekstu o „Maju nad Wilią” i tradycji jakże już bogatej tych spotkań poetycko-historiozoficznych. Podobały mi się wiersze Pani Marii Duszki – niebanalne, bardzo kobiece. Dowcipne! Przeczytałem mej żonie głośno ten tekst:

*Dobry jest taki mężczyzna
który nie chce mnie
zabić
okraść
albo przejść na moje utrzymanie*

* * *

Moje gratulacje z okazji zaszczytnego wyróżnienia „Polonia Mater Nostra Est”. Cieszę się bardzo, że wieloletnie zasługi Pana na rzecz kultury Miasta Wilna i umiejętnego rozwijania dialogu z sąsiednimi kulturami narodowymi zostały dostrzeżone i tak honorowo ocenione! Przypomnę tylko sentencję Seneki, że niszczycielska potęga czasu nie zdoła zniszczyć tego, co twórczo zostało utrwalone w piśmie!

Prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

O WIERSZACH REDAKTORA

Myślałam, że Pański tomik *Nikt nie woła* będzie w nostalgicznym i ciężkim klimacie, a znalazłam tam perelki, odciążające atmosferę – np. *Pierwsze piwo w ogródku na Krakowskim Rynku*, *Noc co noc*, *Myśli przy krajaniu mięsa* czy *Zapach wiatru*...

Z nimi dłużej pobylam i zapewne nieraz wrócę. Studiowanie Poezji mnie bardzo intryguje, bo w pigułce mogę studiować świat i ludzi, problemy egzystencjalne, to syntetyczna forma nauki, jak dla mnie. Osobiście dużo czytuję się ostatnio w słowa kobiet: Anny Świrszczyńskiej, Haliny Poświatowskiej, Anny Kamieńskiej, oczywiście Szymborskiej, a męskich strof używam do pracy z młodymi adeptami konkursów recytatorskich, przy pracy indywidualnej – scenicznej.

Jest coś, wydaje mi się, że poezja – ma pleć – i że są wiersze różne: „do czytania”, „do słuchania”, „do śpiewania”, „do malowania”, „do fotografowania”, „do recytowania” itd. Nie będę się rozwodziła zanadto, bo celem mojego listu jest „zagadnięcie” Pana w sprawie kilku moich wierszy, które w szufladzie spoczywają sobie. Będę niezmiernie wdzięczna o słów kilka na ich temat.

Alicja Andrzejewska, Lidzbarski Dom Kultury

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.**

**W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20;**

**w księgarni-antykwaracie „Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71;
dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878.**

Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030,

e-mail: znadwilii@wp.pl



NOTY O AUTORACH

Jerzy Downarowicz – ur. 1932 w Wilnie, gdzie mieszkał od dziecka do lutego 1945, w wielu miejscach – przy ul. Młynowej, Popławskiej, Stefańskiej, Kolejowej, Zarzeczej, Zawalnej i Sadowej. Ochrzczony w kościele Bernardynów, służył do mszy u ks. W. Pietkuna w kościele Wszystkich Świętych. Podczas wojny uczył się na kompletach, od jesieni 1944 chodził do szkoły na ul. Ostrobramską. Przebywał też nad jeziorem Skajście w Karaciszkach-Żydziskach w domu letniskowym rodziców. Studia ukończył na Politechnice Warszawskiej, na Wydziale Geodezji, gdzie otrzymał stopień dra inż. i zatrudniony był jako wykładowca. Zagranicą prowadził wykłady na Uniwersytecie Bagdadzkim w College of Engineering. Mieszka w Warszawie.

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Pracuje jako notariusz w Sokółce – od 1 czerwca 1986 do chwili obecnej. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 roku – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyżkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliskach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim był nauczycielem w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 – stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Zbigniew Jędrzychowski - ur. 1954. Doktor nauk humanistycznych, polonista, historyk teatru, pracownik Instytutu im. Jerzego Grotowskiego, wcześniej związany z Operą Wrocławską, redakcją „Notatnika Teatralnego” i Zakładem Narodowym im. Ossolińskich. Studia odbył na Uniwersytecie Wrocławskim i w Mińsku w Instytucie Teatralno-Artystycznym, pod kierunkiem prof. Anatola Sobolewskiego. Autor monografii *Teatra grodzieńskie 1784-1864*, Warszawa 2012. Opublikował liczne teksty o teatrze polskim na Kresach, w tym o przedstawieniu czwartej części *Dziadów* w Kamieńcu Podolskim w r. 1832.

Julia Kryszewska – ur. 3 czerwca 1924 w Wilnie, córka Stanisława i Stanisławy z d. Szemiot Cywińskich. Jej ojciec – docent USB, znany z procesu o obrazę Marszałka Józefa Piłsudskiego (1938), wywieziony przez bolszewików w 1939 do łagrów w Kirowie, zmarł w 1941. Z matką jako repatriantki wyjechały w kwietniu 1945 i po blisko trzech tygodniach wędrówki osiedliły się w Toruniu, gdzie pozostawał uniwersytet na bazie personelu USB. Ukończyła polonistykę i uzyskała stopień magistra w 1950. Od 1948 była młodszym asystentem u prof. Konrada Górskiego i Tadeusza Makowieckiego. W 1949 usunięta z uniwersytetu jako „wrogo nastawiona do socjalizmu PRL”. W Toruniu wyszła za mąż za Mariana Kryszewskiego i urodziła dwóch synów. Kiedy w 1958 powołano go na prof. Politechniki w Łodzi, przeprowadziła się tam cała rodzina. Odsunięta od pracy naukowej, zaangażowała się jako nauczyciel – na początku w szkołach Torunia, następnie w Liceum XII im. St. Wyszyńskiego w Łodzi. Od 1979 – na emeryturze, poświęciła się pracy publicystycznej i działalności w Klubie Inteligencji Katolickiej.

Paweł Matusiewicz – ur. w 1960 w Warszawie. Od 1980 – w USA. Absolwent Politechniki Nowojorskiej i City University w Seattle w stanie Waszyngton. Zatrudniony w Puget Sound Blood Center w Seattle. Z „Znad Willi” związany od wiosny 1990. Pasjonat Wielkiego Księstwa Litewskiego, mniejszości religijnych WKL, polityki Litwy Kowieńskiej oraz Oskara Miłozza. Mieszka w Seattle.

Romuald Mieczkowski – e-mail: znadwilli@wp.pl

Tomasz Otoki – ur. w 1983, studiował stosunki międzynarodowe i wscho-
doznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Dziennikarz „Radia Wnet”, współ-
pracownik portalu pl.delfi.pl, stały komentator „Polityki Wschodniej” ds. Łotwy i
Estonii. Publikował także w „Panoramie Kultury” i „Nowej Europie Wschodniej”.
Mieszka w Warszawie.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie,
obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku.
Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie
w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na
Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Ancwicza* (In-
stytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic
Józef Mackiewicz – fakty i mity („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

Jadwiga Siedlecka-Siwuda – w 1979 ukończyła filologię niemiecką na Uni-
wersytecie Łódzkim. Pracowała w łódzkim Biurze Handlu Zagranicznego „Texti-
limpex-Tricot”, w stargardzkich Zakładach Dziewiarskich „Luxpol”, gdzie związała
się z NSZZ „Solidarność” (była jej współzałożycielką oraz członkiem Komisji
Zakładowej). Współzakładała pismo „Niezależność”. Po zwolnieniu z pracy na-
uczycielka niemieckiego oraz polonistka. Otworzyła własne biuro tłumaczeń,
posiada uprawnienia tłumacza przysięgłego. W 1990 zakładała Stowarzyszenie
„Carpe diem”. W 1997 wraz z pierwszym mężem stworzyła Towarzystwo Kulta-
ralno-Naukowe im. M.K. Ciurlionisa. W 1988-2003 współredagowała kwartalnik
turystyczno-kulturalny „Mandragora”. Pełniła obowiązki wiceprzewod. Rady ds.

Turystyki Osób Niepełnosprawnych PTTK. W 2003 zakładała Fundację Europy
Środkowo-Wschodniej „Lithuania”, od 1996 pełniła obowiązki sekretarza Ogólno-
polskiego Klubu Miłośników Litwy. Autorka opracowań: *Drusieniki; Drusieniki
nad Niemnem; Troki i okolice; Połaga i okolice; Preludium Warszawskie* (biografia
Ciurlionisa). W 2001 odznaczona Orderem Wielkiego Księcia Giedymina V klasy.

Andrzej Sikorski – ur. 1954. Wykładowca akademicki w Instytucie Prahistorii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Debiutował w 1978, od 1989
– członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Autor 21 publikacji książkowych, w
tym 10 tomików poetyckich (ponadto książki dla dzieci o dwa wywiady-rzeki z P.
Kępińskim). Współpracuje z Radiem i miesięcznikami.

Tomasz Snarski – ur. 28 września 1985 w Gdańsku. Adwokat, nauczyciel aka-
demicki, dziennikarz i poeta. Od 2009 pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału
Prawa i Administracji UG, w 2010-2012 red. naczelny jego „Gazety”. W 2012 wydał
debiutancki tomik poezji *Przezpatrzona*. Obszary jego zainteresowań badawczych to
prawo karne, prawa człowieka, teoria i filozofia prawa, a także prawne aspekty wielo-
kulturowości – w tym zwłaszcza prawna ochrona mniejszości narodowych i etnicznych.
W marcu 2011 wniósł do Komisji Petycji PE petycję dot. praw językowych Polaków
na Litwie. Był stypendystą Min. Nauki i Szkolnictwa Wyższego, laureat stypendiów i
nagród naukowych – Konkursu Czerwonej Róży dla Najlepszego Studenta Trójmiasta,
Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. S. Mikke dla aplikantów adwokackich,
konkursów historycznych i humanistycznych. Autor prac naukowych i publicystycznych.



**pozytywne emocje
bliżej niż myślisz...**

Baltic Tour sp. z o.o., to biuro podróży z bogatą tradycją,
którego prestiż budują tysiące zadowolonych Klientów.
Jesteśmy jednym z pierwszych, profesjonalnych biur podróży
w Polsce zajmujących się turystyką do Kraju Bałtyckich,
a także Rosji, Białorusi, Ukrainy Rumunii, Chorwacji
oraz turystyką biznesową do wielu krajów Europy.

Naszą receptą na udane wycieczki i wyjazdy służbowe
jest elastyczność pracy i harmonijne połączenie pomiędzy
wypoczynkiem, rozrywką i poznawaniem kulturowych
walorów odwiedzanych krajów, w programach dla grup
zorganizowanych jak i dla klientów indywidualnych.
Nasze wyjazdy to szansa, aby skorzystać z pozytywnej
energii i wzbogacić się wyjątkowymi wspomnieniami.

Baltic Tour Sp. z o.o.
tel +48 22 349 22 89
fax +48 22 349 22 89

Dlaczego warto zaufać Baltic Tour?

- 10 lat doświadczenia na rynku
- Indywidualne podejście do Klienta
- Atrakcyjne programy wycieczkowe
- Obsługa na najwyższym poziomie
- Regularnie nowe oferty dla Klientów
- Gwarantowana satysfakcja pod względem
cenowym, jakościowym i asortymentowym
- Dynamiczny i kreatywny personel przewodników
- Fachowe doradztwo w zakresie doboru optymalnej oferty
- Współpraca z najlepszymi firmami w kraju
- Bezpieczeństwo i całonocowa opieka

www.baltictour.pl
e-mail biuro@baltictour.pl

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasa – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wroblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, ul. Św. Marcin 65, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok I
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
 - Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultury i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
- Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
- Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
- Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosza 8, Nowy Tomyśl
- Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kuklówka Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yale
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
- Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaleto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochać Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wklejkach.

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomasz Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwie to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspirowane przybyłych do niego artystów i poetów.

Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*.

BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmyslić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*.

BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenianiu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, smach i marzeniach.

Magdalena Mieczkowska, *Tam. Oficyna Literatów*

i Poetów „Pod Wiatr”, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54

Tomik wierszy, nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta, w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii”, Isganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie”, ul. J. Dąbrowskiego 71.

Zamówienia pocztą: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030



Adres rejestracji redakcji i wydawcy:

Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:

Medeinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa

Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt

www.facebook.com/znadwili; www.facebook.com/majnadwiliawisla

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz

Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32

10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna w Polsce – 96 zł, w krajach Europy – 36 EUR

lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.

Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza, lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000

konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany przez Fundację „Spaudos, radio ir televizijos rėmimo fondas” oraz ze środków finansowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”

